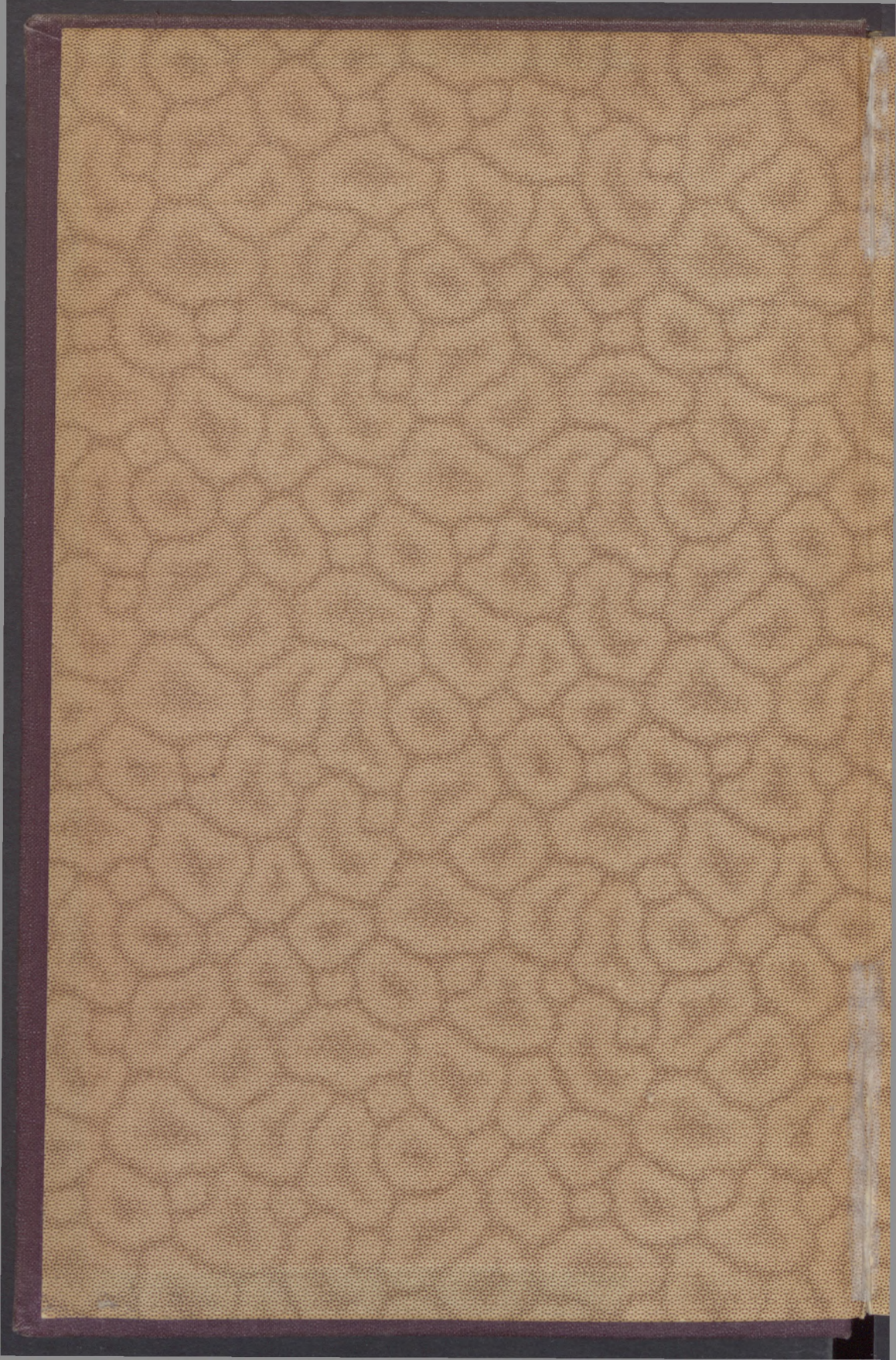
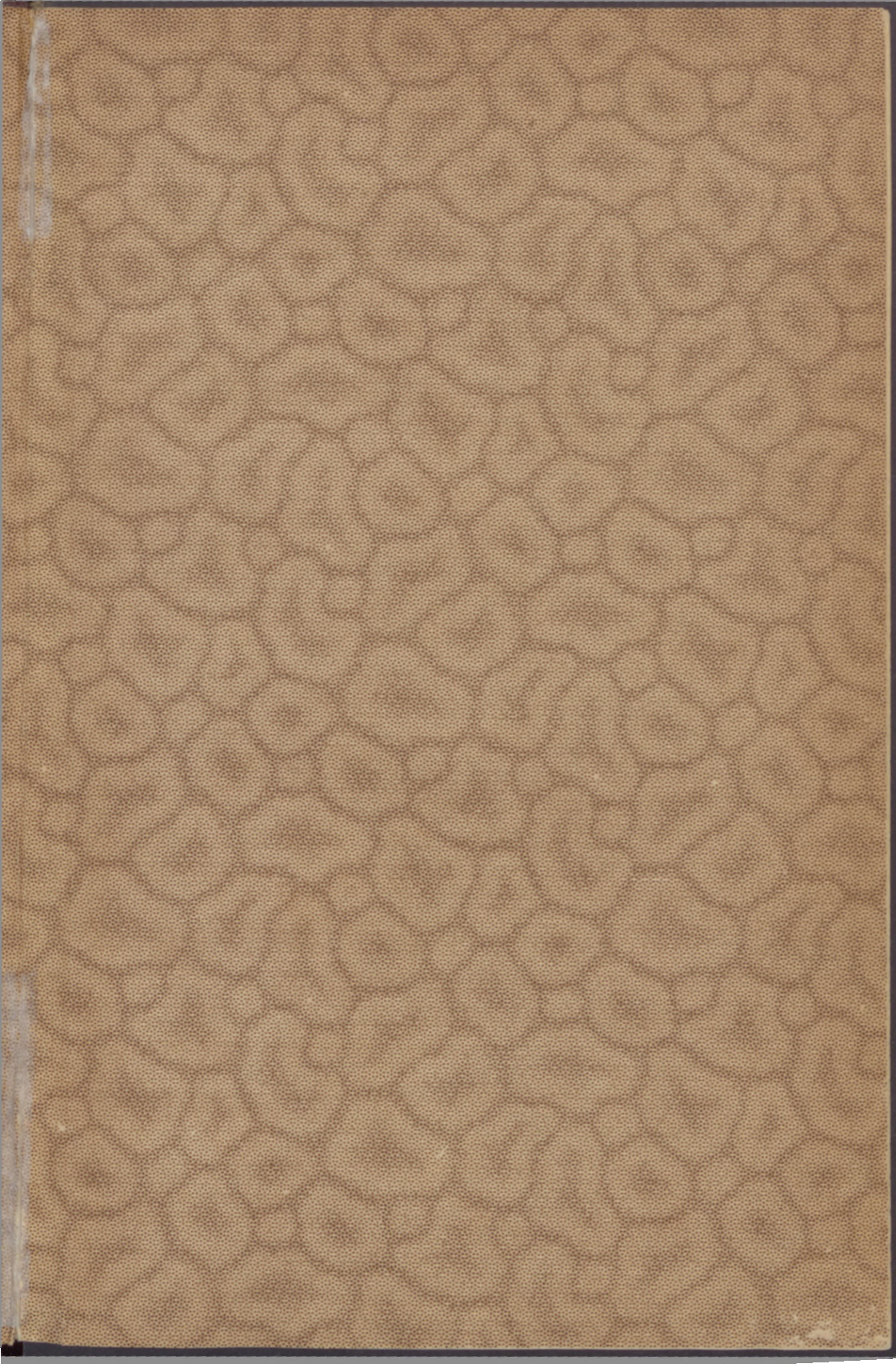


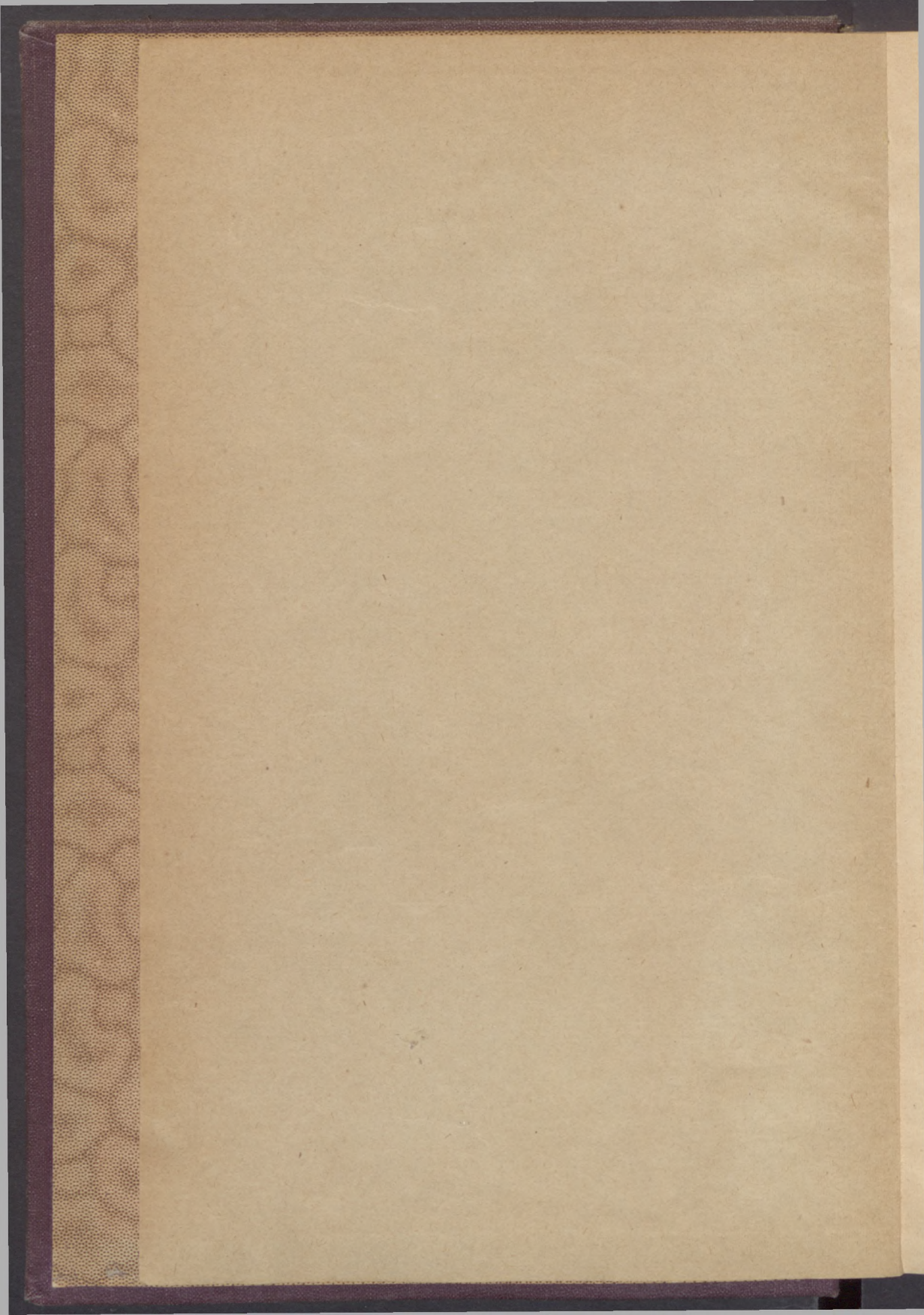
Biblioteka
U. M. K.
Toruń

306690

PSYCHICZNE
ZBOCZENIA FANTAZJI

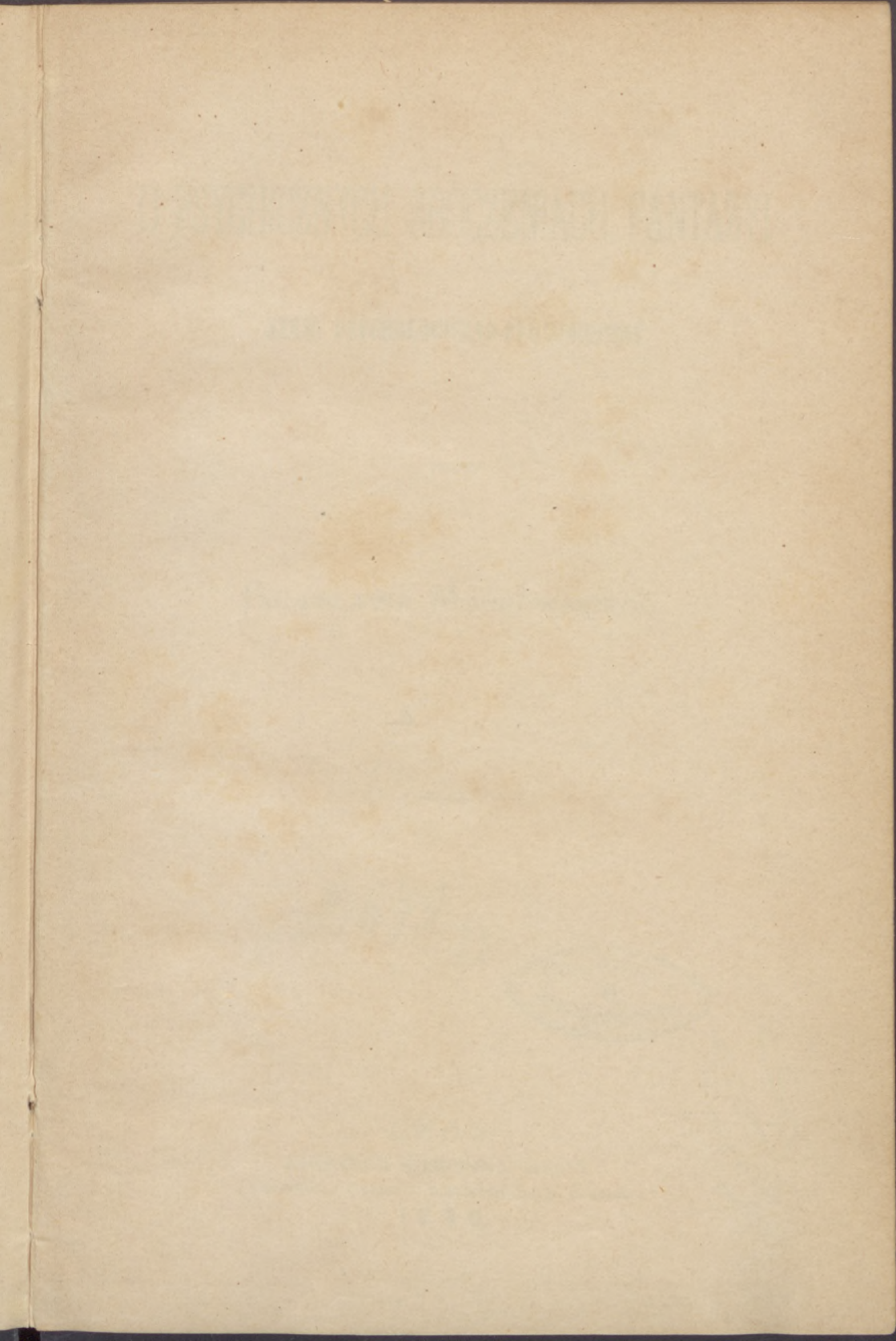


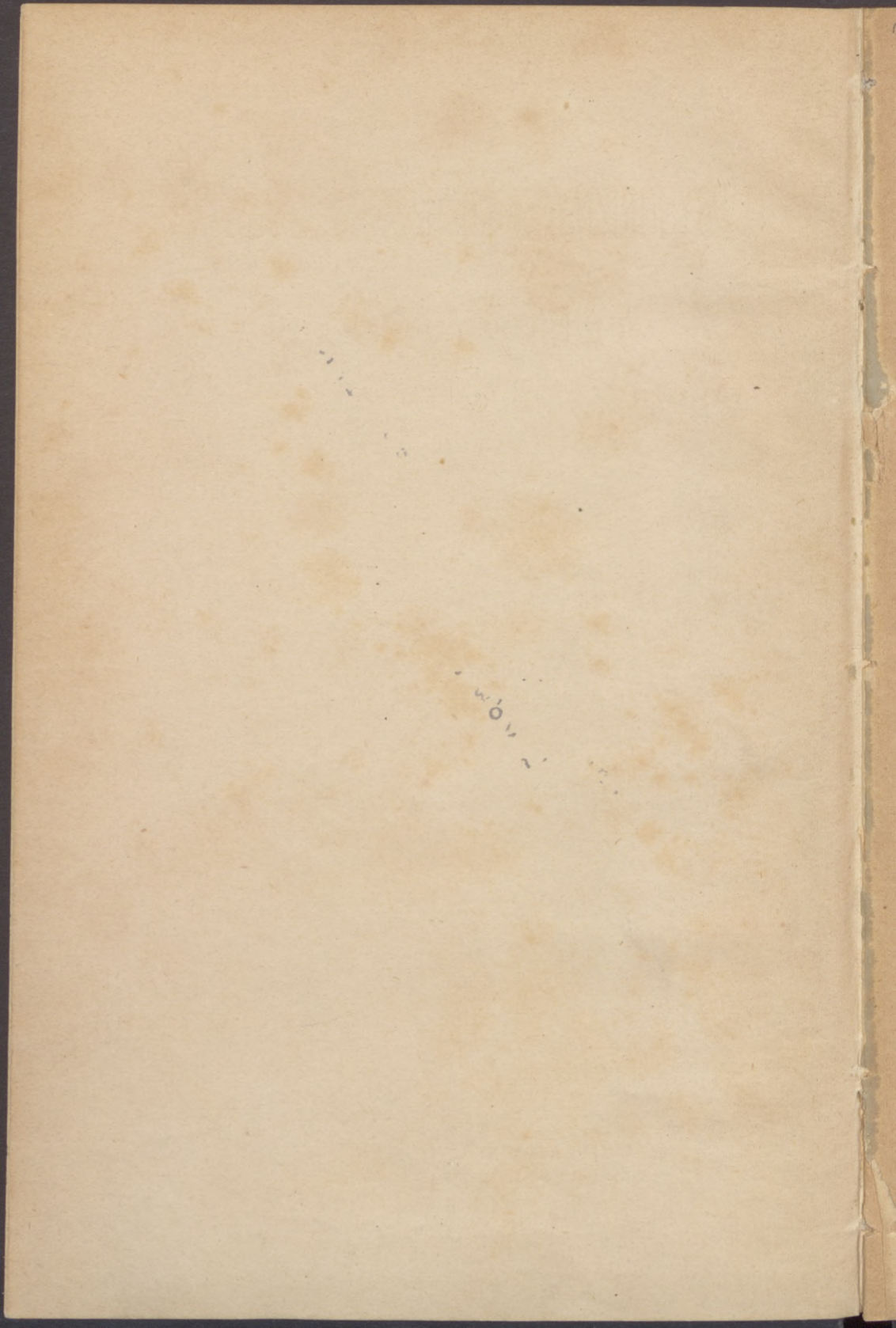




B. 125.

P. 125.





439 445

20

O PSYCHICZNYCH ZBOCZENIACH FANTAZJI

SZKIC PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNY

PRZEZ

BOLESŁAWA MAŃKOWSKIEGO.

10649 D



[Handwritten signature]

LWÓW.

NAKŁADEM HIERONIMA LASOTY.

Czcionkami i drukiem J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

1880.



306690

W. 22/60

Ceniom nieodżałowanego

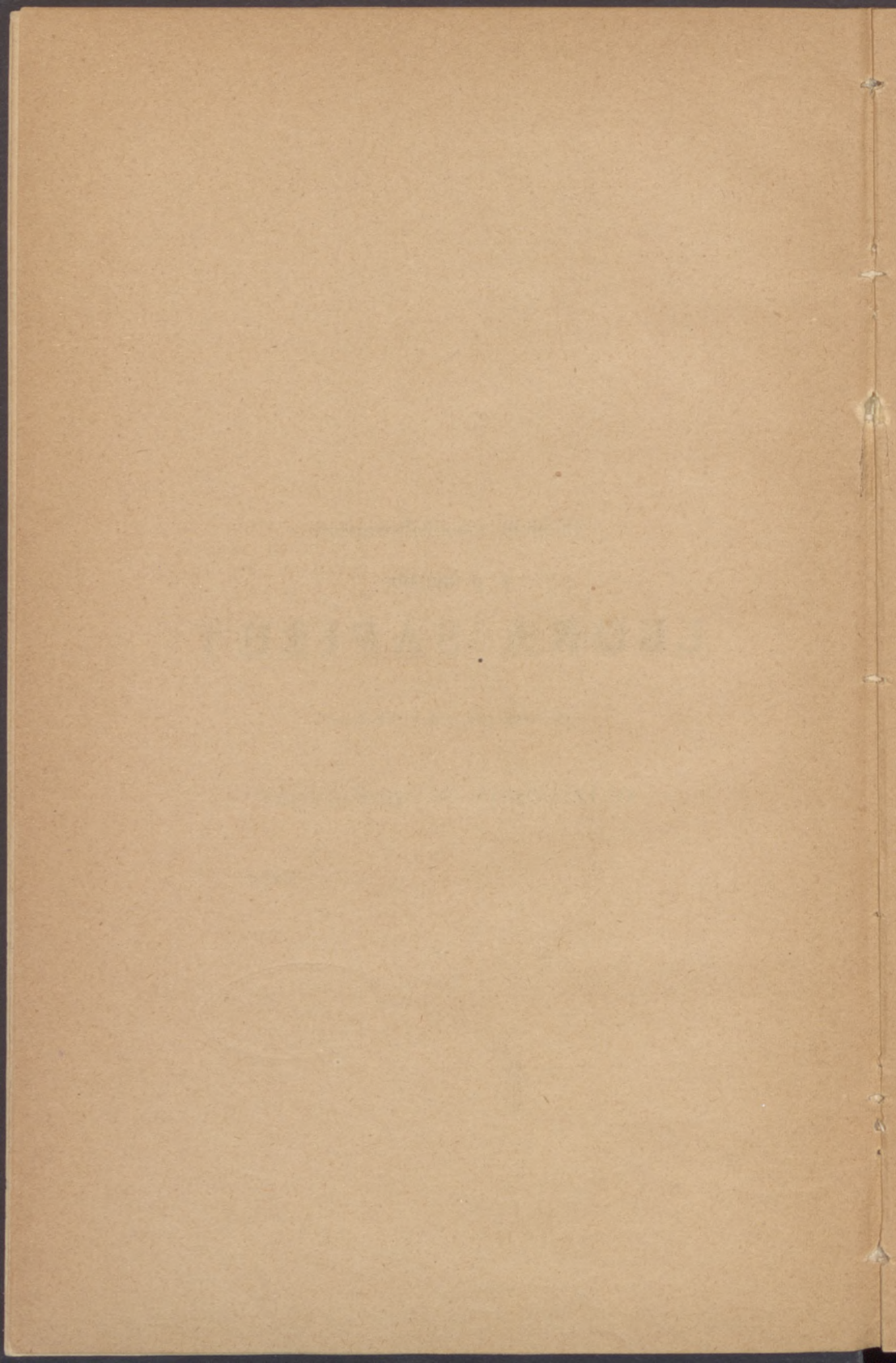
ś. p. księcia

LEONA SAPIEHY

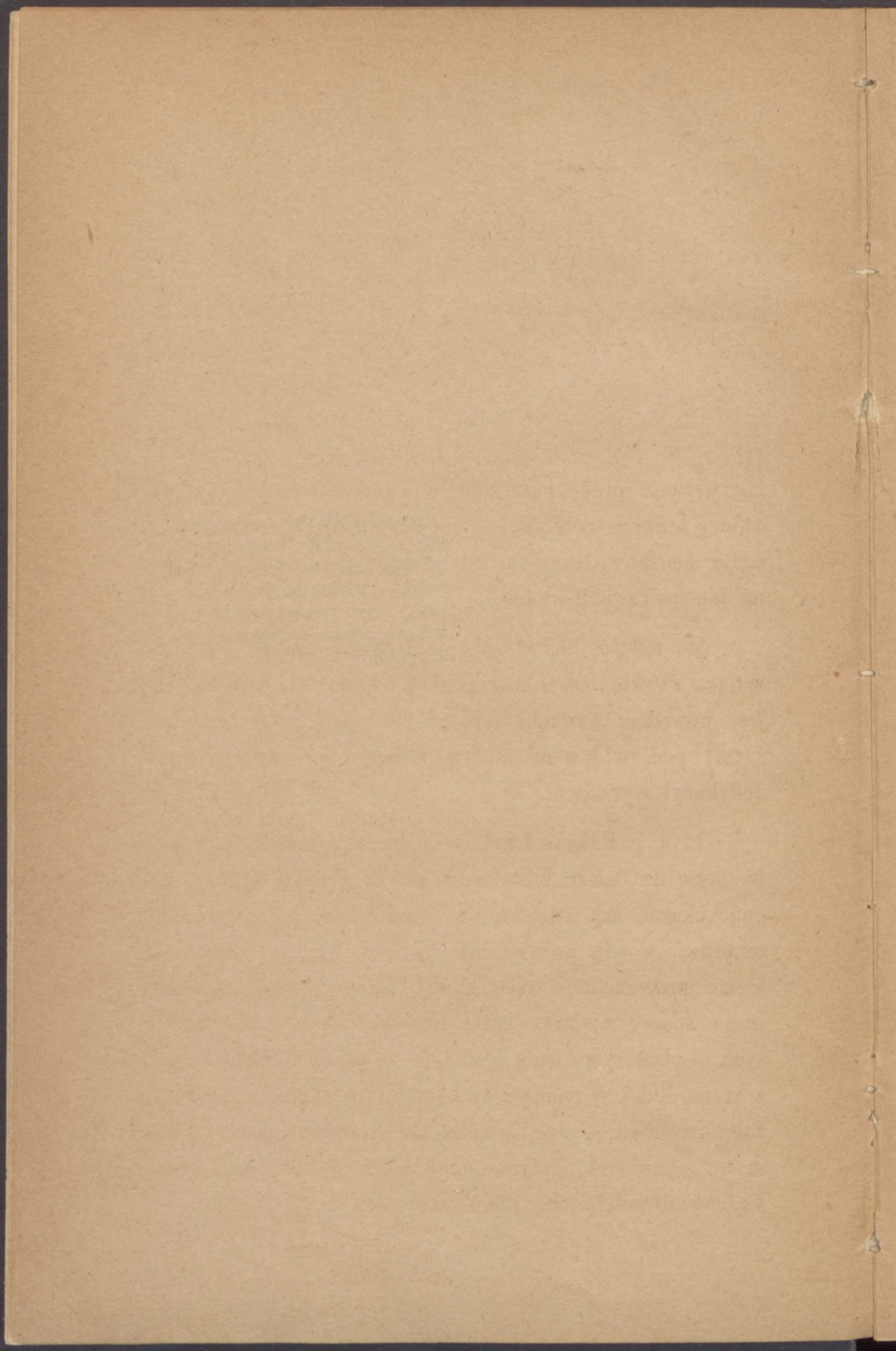
pierwszą swą pracę poświęca

wdzięczny stypendysta

Autor.



Zanim pierwszy utwór wyjdzie z pod pióra, trudną umysł młodego autora przebyć musi drogę — najboleśniejsem dlań jest, gdy pogład wydobyty żmudną pracą — znajdzie już u innych.



Pierwszą to pracę puszczam w świat obszerny, a widząc w niej braki i ujemności, których uniknąć nie zdołałem, czuję się spowodowanym poprzedzić ją słowem wstępnem, na me usprawiedliwienie.

Nie miłość dla własnej a pierwszej pracy, przyćmiewająca zwykle bezstronny pogląd na wartość wewnętrzną, jest powodem wydania jej na jaw publiczny; czynię to raczej pod wpływem motywu, który na czele słowami dedykacyi wyraziłem.

Od ś. p. Księcia Leona Sapielhy otrzymałem w r. 1877 fundusze na dalsze kształcenie się za granicą kraju. Pragnąc okazać mu wdzięczność, podówczas już rozpocząłem tę pracę w celu poświęcenia jej ś. p. Księciu. Zamiarowi memu przeszkodziło smutne dla całego kraju zdarzenie: sroga śmierć wydarła kartę Księcia Leona z księgi żyjących — dziś tylko imię Jego żyje w pamięci całego narodu, a szczególnie w pamięci tych, którym szczodre świadczył dobrodziejstwa. Licząc się także do ostatnich grona, uważam za mój obowiązek, przynajmniej w ten sposób, jako czynię, dać wyraz wdzięcznej Zmarłemu pamięci.

Że praca ta jest pierwszą, niepodobną mi w niej przemilczeć o innej wdzięczności dla tych, pod których okiem i wskazówkami naukowe me studia prowadziłem. Z szczerem sercem za przychylność i trudy, składam mą na tem miejscu podziękę Szanownym pp. profesorom uniwersytetu lwowskiego, od których na kursie filozoficznym pobierałem nauki. Szczególną zaś wdzięczność wyrażam czcigodnemu prof. Dr. Euzebiuszowi Czerkawskiemu, ile że On pierwszy zachęcił mnie i dał podstawę do samodzielnych badań w dziedzinie umiejętności filozoficznej. Wreszcie czuję obowiązek oddania dziękczynnego hołdu prof. filozofii na uniwersytecie lipskim Dr. med. i fil. W. Wundtowi, któremu w mych studiach psychologicznych nadzwyczaj wiele jestem winien, jakoteż Dr. T. Zillerowi, prof. pedagogii, w którego seminarzu pedagogicznym pobyt, miłem mi zawsze będzie wspomnieniem.

Berlin, 13. marca 1879.

Bolesław Mańkowski.

I.

Dwa światy istnieją dla człowieka. Jeden zewnętrzny, przedmiotowy, z łona którego on powstaje, w nim żyje i działa, świat przez nas zwany przyrodą — możemy go nazwać istotnym, rzeczywistym; drugi istnieje tylko w umyśle jego, mniej lub więcej wytworzony samoistnie, jednak z oddziaływania pierwszego — świat wewnętrzny, urojony. Tych dwa światów różnicę, należy nam bliżej określić, bo mogłoby się zdawać, iż pod pewnym względem, nie wyróżniają się one zasadniczo od siebie, noszą wspólne znamię — podmiotowe. Rzeczywisty świat jest dla nas względny, nie poznajemy go nigdy w jego właściwej istocie; przedstawia on się nam przez pryzmat zmysłów naszych i w naszym umyśle. Widzimy go okiem w rozlicznych barwach, słyszymy go uchem w całej skali tonów, uważamy go w czasie i przestrzeni; lecz barwa i głos, czas i przestrzeń, to własność nasza, naszego umysłu wytwory. Odmienny więc może w swej istocie jest świat zewnętrzny, a tak jak się nam przedstawia, jest on tylko podmiotowym, wytworzonym z umysłowych elementów. Jego rzeczywistej istoty, nie zdolamy nigdy uchwycić, bo droga do nas i od nas, przez nasze zmysły prowadzi. Zmysłowa ta cecha, uludną szatą rzeczywistości przykrywa świat prawdziwie istotny, w rzeczy samej, czyni go światem naszej wyobraźni.

Świat więc wyobraźni, to życie w jego kolorach, to światło i cień obrazu, to melodyjna muzyki harmonia, to rozkoszna mowa kochanków, kwiatów woń przecudna... niezmierne stopniowanie różnaitości, cel ludzkich dążeń i zabiegów, rozliczne przejawy powstania, życia i zgonu, nieochybnym jego są udziałem. Jeżeli myśl docieka tajników wieczności, przyrodnik zgłębia doświadczalne prawdy, ruchu gwiazd i planet śledzi astronom, to usiłowanie ich nie przekracza granic tego podmiotowego świata, stawiają z jego pierwiastków

teorye i hipotezy. Zarówno skrupulatny przestrzegacz nauki pozytywnej, jak i w metafizycznych abstrakcyach pogrążony filozof idealista, czerpią z tego źródła zasoby swych systematów; obaj o jednaką opierają się tu podstawę. W tej myśli słusznie też powiada Krause, że bez systematyzującej wyobraźni, wszelka filozofia jest niemożliwą.¹⁾ Człowiek bowiem nie zdoła przerwać tych więzów i granic świadomości, w jakich skutkiem swego ustroju, musi poruszać się, żyć i poznawać. A jednak świat ten, aczkolwiek rzeczywiście podmiotowy, zasadniczo różni się od urojonego: jest on dla nas rzeczywistym, obiektywnym i zewnętrznym, gdyż wszyscy jednak oobrazy wewnętrzne przenosimy na zewnątrz, czujemy, iż przyczyna ich powstawania i zaniku, leży po za nami. Nie możemy odbierać w normalnych warunkach, pod wpływem danej pobudki, dowolnych wrażeń, czerwoną barwę n. p. według upodobania widzieć raz żółtą lub niebieską, drugi raz białą lub zieloną; wrażenie bólu zmieścić w rozkosz; wiatr mroźny uważać za łagodny powiew zefiru. Jednym słowem jesteśmy tu w kole, z którym razem poruszać się musimy; a świat ten rzeczywisty, pomimo ubarwienia jakie nasz własny umysł mu nadaje, istnieje wobec nas z koniecznością, której przełamać lub odmienić, nie w naszej jest mocy — owszem, całe życie nasze, poznanie i działalność, musimy zastosować do warunków jego — do niezłomnej i nieodmiennej prawidłowości wszechprzyrody.

Świat więc rzeczywisty ma dla nas jedną główną cechę, która mu jest właściwą i od nas niezależną, cechę, którą na dnie wszelkiego doświadczenia, wszystkich wrażeń i dalszych wytworów, jako nie naszą własność spostrzegamy — cechę prawidłowości. I ta to cecha zewnętrznej od nas niezawisłej prawidłowości, odróżnia go od tego, który nazwaliśmy urojonym. Urojony świat, to niezaprzeczoną własność człowieka; a choć pomiędzy nim a pierwszym nie jedną nić łączną tu i owdzie dałoby się wykazać, choć budowlany materyał w obu bywa tym samym, choć wreszcie i w nim pewnej prawidłowości dopatrzeć można — tem jednak charakterystycznie różni się, że właśnie prawidłowość jego jest czysto wewnętrzną, od prawidłowości świata zewnętrznego równobieżnie niezależną, że więc oba organicznie stoją obok siebie odrębnie i organicznie są różne.

¹⁾ K. Ch. F. Krause „Vorlesungen über die psychische Anthropologie“ hrsg. v. Ahrens. Göttingen 1848. st. 97.

Wobec świata rzeczywistego, człowiek zachowuje się biernie lub czynnie. W pierwszym razie jest on ogniskiem, w którym odbija się niejako pochod zewnętrzny, prawidłowy bieg wypadków odzwierciedla się tylko w jego świadomości; w drugim razie człowiek sam, jako ogniwo powszechnego łańcucha, wywołuje w rzeczywistym świecie pewne zmiany, stały bieg przetwarza odpowiednio wewnętrznym swym potrzebom; lecz czyni to w granicach owej niezłomnej prawidłowości zewnętrznej. Podobnie ma się rzecz i w stosunku człowieka do świata urojonego. I tu jest on biernym lub czynnym. W umyśle jego, wytwarza się samotwórczo, na zasadzie psychicznej prawidłowości, świat urojony, z elementów przez oddziaływanie świata zewnętrznego powstałych. Człowiek jest tu również pod pewnym względem biernym spostrzegaczem, jest on świadomym tego, co się w nim dzieje, lecz pozostawia wolny bieg swym myślom: same się one grupują i łączą, dzielą i przetwarzają, bez przyczynienia się tego czynnika, który wola nazywamy. Jako czynny, działa on z wolą; samotny bieg myśli reguluje się tu pewnym wybitniejszym czynnikiem, w około niego wszystko się okręca, odpowiednio zmienia i ukształca. Ten czynnik wybitniejszy, to akt woli, która w danym razie, cały świat urojony jakby różyczką czarodziejską w pewną formę przetwarza; z jednego stanu w drugi prowadzi; cofa go całe wieki wstecz, lub o wieki wprzód posuwa; przekracza granice wzroku, by po za niemi jednym skinieniem, stworzyć nowy świat duchów, magicznym blaskiem oświecić zaczarowany krąg swobodnie płynących w przestworzu gwiazd i planet, znów złączyć je węzłem myśli z ziemską krainą szczęścia, tu strojną w najpyszniejsze zagrody, wśród których szczyty kryształowych pałaców, majestatycznie wznoszą się pod obłoków pokrywą — ówdzie znów przybraną w najcudniejsze kobierce upajającej woni ziół i kwiatów. Czyż w tym świecie istnieje prawidłowość na wzór owej w rzeczywistym? czyż są tu owe niezłomne granice, których wola ludzka w przekształcaniu przekroczyć nie może? — a jeśli są tu jakie kresy, to chyba kresy woli samej, iż ona więcej pragnąć już nie zdoła. Świat rzeczywisty, żelaznym obręczem opasał wolę ludzką — w urojonym, woli brak jest ramion do objęcia swego obszaru. Gdzie ona sięga, tam i świat ten sięga — a możebność dalsza leży po za nią, w owem mimowolnym snuciu się myśli, gdzie początku i końca dojrzeć nie możemy. W tem więc znaczeniu świat urojony możemy nazwać dowolnym i samowolnym, a bezwzględnej prawidłowości, na wzór

owej w świecie zewnętrznym nie szukajmy w nim, chyba w powstawaniu elementów jego w naszej fantazyi.

Świat urojony, powiadamy, jest w naszej fantazyi, jest tworem jej; — czemżeż jest ta fantazyja, czy mistrzem kształtującym, czy samą budową? Wspomnieliśmy już o wyobraźni — zazwyczaj nie zbyt ściśle odróżnia się jednej od drugiej; najczęściej używamy tych wyrazów na oznaczenie jednej i tej samej czynności, lub jak dawniejsza chce psychologia, władzy. Libelt wyróżnia imaginację od fantazyi, pierwszą zowie przeobraźnią, stawia ona nas w związku ze światem materji, co nas otacza i wrażenia tego świata przeobraża na wyobrażenia, drugą mianuje wyobraźnią, która obrócona ku przedmiotowości wewnętrznej, ku istocie ducha ludzkiego, służy ku wyobrażaniu tego we formach względnych, co w formach bezwzględnych jest w Bogu i boskiej umności dziełem.¹⁾

My mając tylko psychologiczną stronę na oku, zatrzymamy tu wyrazy: fantazyja i wyobraźnia, jako już w mowie naszej utarte. To co potocznie fantazyją lub wyobraźnią zwiemy, niezaprzeczenie nosi na sobie dwojaką cechę. Jeśli bowiem powiadamy: ten lub ów ma bogatą fantazyę, cóż innego przez to rozumieć możemy, jak to, że umysł jego wyróżnia się obfitością żywych wyobrażeń, które się łączą w fantazyjne twory; jeśli zaś mówimy: fantazyja tego lub owego poety jest samodzielną, burzliwą lub powolną, to przez to nie tylko rozumiemy pewien zasób wyobrażeń, lecz zarazem i pewną indywidualnie różną umysłową sposobność, tych wyobrażeń łączenia, operowania niemi. Dwa więc przedstawiają się nam tu czynniki. Pierwszy jest to ogół obrazów, wyobrażeń, które umysł ludzki pod wpływem pobudek świata zewnętrznego, z wrażeń jako produktu tego oddziaływania, wytwarza, wraz z obrazami następnych rzędów, powstałemi z koniecznego połączenia się wyobrażeń pierwotnych — stanowi to materialną stronę fantazyi i ją to nazwać możemy wyobraźnią. Stroną formalną jest zaś ta sposobność umysłowa, wolnego tychże obrazów łączenia lub rozkładu, jest to charakterystyczny proces umysłowy; nazwiemy go fantazyją w ścisłym słowa znaczeniu. Rzeczą naturalną, że owa sposobność sama przez się, jako abstrakcyjne pojęcie siły, nie ma żadnego znaczenia, nie istnieje — jest ona nią o tyle, o ile jest czynną w materyale,

¹⁾ K. Libelt „System Umnictwa“. Poznań 1850, tom I, st. 36, 37.

o ile kształtuje i przetwarza ten materiał, jaki jej dostarcza wyobraźnia.

Zagadnienie, na czem polega owa czynność kształtowania, należy do najzawilszych problemów psychologicznych i od dawna zatrudniało najznamienitsze umysły filozoficzne. Kant w swej *Krytyce czystego rozumu* mniema, iż trudno byłoby istotę twórczej fantazyi wyjaśnić mogli, a ważność tego wyjaśnienia ocenia J. G. Fichte mówiąc, iż nie bez tego w umyśle ludzkim wytłumaczyć się nie da, bo cały mechanizm ludzkiego ducha polega na fantazyi. Tak Kant jak i Fichte uważają fantazyę jako odrębną władzę duszy zajmującą ważne stanowisko w czynności poznawania. Jeszcze bardziej doniosłe znaczenie przypisuje jej Krause, uważając ją za kształtującą siłę ducha, która nie tylko wytwarza w umyśle zmysłowe formy, ale w ogóle wszelkie indywidualne określenia.¹⁾ Do tej myśli nawiązuje J. H. Fichte w swej *Antropologii* znaczenie fantazyi, nie tylko jako czynność zmysłowo kształtującą, ale zarazem i jako siłę realizującą w organicznej materii. Zajmuje ona według niego stanowisko pośrednie pomiędzy właściwymi funkcjami ducha a mechanicznie działającym aparatem organizmu.²⁾ Fantazyja nie jest tu jednak odrębną władzą i siłą, raczej duch, lub jak go często Fichte zwie, geniusz, przechodząc przez stopnie nieświadomego działania i uświadamiania się, t. j. fantazyi, w myśleniu staje się sobie samemu świadomym.³⁾ Jako powszechną potęgę obiektywnie kształtującą, przedstawia Libelt fantazyę w *Systemie umnictwa*. Obok wyobraźni i przeobraźni, o czem już wspomnieliśmy, stawia on obraźnię, t. j. potęgę umu bezwzględną, będącą pierwiastkiem pierwszej i drugiej. Potęgą wszystkiego kształtowania jest obraźnia Boga, należąca obok woli i myśli do współistoty jego. Obraźnia boża wyprowadza z łona swego wszystkie formy pierwotne, będące światem idealnego żywota; przez wyobraźnię i przeobraźnię, ten żywot idealny i odwieczny przechodzi na rzeczywisty i czasowy w formach pochodnych, przez które się formy pierwotne objawiają. Nareszcie w formach przechodowych widzimy żywostan idealnego świata, widzimy formy nieustającego stwarzania, widzimy nie już jedność

¹⁾ K. Ch. F. Krause „Vorlesungen über die psychische Anthropologie“. Göttingen 1848. st. 95.

²⁾ J. H. Fichte „Anthropologie“. Leipzig 1856. st. 475, 489.

³⁾ Tamże. st. 567.

pojęcia i rzeczywistości, ale samo tworzenie się wszystkich pojęć i wszytkiej rzeczywistości. ¹⁾ To pojęcie fantazyi, jako ogólnej siły kształtującej, jako głównej czynności procesu światowego, rozpacza też w swem dziele o fantazyi i Frohschammer.²⁾ Uważa on ją pierwiastkowo jako obiektywną potęgę formującą w przyrodzie, która w powolnym procesie rozwoju wznosi się do pierwiastku duchowego, następnie w ludzkiej naturze na stopniu subiektywno-obiektywnym dochodzi do indywidualnie osobistego ducha, z którego wreszcie wykwiata czysto subiektywna, fantazyja twórca.

W innym jednakowoż kierunku filozofii, pojęcie fantazyi zasadniczej uległo zmianie. Istnienie odrębnych władz duszy, jakim psychologia Wolffa pierwotnie najsystematyczniejszy wyraz dała, usunął w swych krytycznych badaniach Herbart. Według niego są to tylko pojęcia gatunkowe, powstałe przez abstrakcyę z wewnętrznego spostrzeżenia, które następnie wyniesiono do zasadniczych władz duszy, substancyj metafizycznych, celem objaśnienia tego, co wewnątrz w umyśle spostrzegamy. ³⁾ Wszystkie umysłowe fenomena sprowadza on do reprodukcji i assocyacji wrażeń i wyobrażeń, które się same przez się wzajem szeregują i w grupy wyobrażeń łączą. Rozum, rozsądek, fantazyja, pamięć, polegają tylko na owych grupach wyobrażeń. Istotę fantazyi tłumaczy Herbart żywością reprodukcji — w odróżnieniu od dokładności, która przypada pamięci. Wierność i żywość reprodukcji, powiada on, rzadko się znajdują w wysokim stopniu równomiernie razem. Wierność polega na tem, że wyobrażenie w tym związku z innemi się odnawia, w jakim istniało pierwotnie. Ta okoliczność rzadko tam się zdarza w zupełności, gdzie żywość reprodukcji pociąga do świadomości prawie równocześnie wiele razem z sobą nie powiązanych wyobrażeń, które się różnorako krzyżują w swych ubocznych określeniach. Dla tego też widzimy, powiada Herbart, iż zwykle ludziom o żywej fantazyi, brak jest dokładnej pamięci, choć pod tym względem mogą zachodzić wyjątki. ⁴⁾

¹⁾ Libelt „System Umnictwa“. t. II. st. 328.

²⁾ J. Frohschammer „Die Phantasie als Grundprincip des Weltprocesses“. München 1877.

³⁾ J. F. Herbart „Psychologie als Wissenschaft“. I. Th. st. 214. (Sämtl. Werke hrsg. v. Hartenstein t. V.).

⁴⁾ Herbart „Lehrbuch zur Psychologie“. II. Aufl. st. 72, 73,

Z nowszych psychologów Wundt w *Wykładach o duszy ludzkiej i zwierzęcej* wyjaśnia fantazję nieświadomym procesem poznawczym uczucia, t. j. wnioskowaniem induktywnem.¹⁾ Indukcyja wszelką swą czynność opiera na tem, że fakty doświadczenia, napotykanne w mnogiej ilości, bądź równocześnie, bądź też w prawidłowem kolejnem następstwie, pospólnie kojarzy w jednolitą całość.²⁾ Według Wundta indukcyja odbywa się w nieświadomości, t. j. poszczególne ogniwa induktywnego wniosku są nam nieświadome. Przesłanki induktywnego wniosku składają się z mnóstwa twierdzących i przeczących sądów. Indukcyja jest jakby złożona z nieskończonej liczby wniosków, powstających jednocześnie, które tylko wspólnem działaniem nadają łączną siłę owej logicznej operacyi. Przeto istota indukcyi przeczy naturze naszego świadomego myślenia, które wymaga szeregowego następstwa pojedynczych ogniw. W indukcyi zaś obok szeregowego następstwa istnieje równoczesność, gdyż w dziedzinie nieświadomości odbywać się może naraz mnóstwo psychicznych operacyi. Istnieje bowiem podówczas mnóstwo wnioskujących i osądzających podmiotów, które dopiero w dziedzinie świadomości łączą się i skupiają, tworząc jednolitą jaźń naszą.³⁾ U induktywnego badacza nieświadomy proces poznania musi być też ciągle pobudzany, musi ustawicznie zespalać, porównywać i nowe rezultaty do świadomości wprowadzać, aby je rozbierała począwszy od szczytu aż do najgłębszych nieświadomych korzeni. Zjawiska spostrzegane, powinny wyraźnie wytłaczać się na jego umyśle, obrazy ich muszą być ciągle obecne w duszy, aby co chwila dały pochop do powstawania nowych kombinacyj.⁴⁾ Takie łatwe kojarzenie odświeżanych co chwila wspomnień, powiada Wundt, nazywają fantazją, ściśle zaś logiczne trzymanie się tkwiących w świadomości faktów, zowią rozumem. Duchowe operacye artystów polegają właśnie na takim samym, w nieświadomości odbywającym się kojarzeniu istniejących w duszy obrazów, co i umiejętne prace induktywnych badaczy. W istocie nawet psychiczne zdolności tych ludzi są te same; często też zależy to zupełnie

1) W. Wundt „Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej“ tłum. L. Masłowski Kraków 1874/5 t. II. st. 246.

2) Tamże t. I. st. 487.

3) Tamże t. II. st. 247.

4) Tamże, t. II. st. 249.

od przypadku, od zewnętrznych nieraz czynników, ażali kto myśleniu swemu nada artystyczny czy też umiętny kierunek. ¹⁾ Inną operacją ducha jest myślenie rozumowe, polegające na dedukcyi. Różnicę tę przypisuje Wundt głównie przyrodzonym zdolnościom. Atoli owe zdolności nie są czemś stałym, nieruchomym, nie stawiają nam nieprzebytych trudności w nakierowaniu naszego myślenia według trudniejszej dla nas metody. ²⁾ Jednak przewaga jednego lub drugiego kierunku uwidoczni się stale w myśleniu, zwłaszcza, że większość kroczy zwykle tą drogą, która odpowiada naturalnym zdolnościom, a pomija zupełnie tę, która pewne trudności przedstawia. Tym sposobem przez samodzielne ćwiczenie zwiększa się jeszcze bardziej przyrodzoną różnicę psychicznych organizacyj, aż dochodzi niekiedy do tego, że równie znakomici myśliciele nie mogą się

¹⁾ Przeciwno temu zupełnemu zidentyfikowaniu indukcyjnego myślenia naukowego i artystycznego zarówno w procesie jak i w rezultatach wcale słusznie występuje P. Chmielowski w swej rozprawie: *Geneza fantazyi* Warsz. 1873 st. 96. „Indukcyjny badacz, powiada on, n. p. przyrodznawca opiera się na faktach danych, ściśle określonych, rozumowanie jego nie może przejść kordonu tej kategorii zjawisk, które pod rozbiór bierze; ale się ściśle w zakreślonych granicach utrzymywać musi. Dlatego też i rezultaty takiego badania są po większej części zdobyczą jednej choćby cząstki prawdy, której nikt za zmyślenie nie poczyna. Przeciwnie artysta. Zwraca on również uwagę na fakty i zjawiska, natury ich przemienić nie może, jeśli nie chce wpaść w fantazyowanie i marzycielstwo, musi się również trzymać pewnej grupy zjawisk, ale nie potrzebuje sobie określać ani ich liczby, któraby była konieczną do wyprowadzenia takiego a nie innego wniosku, ani do gruntu, ściśle, metodycznie nie bada ich przyrody; owszem daje się unieść uczuciom, namiętnościom, popędem i t. d. I właśnie, tem większe robi wrażenie, im silniejsze zdoła wzbudzić uczucie; a uczucia tego nie wzbudzi, jeżeli sam go doświadczać nie będzie. Rezultaty też jego badania, nie przedstawiają się jako jakieś stałe niezmiennie naukowe wyniki, ale tylko jako momenty silnego wzruszenia i utalentowanego pochwycenia jakichś stron ważnych, uderzających w historyi duszy pojedynczego człowieka lub całego społeczeństwa. Rezultaty te są koniecznym skutkiem niedokładnej indukcyi i wielkiej wrażliwości. Zdolność odróżniania, tak niezbędna w naukach, gra bardzo małą rolę w myśleniu artystycznym, a to z tej prostej przyczyny, że każde odróżnianie prowadzi i prowadzi musi do uogólniania, do abstrakcyi, a w utworach artystycznych abstrakcyi bywa najniezszczęśliwszym pomysłem. Utwory artystyczne wymagają ciała, barw, szczegółów, a jak najmniej ogólników.

²⁾ Wundt *Wyśł.* t. II. st. 250.

nawzajem porozumieć, bo rodzaj ich myślenia jest zupełnie odrębny. ¹⁾

To określenie fantazyi chybia głównie w tem, że jej istoty w czystej formie nie przedstawia. Złączoną ona jest tu z indukcyjnym myśleniem, które na każdy sposób do czynności rozumowej zaliczyć musimy. Wprawdzie oba procesy występują najczęściej w ścisłym z sobą połączeniu, szczególnie zaś wtedy, gdy z jednej strony spostrzeżenia zewnętrzne wywołują w umyśle indukcyjny proces rozumowy, z drugiej zaś, pewne uczucia, również skutkiem tego spostrzeżenia powstałe, pociągają wyobrażenia do świadomości, które z sobą swobodnie się łącząc stanowią proces fantazyjny.

W czystej formie określa też i W u n d t istotę tego procesu w swych ustnych wykładach psychologii. ²⁾ Polega on według niego na rozkładzie ogółowych wyobrażeń na ich składowe czynniki, t. j. wyobrażenia szczegółowe, ³⁾ które wchodzić znów w inne różnorakie połączenia. Ten proces rozkładu i właściwość różnorakiego assocyowania się składowych elementów, zasadniczo wyróżniają fantazyę od pamięci, t. j. wiernej reprodukcji i stałej assocyacji wyobrażeń, z drugiej zaś strony od procesu rozumowego, opartego na świadomym pochodzie wnioskowania, którego właściwością jest logiczne łączenie poszczególnych wyobrażeń w ogółowe, tych zaś w pojęcia, następnie zaś wyprowadzanie wzajemnej zawisłości ogółowych wyobrażeń i pojęć do siebie. Odróżnia on też fantazyę bierną od czynnej; rozdział ten uzasadnia się różnicą biernej i czynnej apercepcji.

Pojęcie apercepcji wprowadził do filozofii Leibnitz. Pojęcie to jednak różnym uległo zmianom. Według Leibnitza istotą każdej monady jest wyobrażanie, dusza zaś niczem jest innem jak tylko centralną monadą, w której wyobrażenia dochodzą do samoświadomości. Zwykle wyobrażanie zwie Leibnitz percepcją, apercepcją zaś samowiedne percepowanie, t. j. gdy umysł jest świadomym swego wyobrażania. Herbart, u którego życie umysłowe na stosunkach wyobrażeń polega, upatruje apercepcją w przyswojeniu pewnego wyobrażenia przez drugą grupę wyo-

¹⁾ Wundt Wykł. t. II. st. 250.

²⁾ Wykłady o psychologii miane na uniwersytecie lipskim w r. 1877/8.

³⁾ Ob. Wundt „Grundzüge der physiologischen Psychologie“ Leipzig 1874 st. 671.

brażeń. Wundt przez percepcją rozumie wejście wyobrażenia w poziom świadomości, przez apercpcją zaś, gdy wyobrażenie pod wpływem skierowanej uwagi dochodzi do ogniska świadomości. ¹⁾

Odróżnienie uwagi z wolą od mimowolnej, na czym opiera się rozdział apercpcji czynnej i biernej, według Wundta nie jest zasadniczem. Jeżeli przez pewne assocjacje wyobrażeń, powiada on, wzrok nasz w pewien kierunek zwrócimy, aby mózg poznać przedmiot oczekiwany, lub też jeśli uprzytomniamy sobie obraz czysto wewnętrzny według znanych motywów assocjacji, naówczas będzie to uwaga z wolą. Skoro zaś niespodziewane wrażenie świetlne nasz wzrok krępuje, lub jeśli niespodziewane reprodukuje się wyobrażenie, to wtedy zwykle mówimy o uwadze mimowolnej. ²⁾

Różnica ta jednakowoż wydaje nam się być bardziej istotną. Uwaga z wolą opiera się na pewnej dyspozycji i uczuciu napięcia w zakresie motorycznym, uwaga zaś mimowolna ma swą główną przyczynę w sensorycznych ośrodkach. Przez uwagę mimowolną bowiem nietylko rozumiemy napięcie powstałe skutkiem silnego podrażnienia z zewnątrz, lub przez niespodzianie reprodukowane wyobrażenie, ale też i napięcie uczuciowe poprzedzające i ułatwiające reprodukcję pewnych wyobrażeń ze stanu nieświadomego; jak i napięcie skierowane na zewnątrz, lecz nie w oznaczonym kierunku, który to stan nieokreślony zwiemy często zaniepokojeniem lub przecuciem; gdy przeciwnie napięcie uwagi z wolą, odnosi się do oznaczonego kierunku, do już znanego wyobrażenia.

Również i na określenie percepcji i apercpcji tylko pod względem stopnia jasności, zgodzić się nie możemy. Percepcją będzie raczej wejście wrażenia lub wyobrażenia z zewnątrz do świadomości, bez skierowania na nie uwagi; przy napięciu zaś uwagi czy to odnośnie do reprodukowanych czy też oczekiwanych z zewnątrz wyobrażeń, następuje apercpcya. Na różnicy zaś uwagi mimowolnej a z wolą, polega apercpcya bierna lub czynna. Impuls pierwszej leży więc w zakresie sensorycznym. Skutkiem ogólnego stanu uczuciowego lub przez centralne podrażnienia sensoryczne, reprodukuje się pewne wy-

¹⁾ Ob. W. Wundt „Grundzüge der physiologischen Psychologie“ st. 717, 718.

²⁾ Tamże st. 721.

obrażenie w świadomości i napięciem podrażnienia lub uczucia utrzymuje się na stanowisku apercepcyjnym, t. j. reprodukuje z jednej strony, z głębi nieświadomości pokrewne sobie wyobrażenia i z niemi się łączy, z drugiej zaś dopuszcza do ogniska świadomości z zewnątrz tylko odpowiednie sobie wyobrażenia, inne zaś przytłumia. Apercepcya bierna, przy żywszem napięciu uczuciowem oddziałując zarazem na centra motoryczne, często spływa z apercepcją czynną. Impuls tejże leży w zakresie motorycznym, t. j. organu woli. I tu, bądź pewna dyspozycja, spowodowana częstem przejściem pewnego wyobrażenia, bądź też innerwacyjne uczucie motoryczne, oddziałując napięciem w wstecznym kierunku, pociąga pewne wyobrażenie w ognisko świadomości, które znów wchodzące z zewnątrz apercepuje, lub też wpływa na reprodukcję wyobrażeń nieświadomych.

Na tem więc odróżnieniu biernej i czynnej apercepcyi opiera się i podział fantazyi na bierną i czynną. Fantazyja bierna rozpoczyna swój proces rozkładu albo od okolicznościowo nadarzonego wyobrażenia, t. j. pod wpływem peryferycznego podrażnienia, lub też centralne sensoryczne podrażnienia, albo ogólny stan uczuciowy powołują pewne wyobrażenie do ogniska świadomości, które rozkładając się na poszczególne elementa, staje się punktem wyjścia dla całego mimowolnego przebiegu wyobrażeń. Dalszy ten przebieg opiera się przeważnie na prawach assyocjacyi, a reguluje się kierunkiem uczuć, bądź poprzednio w umyśle istniejących, bądź też samymże przebiegiem wywołanych.

Prawa assyocjacyi wyobrażeń zestawil pierwszy Hume; odróżnia on połączenia idei na zasadzie podobieństwa, zetknięcia się w czasie i przestrzeni, i wreszcie przyczynowości. ¹⁾ Ostatnia zasada odnosi się do logicznych połączeń myśli; co się zaś tyczy zasady koekstystencyi w przestrzeni i czasowego następstwa, to da się ona sprowadzić do prostego przyzwyczajenia, słuszenie też nazywa ją Wundt prawem assyocyatywnego przyzwyczajenia. ²⁾ Niektórzy dołączają tu jeszcze prawo kontrastu; nie jest ono jednak niczem innym jak tylko jedną lub drugą z dwóch poprzednich zasad, częściowo zaś opiera się na przemianie uczuciowego stanu, wywołanej znużeniem uwagi,

¹⁾ David Hume „Eine Untersuchung in Betreff des menschlichen Verstandes“ Uebersetzt v. J. H. v. Kirchmann Leipzig 1875 (Philosophische Bibl. XIII.) st. 27.

²⁾ Ob. Wundt „Grundzüge d. physiol. Psychologie“ st. 789.

jakie sprowadza dłuższe trwanie w świadomości wyobrażenia z silnem tłem uczuciowem; na ówczas bowiem powstaje pewna skłonność do kontrastującego wyobrażenia. ¹⁾

Na tych prawach polega wewnętrzny przebieg wyobrażeń w biernej fantazyi, lecz jak już wspomnieliśmy, regulowanym on bywa ogólnym stanem uczuciowym, który nadaje przebiegowi temu stały kierunek i szybki prąd samego przebiegu w pewnych granicach utrzymuje. Ztąd też, gdy ten czynnik regulujący sam w anormalnym znajduje się stanie, jak n. p. w chorobach umysłowych, w których albo pewne indywidualne uczucie w wysokim stopniu natężenia przez czas dłuższy się utrzymuje, lub też skutkiem ciągle i szybko zmieniających się podrażnień centralnych w bezustannem znajduje się wahanii – to i przebieg wyobrażeń ustaje, a jedna tylko wyłączna myśl zajmuje całą uwagę; lub też przebieg staje się szalonym, a wtedy jedno połączenie ustępuje miejsca drugiemu. Szczególniejszym regulatorem przebiegu wyobrażeń jest uczuciowe napięcie motoryczne, które często i do biernej fantazyi okolicznościowo się przyłącza, stałe bowiem napięcie i świadoma wola stanowią czynnik regulujący fantazyę czynną. Fenomen ten możemy spostrzedz u dzieci w zabawie; dla ich pochodzenia fantazyi potrzebny jest jakiś przedmiot zewnętrzny, któryby ich ruchliwość mięśniową zajmował i pewne wyobrażenia trzymał na stanowisku apercepcyjnym, w przeciwnym bowiem razie zbyt wielka ilość wyobrażeń ciśnie się do świadomości, a że żadne z nich nie jest jeszcze z szczególniejszym połączone interesem, więc łatwo zostaje z apercepcyjnego stanowiska przez inne wypartem, słabe zaś u dziecięcia ogólne uczucia nie mogą być dostatecznym regulującym czynnikiem przebiegu. Często też przedmiot zewnętrzny zbyt silnie opanowuje umysł, mianowicie przy zupełnem omdleniu woli, a wyobrażenie tegoż łatwo przenosi się w zakres motoryczny, wywołując tam stałą dla siebie dyspozycyą. Na tem to polegają tysiączne nawyknięcia dzieci, jak n. p. tak częsty nieprzeparty pociąg do naśladownictwa. Nawyknięcia takie z czasem pod wpływem wyrobionej woli ustępują, lecz się też i zdarza, że ślady ich pozostają nadal w całym życiu człowieka. Tak n. p. Tissot podaje, iż pewien Donald Monro, który przyzwyczał się w dzieciennych latach naśladować wszystkie ruchy jakie u kogokolwiek widział, pociąg do tego przyzwyczenia zachował aż do najpóźniejszej starości. Imitował on dokładnie wszelkie miny i ruchy

¹⁾ Wundt „Grundzüge d. physiol. Psych.“ st. 794.

bezwłocznie i z nadzwyczajną łatwością. Gdy mu skrępowano ręce, w chwili gdy ktoś wobec niego gestykułował, to wszelkimi siłami starał się uwolnić z więzów, ponieważ jak powiadał, przymus ten sprawiał mu ból w sercu i mózgu.¹⁾ To nam też tłumaczy magiczną siłę przykładu, jakiej wielu ulega — staje się on nieraz powodem jakoby epidemicznej choroby.²⁾ Częste wypadki samobójstwa dadzą się niekiedy również do tej przyczyny sprowadzić, a statystyka zbrodni wskazuje, jak zaraźliwym taki wpływ bywa. Stwierdzają to zeznania zbrodniarzy, którzy bez żadnej innej przyczyny dopuścili się czynu — li tylko z nieprzepartego pociągu popełnienia zbrodni, a jak się okazało pod wpływem zaraźliwego przykładu.³⁾ Publiczne więc wykonywania kary śmierci działają pod tym względem bardzo niekorzystnie i zamiast obawy, wbrew przeciwny nieraz wywołują skutek. W tych wszystkich wypadkach odgrywa bardzo ważną rolę fantazyja bierna; mimowolne wyobrażenie staje się tu osią, w około której wszystko inne w umyśle się obraca. -- Fantazyja też bierna ma nader ważne pedagogiczne znaczenie, silnie oddziałuje ona na intelektualny i etyczny rozwój człowieka i albo go popiera lub też zupełnie skrzywia.

Czynna fantazyja zaznacza już wyższy rozwój i wpływ woli; wyrobiona wola jest tu tym głównym regulatorem przebiegu wyobrażeń, jakim w biernej jest ogólny stan uczuciowy. Ścisłe też łączy się fantazyja czynna z procesem rozumowym i rzadko występuje zupełnie odrębnie. Przebieg myśli rozpoczyna się tu także od ogólnego wyobrażenia, które wola swem napięciem reprodukuje ze stanu nieświadomego, lub też istniejące już w świadomości stale utrzymuje na stanowisku apercepcyjnym. Wyobrażenie to pod wpływem napięcia rozkłada się na szczegółowe czynniki, które też dalszy pochod wyobrażeń warunkują. Stale towarzyszące jednak napięciu woli reguluje tu ciągle asocjatywny przebieg myśli, nie dopuszcza bezładnego zamieszania i zapędu w inne sfery wyobrażeń, podtrzymuje pierwotne w zakresłonych granicach i okolicznościowo nową reprodukcją je uzupełnia.

¹⁾ Cytowane w przypiskach Richerza do dzieła L. A. Muratowego „Ueber die Einbildungskraft“ Leipzig 1785 t. I. st. 27.

²⁾ Kilka przykładów epidemicznego naśladownictwa podaje również Richerz w wspomnianych przypiskach.

³⁾ Ciekawe zeznania pod tym względem czytałem w „Magazin zur Erfahrungsseelenkunde“ wydawanem przez Moritza w Berlinie od 1783 r.

Charakterystycznym pod tym względem jest proces tworzenia, jaki jawi się w umyśle kształtującego stopniowo swe dzieło artysty. Weźmy n. p. artystę-malarza. Naprzód widzimy u niego ogólne wyobrażenie, myśl przypadkiem mu narzuconą lub pòchwyconą przez świadome skierowanie ku niej woli. Myśl ta występuje jeszcze ledwo w ogólnych zarysach, dopiero powoli kształtują się wewnętrzne jej szczegóły, odgraniczają się od siebie i już wtedy pod wpływem woli rozpoczyna się pewne ich grupowanie, a braki tu i owdzie występujące, wnet uzupełnia reprodukcya. Toż pierwszy szkic niewyraźnie rzucony, nic więcej nie przedstawia, jak kilka ostrych rysów całości, tu i owdzie nakreślone ugrupowanie. Z tego jednak wytwarza się w dalszym progresie całe bogactwo owych szczegółów: jak charakterystyka postaci, anatomiczna budowa, estetyczne ugrupowanie, akcesorya i t. p., które w wykończonem dziele, wszechstronną pełnością, wzajemnem uzupełnianiem się i całkowitą harmonią, dają nam jednolity, ogólny wyraz myśli artystycznej.

W mowie potocznej odróżniamy kilka charakterystycznych odcieni fantazyi. Powiadamy n. p. o kimś, iż ma fantazyę jałową; oznaczamy przez to brak zdolności rozkładania niewyraźnych ogółowych wyobrażeń na żywe poszczególne wyobrażenia, kombinujące się znów różnorako pomiędzy sobą. Jest to skutkiem słabej wrażliwości zmysłowej i braku pamięci. W przeciwieństwie do jałowej, odróżniamy fantazyę bogatą; cechą charakterystyczną jej jest obfitość żywych wspomnień, wyobrażeń zmysłowych i dokładna pamięć. Pod względem jakości, odróżniamy fantazyę barwną, obrazową; gdy w niej wyobrażenia nader są intensywne, zwiemy ją ognistą n. p. fantazyą poety, malarza; gdy zaś są bardzo wyraziste, ostro od siebie odróżnione nazywamy ją plastyczną; następnie jeszcze fantazyą kombinującą: jej cechą ciągłość i szybkość zmian w łączeniu się szczegółowych wyobrażeń, zwiemy ją także kwiecistą lub bujną. ¹⁾ Dzieci odznaczające się bujną i bogatą fantazyą, nie potrzebują kierownictwa w zabawie, przedsiębiorcze, ruchliwe, z każdej sposobności korzystają, nie wyczekując inicjatywy i postronnej pomocy. Wychowawca wobec takich usposobień, powinien się zachowywać bardzo biernie, nie przeszkadzać samodzielnemu rozwojowi, jak to niestety bardzo często się dzieje,

¹⁾ Podział powyższy przejąłem z ustnych wykładów Wundta o psychologii mianych w r. 1877/8.

nie mówiąc już o tak zwanych ogródkach dziecięcych, które choć pod wielu względami bezsprzecznie nie jedną korzyść przynoszą — na indywidualny rozwój fantazyi, jak słusznie Wundt powiada, ¹⁾ działają zabójczo. Gdzie się kieruje zabawą, tam zawsze owocem brak samodzielności, tej najważniejszej cechy twórczej fantazyi.

Podziały powyższe odnoszą się tylko do zewnętrznych objawów fantazyi, nie polegają one na różnicy co do istoty procesu; wytwarzają je względy okolicznościowe jak: większa lub mniejsza wrażliwość, stopień wykształcenia, wpływ otoczenia i indywidualnem doświadczeniem zabarwione usposobienie. Całkiem przeto naturalną rzeczą, że nie stanowią one stałych granic, owszem te często spływają z sobą w jedno.

Jak fantazyja polega na procesie rozkładu, dysocjacyi i asocjacyi swobodnej, tak czynność rozumowa, jak to już napomknęliśmy, opiera się na wnioskującym łączeniu, z jednej strony induktywnem, t. j. na łączeniu poszczególnych wyobrażeń w wyobrażenia ogółowe, tych zaś w pojęcia, z drugiej zaś na wnioskowaniu deduktywnem, t. j. na wyprowadzeniu logicznej zawisłości wzajemnej ogólnych wyobrażeń i pojęć.

Nie uzasadnionem jest zdanie, jakoby fantazyja z natury rzeczy wykluczała proces rozumowy — w istocie bowiem tych procesów, nie masz wykluczającej się wzajem wyłączności, owszem jeden z drugim może się przeplatać. Jednakowoż pewien przeważny kierunek na jedną lub drugą stronę może być spowodowanym bądź wyłącznością zajęcia, bądź też jednostronnością umysłu, jakie sprowadza wrodzona skłonność, a częściej spaczone wychowanie. Równoważny w umyśle stosunek obu tych procesów, wytwarza zwykle to, co nazywamy talentem, a indywidualne różnice tegoż zawisły znów od połączenia odpowiednich odcieni fantazyi i rozumu. Gdy skutkiem zbiegu rozmaitych okoliczności, najczęściej wychowania, fantazyja nadmierną zyska przewagę w umyśle, gdy jednostronny jej kierunek bardziej jeszcze zostaje poparty warunkami zewnętrznymi i skłonnością wrodzoną, wówczas wytwarzają się odpowiednie stałe usposobienia umysłowe, które nazywać będziemy psychicznymi zboczeniami fantazyi.

Przewaga fantazyi nad rozumem nadzwyczaj ważną gra rolę w życiu umysłowem człowieka, ze względu na zachwianą

¹⁾ Tamże.

harmonię wewnętrzną — pod względem zaś wpływu na jego rozwój moralny, zasługuje na szczególniejszą uwagę pedagoga. Cały bowiem charakter jednostki, jej etyczny stosunek do świata i do siebie samej, zostaje przez tę nierównowagę nadmierną zachwianym, a częstokroć zupełnie zwichniętym. W umysłowym rozwoju, dla harmonijnej całości moralnej człowieka, jako jednostki etycznej, szkodliwą jest wszelka wyłączność i jednostronny kierunek, a tyczy się to bardziej fantazyi jak rozumu, ile że ona zostaje w ścisłej łączności z tym tajemniczym światem żądz, namiętności i uczuć, które stanowią owe podstawne tło etycznego życia człowieka. Fantazyja często zostaje w służebnym do nich stosunku, silnie wpływają one na jej jednostronność i nadzwyczajne rozbudzenie, jak znowu i jej przebieg również oddziaływa na nie. Rozbudzona wpływem uczuć i namiętności fantazyja ze wszystkiego czerpie swe soki żywotne, i węzły przynależnych granic raz rozerwawszy, innej tamy nie zna nad własne wysilenie. Jedno słowo, ton, ciemny i bezkształtny obraz, wystarcza wówczas, by ją w olbrzymi pożar zażęgnąć. Na jaskrawo oświetlonem tle uczuciwem, kreśli ona w ostrych zarysach żywe i barwne obrazy, harmonizujące z tonem z głębi duszy wylaniającej się namiętności. I wnet też obraz fantazyi zapełnia cały widnokrąg umysłowy; jaskrawość i życie barw prześciga wszelką rzeczywistość — a szalonym staje się pędzel, gdy namiętność i żądza pochwycą rękę fantazyi. Umysł pod wpływem szalejącej namiętności zupełnie traci równowagę — wola wsparta rozumem w wewnętrznej walce z żądzą, nie zdoła utrzymać harmonii — często sama idzie w kierunku zwycięscy. Zaiste trudno sobie przedstawić szalejącą nieraz burzę w umyśle ludzkim. Gdy się jej nie doznało, opis jest niezrozumiałym — patrząc bowiem na ludzi, przedstawiamy sobie wewnętrzne ich życie analogicznie do własnego. A przecież owe rozbite umysły, jakich liczne okazy spotykamy w domach obłąkanych, widoczne noszą ślady na sobie tej straszliwej wewnętrznej walki, zaprawdę straszniejszej od burzy żywiołów. Jakaż to gwałtowna burza szaleć musi w umyśle samobójcy, zanim rozpaczny czyn położy koniec wszystkiemu. ¹⁾ Rozpacz

¹⁾ Bardzo charakterystyczny pod tym względem pamiętnik samobójcy znajduje się w I. tomie (część III.) Moritza „Magazin zur Erfahrungsseelenkunde“.

w duszy człowieka, straszniejsza od gromu — groźniejszą od szumiących wicherów rozwścieklona namiętność — od mgnień błyskawicznych przeraźliwszy obraz fantazyi. Wszystkie żywioły duszy w takiej walce, jak huragany w śmiertelnych grających zapasach — a podczas gdy burze w przyrodzie bez śladu znikają, to umysł jeśli w walce nie ulegnie, wierniejszą jej zachowuje pamięć.

Wychowanie też wcześniej powinno zwracać uwagę na prawidłowy rozwój fantazyi, bacznie bowiem pielęgnowana, może być zawsze w należnych utrzymaną granicach — a i namiętności, jeśli po za sferą fantazyi wzrosną, tracą niszczącą swą siłę, gdy ona nie rozpala ich zarzewia, nie podnieca ciągle ich wzrostu. Słusznie powiada L. Meister: gdy walczymy z namiętnością, obejmuje nas przedmiot jej ze wszech stron i pod rozmaitemi postaciami, przykuwa nas do siebie siłą przywyknienia, a zależnie od tego, w jaką go szatę fantazyja ubierze, pociąga nas mniej lub więcej. Na przemian wzbudza w sercu naszym przypływ lub odpływ uczucia, wywołuje znużenie lub ożywienie. Wymarzony przedmiot jest dla nas częstokroć po-
nętniejszym, niż rzeczywistość. ¹⁾

Kształcenie fantazyi jest jednym z najważniejszych zadań wychowania, lecz też niestety najmniej uwzględniane. Zazwyczaj spotykamy się z mniemaniem, że kształcąc rozum, przez to samo zapewniamy mu przewagę nad wyuzdaną fantazyją. Zdanie to pozornie zdaje się być uzasadnionem, a jednak w zastosowaniu chroma. Skłonność umysłu do procesu fantazyi jest już często wrodzoną — tę skłonność więc należy wciągnąć w rachubę. Zapominamy o tem, że wszelkie kształcenie nie może być ciąglem — do umysłu wychowanka mają zawsze sposobność i czas dojść pobudki rozwijające w nim tę stronę, którą wychowawca przeoczył. Strona ta rozwija się w nim dziko, później tłumiona tem gwałtowniej choć tajemnie nurtuje, tem silniejsze w najgorszym nieraz kierunku zapuszcza korzenie. Pojęcia i zasady, których wpojenie w młodociany umysł uważamy jako jedyne zadanie czynności pedagogicznej, same przez się nie mają tej wartości dla samodzielnie mającego się rozwinać człowieka, jakby się to pozornie mogło

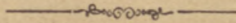
¹⁾ Leonard Meister „Ueber die Einbildungskraft“. (II. wyd.). Zürich 1795. st. 64—65.

wydawać. Aby się nie stały martwym nabytkiem, by przeniknęły całą jego istotę, należy je zastosować do indywidualnych elementów aperccepcyjnych — a te najczęściej wytwarzają się samoistnie w fantazyi, z otoczenia, przypadkowych wrażeń, widzianych przykładów, z życia domowego i codziennych wypadków, które go najbliższej obchodzą. Od rozpoznania tych aperccepcyjnych elementów, od indywidualności umysłowej zawisło, jak naukę i cały rozwój wychowanka pokierować należy. ¹⁾

Gdy się jednak do tej czynności przystępuje z ułożonym naprzód szematem, szablonowym planem nauki, z regułami dydaktycznymi i środkami karnymi, a nie czerpie się systemu i planu, metody i środków poprawczych z psychicznych właściwości człowieka, z umysłu powierzonych swej opiece wychowanków; wówczas najczęściej nauka tworzy karły umysłowe, wyuczone papugi — wpaja martwe pojęcia i formuły, czcze zasady, by je wszędzie głosić, lecz w praktycznym nie zastosowywać życiu. Według najnowszych zagranicznych systemów (na co zazwyczaj wielką kładzie się wagę) urządzona szkoła, zabija też nieraz to, co najlepszego macierzyńskie uczucie prawie bezwiednie włożyło w serce i umysł dziecięcia z tą wiarą w przyszłość, że nieznanne jej ziarno kiedyś piękne wyda owoce. Jak też często zawodne te nadzieje. Ileż to umysłów zdoła się ostać w tych ciężkich próbach wychowania szkolnego? jeśli pozostanie niezepsute serce, często rozum chroma, gdy ten znów, jak powiadają, wykształcony, jak znów snadnie licuje z zgangrenowanym sercem. O fantazyi nie ma i mowy, wszak ją się od dzieciństwa zabija, począwszy od obrzucenia sztucznymi zabawkami, które dziecię tylko popsuć może, a skończywszy na owych, do pedanteryi posuniętych, gramatycznych rozbiorach retorów Rzymu i poetów Grecyi. W szczególniejszych zaledwie wypadkach rozwija się pomyślniej fantazyja, kształci ją wówczas życie domowe, uszlachetnia i oczyszcza ją później ciepłe uczucie miłości, wreszcie w przynależnych utrzymuje granicach życie społeczne. Różnemi jednak chodzi się drogami; w rozwoju fantazyi, nawet prawidłowem, nie trudno o spaczenie —

¹⁾ Bardzo trafne uwagi pod tym względem znajdzie czytelnik w Zillera „Vorlesungen über allgemeine Paedagogik“. Leipzig 1876, szczególniejsz. st. 43—83 i 267—314.

wówczas i prawdziwie zdrowe ziarno nauki, najpomyślniej rozwijające się w umyśle młodzieńczym, szlachetne zasady, ciepłem macierzyńskiej miłości wpojone w serce dziecięce, rygorystyczne pojęcie obowiązku, ojcowskiem wszczepione staraniem — wszystko to, nieraz bezpowrotnie, niknie pod zaraźliwym chorej fantazyi powiewem. Choroba jej nie szkodliwie z początku na pozór występując, niszczy jednak z czasem najświetniej rozpoczętą budowę, nie zostawiwszy nawet śladu gruzów za sobą.



II.

Psychiczne zboczenia fantazyi, zauważyć to musimy, nie przedstawiają się nam niejako w stałych ramach, wyraźne granice ich usuwają się najbaczniejszemu oku, najzupełniejszy istnieje przechód jednej formy w drugą. Pomimo charakterystycznych różnic, pozostają one w najściślejszym z sobą pokrewieństwie, już to, iż na tym samym psychicznym polegają procesie, tak iż różnice odnosić się mogą tylko do stopnia intensywności i że tak powiemy, objęcia obszaru umysłowego, już to z drugiej strony sprawiają to nie istotne cechy, które częstokroć we wszystkich formach jednak się ujawniają. Głównie trzy formy tych zboczeń możemy odróżnić: marzycielstwo, idealizm i fantastyzm. Zboczenia wynikłe z patologicznego stanu organizmu, z właściwych tak zwanych chorób umysłowych, gdzie one z psychicznego względu tylko towarzyszącymi są przypadłościami, nie zajmą naszej uwagi, leży to już w zakresie psychiatrii, u której progu z ostatnią formą psychicznych zboczeń staniemy. I objawów sennych nie liczymy do zboczeń fantazyi, choć pod niektórymi względami zachodzi tu niejaki pokrewieństwo, jest ono jednak tylko drugorzędne, w istocie zaś swej, sny stanowią zupełnie odrębny objaw życia umysłowego.

Istotną przyczyną i podstawą zboczeń fantazyi, zdaniem naszym jest stałe zwrócenie się pracy umysłowej wyłącznie na wewnątrz. Życie umysłowe przedstawia nam pewien zapas siły wewnętrznej, która odpowiednią sobie pracą musi być zabsorbowana. W normalnym stanie wykonuje umysł pod wpływem ciągle przybywających podrażnień z zewnątrz, bezustanną pracę przetwarzania tychże na produkta wewnętrzne — umysłowe. Każde świadome wrażenie, każde wyobrażenie jest już takim produktem wewnętrznym, przetworzonym przez pracę umysłową.

Zewnętrzne podrażnienie przyjęte przez zmysły, przechodząc w ośrodki mózgowo-je, stają się świadomym wrażeniem. Te wrażenia zostają wcielone w odpowiednie im umysłowe elementa t. j. poprzednio już z połączenia poszczególnych wrażeń wytworzone wyobrażenia. Przez wyobrażenia te odbywa się proces ciągłego przetwarzania, przemieniający chwilowy zewnętrzny materiał na stałe psychiczne produkta. Przez wcielenie z wrażeń wytworzone nowe elementa wyobrażeniowe, wchodzą w dalsze stosowne związki z innymi wyobrażeniami i w ten sposób różne tworzą się połączenia, assocjacje w rozlicznej formie i stopniu trwałości. Ze stosunków wyobrażeń, a raczej z poczucia tych stosunków, powstają pojęcia, ze stosunków pojęć płyną wyższe idee. Stosunki te wyrażają się świadomie w kształcie sądów i wniosków. Całe nasze zewnętrzne spostrzeganie, cały proces myślenia, polega na tym ciągłym pochodzie procesów przyjmowania i wcielania i na tych dalszych wewnętrznych związkach i stosunkach.

Podobna praca objawia się i w drugim jeszcze zakresie, t. j. odruchowym (motorycznym); apercypcyjna grupa wyobrażeń oddziałuje na centra odruchowe (podobnie i odwrotnie porywy woli działają wstecz w zakres sensoryczny); z ośrodków odruchowych przechodzi następnie czynność do zewnętrznych narządów i tu się już odbywa praca zewnętrzna.

Jeżeli więc zapas siły nagromadzonej w produktach umysłowych nie zostanie zużyty bądź spostrzegawczą, bądź też odruchową pracą, naówczas pozostaje umysł w stanie pewnego napięcia, tło jego uczuciowe staje się silniejszym, z wybitnym psychicznym znamieniem wewnętrznego niezadowolenia — taki stan zwiemy zwykle nudą. Gdy więc w takich warunkach pewna grupa wyobrażeń zdoła zająć przeważne stanowisko, czy to wywołana okolicznościowym położeniem, czy też z powodu większej intensywności jak n. p. wyobrażenia odpowiadające naszym przywyknieniom, pewnemu trwałemu uczuciu lub namiętności — wówczas czynną pracą nieużyta siła tej grupy wyobrażeń, zwraca się na wewnątrz, bo interes jej nie został skierowany na zewnątrz spostrzeganiem lub działalnością i sprowadza przez to rozkład grupy na szczegółowe wyobrażenia, które wybitniej występując w świadomości, wywołują innostronnie sobie pokrewne wyobrażenia i z nimi w różnorakie wchodzą kombinacje, lecz znacznie luźniejsze od pierwotnej. W ten sposób powstałe wytwory łączą się znów z innymi i dalszy przebieg postępuje

w podobnym kierunku. Taki rozkładniczy proces umysłowy nazwaliśmy fantazyą. Jeżeli zaś stan niezajęcia umysłu pracą spostrzegawczą lub odruchową, skutkiem zbiegu pewnych okoliczności, zbyt często się powtarza lub trwa przez czas dłuższy, lub wreszcie, jeśli pewna grupa wyobrażeń tak jest intensywnej, iż pomimo odmiennych wrażeń zewnętrznych, zdoła się trwale utrzymać na apercypcyjnym stanowisku; wtedy wytwarza się stała skłonność ku temu procesowi rozkładniczemu, pochod pracy umysłowej zwraca się zupełnie w tę stronę — a taki stan przedstawia nam właśnie psychiczne zboczenie fantazyi.

Wpływa więc z tego, iż powodem zboczeń fantazyi jest albo brak zajęcia umysłu spostrzegawczą i odruchową czynnością, albo też zbyt intensywność pewnej grupy wyobrażeń. O wrodzonej skłonności, wspomnieliśmy już, mówiąc w ogóle o fantazyi — da się to sprowadzić do zasady dziedziczności. Widocznem też z powyższego jest, jak ważną w zboczeniach tych odgrywają rolę wszystkie silniejsze uczucia i namiętności, te bowiem nie tylko podtrzymują siłę pewnych wyobrażeń, lecz w ogóle regulująco wpływają na ich przebieg. Od nich to właśnie zawisły poszczególne formy tych zboczeń.

Czem są uczucia? „Jeżeli zapytamy, co wyraz ten w mowie oznacza, powiada Wundt, okaże się, że bywa najrozmaiciej używany i zastosowywany. Wszak głód i pragnienie nazywamy uczuciem, mówimy o uczuciu bólu, o poczuciu zewnętrznych przedmiotów za pomocą dotykowych narządów. Miłość i nienawiść, radość i smutek, troski i nadzieje, wszak to także uczucia, do których dodać jeszcze należy poczucie piękna i brzydoty, poczucie prawdy, cnoty, honoru. Więc jakże to się dzieje, że tak odmienne umysłowe wytwory, tak różne co do treści i co do stopnia rozwoju, jednakową nazwą są oznaczone? Ażaliż mowa z braku wyrazów jednym imieniem ochrzciła odrębne zjawiska? albo może odczuła ona instynktowo, że te duchowe przejawy pomimo tylu i tak wybitnych różnic, wspólne tło posiadają i we wspólnym źródle własności swe czerpią.“¹⁾

Kwestyę uczuć od dawna usiłowała psychologia rozjaśnić, zupełne jednak jej wyświecenie jest jeszcze problematem przyszłości. W ogóle trzy w tym względzie główne spotykamy zapytania. Według pierwszego, uczucie jest niejasną formą pro-

¹⁾ Wundt. Wykł. o duszy ludzkiej i zwierz. tł. Masłowskiego. W. XXX.

cesu poznawczego, polega bowiem na przeciwieństwie wyobrażeń przyjemności i nieprzyjemności, odnoszących się do rozmaitych stanów duszy. Przyjemność jest to niejasne wyobrażenie pewnego wzmoczenia i podniesienia naszego bytu, nieprzyjemnością zaś niejasne wyobrażenie osłabienia i przytłumienia tegoż. To zapatrywanie z rozmaitemi odmianami, snuje się począwszy od Arystotelesa, przez szkołę stoików, do czasów nowszych, gdzie spotykamy się z niem u Lock'a, którego poglądy rozwinęła i oparła na głębokiej umiejętniej podstawie nowsza szkoła angielskich psychologów. Na kontynencie zaś Leibnitz i Wolff, poczęści Kant, wreszcie szkoła heglowska, ten sam zaznaczają kierunek. W czasach najnowszych, zapatrywanie to przebija się u Lotzega i u większej części fizyologicznych badaczy, według których uczucie jest pewnym rodzajem wrażenia lub wyobrażenia, zależnym bądź od właściwości podrażnień, bądź od nerwowego rozprzestrzenienia się, skutkiem czego uczucie łączy się tylko z niektórymi wrażeniami i wyobrażeniami, podczas gdy reszta od tej styczności z uczuciem jest wolna. To stanowisko teoretyczno-poznawcze chybia przez to, że reflexyę nad obiektywnymi przyczynami uczuć w istotę-samychże uczuć przenosi; w uczuciu jednak samem nie masz właściwego poznania, jest ono o wiele pierwotniejsze, aniżeli jakiegokolwiek bądź pojęcie tego, co jest przyjemnem lub nieprzyjemnem.

Drugie zapatrywanie wyprowadza istotę uczuć z wzajemnego na siebie oddziaływania wyobrażeń. Rozwinął je oryginalnie Herbart. Pokrewnem temuż jest i zapatrywanie Benekego, iż uczucie polega na wzajemnem bezpośredniem mierzeniu się czynności duszy. Uczucie jest tu różne od wrażeń i wyobrażeń, a wynika z wzajemnego ich stosunku do siebie. Herbart odróżnia uczucia, które zależne są od właściwości obiektywnych, od uczuć pochodzących ze stanu umysłowego. Pierwsze stanowią istotę estetycznych i zmysłowych uczuć — wypływają one ze stosunku cząstkowych wyobrażeń do siebie; z umysłowego zaś stanu, pod wpływem ruchu wyobrażeń, powstają affekta. Istota affektów opiera się na mechanice wyobrażeń: gdy one w walce z sobą wzajemnie się wypierają, powstają uczucia nieprzyjemne, z wzajemnego zaś ich wspierania się, uczucia pierwszym przeciwnie. Pogląd ten nie wyjaśnia jednak istoty wielu uczuć, szczególniejszych pojedynczych zmysłowych t. j. tych uczuć, które bezpośrednio z wrażeniami są złączone; pochodzenie ich bowiem ze stosunku cząstkowych wyobrażeń, jak to przyjmuje

Herbart, jest zupełnie dowolnem przypuszczeniem, którego wykazać niepodobna. Stanowisko to przenosi też bezpośredni stan świadomości na wyobrażenia i dopiero z wzajemnego stosunku tychże, zupełnie formalnie, stara się wyprowadzić istotę uczuć.

Ostatnie wreszcie zapatrywanie, polega na prostem sprowadzeniu pierwiastku uczuć do wewnętrznej reakcyi świadomości względem otrzymanych wrażeń bądź z zewnątrz, bądź z obrębu samego organizmu. Pogląd ten widzimy roztoczony w *fizyologicznej psychologii* Wundta, wynikał on bezpośrednio z zapatrywań szkoły kantowskiej, iż uczucie jest pewnym stanem duszy, spowodowanym zewnętrznymi wrażeniami i wyobrażeniami, jestto więc subiektywne uzupełnienie w duszy obiektywnych wrażeń i wyobrażeń. Różnica tych zapatrywań polega na tem, iż pierwsze stojąc na gruncie doświadczalnym nie wkracza w dziedzinę metafizyki, ani też w subiektywnej reflexyi szuka istoty uczuć, lecz uważa je jako pierwiastkowy akt świadomości, nieulegający dalszej analizie doświadczałnej. Określenie to zbliża się też pomimo różnicy w zasadzie do pojmowania teoretyczno - poznawczego, z pierwiastkowych uczuć bowiem rozwija się samoświadomość, i już względnie do niej w postrzeżeniu istotę uczuć określać musimy, względność zaś ta jest aktem poznawczym, z którym teoretyczno - poznawcze stanowisko właśnie się liczy. ¹⁾

Idąc za ostatnim poglądem, określamy uczucie jako stan świadomości, towarzyszący wszelkim wrażeniom, wyobrażeniom i zachodzącym między nimi stosunkom — stan zupełnie bezpośredni, objawiający pewną zmianę świadomości, jej wobec tej zmiany reakcyę. Jeżeli jednak świadomość na wszelką podniecię reaguje uczuciem, jeżeli każda wewnętrzna zmiana jej objawia się jako uczucie, jeżeli dalej, świadomość pojmujemy ze względem na oznaczenie odbywającego się aktu umysłowego, to sam akt umysłowy, właściwa istota świadomości niczem innym być nie może, jeno uczuciem samem.²⁾ Psychologicznie uczucie jest czemś pierwotnem, z którego dopiero wytwarza się świadomość, lub

¹⁾ Na teoretyczno - poznawczem stanowisku stał też po części i Wundt w swych „Wykładach o duszy ludzkiej i zwierzęcej.“

Z powyższem przedstawieniem teoryj uczuć porównaj: Wundt „Grundz. d. physiol. Psychologie“ st. 428. 458—463.

²⁾ Że świadomość polega na uczuciach, zauważył Horwicz „Psychologische Analysen“ Halle 1872 st. 232 — cyt. u Wundta „Grundz. d. physiol. Psychologie“ st. 724.

raczej, którego objawem jest świadomość — uczucie zaś same nie ulega już dalszej psychologicznej analizie; metafizycznie zaś rzecz biorąc, może być ono tylko wykwitem psychologicznego ustroju, jego korelacji do ustroju organizmu, co jednak leży już po za granicami badań psychologicznych. Pojmując uczucie jako wpływ korelacji psychicznego ustroju do ustroju organizmu, jasnym się wyda, iż każda zmiana ostatniego objawi się przez pewną zmianę uczucia, jako przechód ze stanu poprzedniego w następny. Względność wzajemna po sobie następujących i równocześnie odbywających się zmian uczucia wytwarza świadomość ich natężenia i jakości, poczucie zaś jednolitej łączności tychże, w przeciwstawieniu do różnorodnej zewnętrznej ich przyczyny, stanowi istotę samoświadomości. To poczucie łączności zmian jest subiektywną stroną samoświadomości; uczucie zaś zależności ich od przyczyn różnych od owej subiektywnej tożsamości, które się dopiero w szeregu doświadczeń wyrabia, t. j. odniesienie przyczyny do obiektu zmiany jest stroną jej obiektywną.

Wszelkie poznanie polega na wzajemnym mierzeniu się uczuć; dla czego nie masz tej miary, to choćby to istniało, pozostaje nam nieznanem. Obiekt poznania mierzy świadomość wewnętrzną zmianą uczucia, odpowiadającą zmianie w organizmie względnie w ustroju nerwowym, jaką ten obiekt wywołał. Pojmując wszelką zmianę ustroju nerwowego jako ruch cząsteczkowy, różnice zmian sprowadzić musimy do różnic ruchu, postępującego tu w dwóch dymenzyach: równoczesności i następstwa. ¹⁾ W uczuciu zmiana organizmu przedstawia się jako wrażenie — od względów równoczesności w ruchu cząsteczkowym, zawisła jakość wrażenia, od względów następstwa — natężenie; jako ruch w dymenzy trzeciej uważać poniekąd możemy reakcję świadomości względem wrażeń t. j. uczucie w ścisłym słowa znaczeniu. Świadome ocenienie obiektu poznania zawisło tedy od jakości i natężenia wrażeń, jakie obiekt ten w uczuciu wywołuje, to zaś zależy jeszcze od stopnia akkomodacji dróg przewodnich dla pewnego rodzaju wrażeń ²⁾ i wreszcie od stosunku podrażnień do wrażeń poprzednich i współczesnych.

¹⁾ Ob. H. Taine „O Intelligencji“ tł. S. Tomaszewski st. 198—205. por. W. Wundt „Grundzüge der physiol. Psychologie“ st. 235 i n. 345 i n.

²⁾ Ob. Wundt „Grundzüge d. physiol. Psychol.“ st. 351.

Stosunek podrażnień do jakości i natężenia wrażeń poprzednich i współczesnych, wyraża psychologiczne prawo względności, oparte na psychofizycznym prawie Webera, iż wrażenia nie dają absolutnej miary zewnętrznych podrażnień, lecz tylko relatywną. ¹⁾

Prawo względności rozciąga się i na uczucie właściwe. Każde uczucie mierzy się stanem poprzednim, warunkuje się uczuciami współczesnymi; od tych to względów zawisł stopień pozytywnego lub negatywnego tegoż ocenienia, t. j. właściwość przyjemności i nieprzyjemności. Przyjemność i nieprzyjemność są to charakterystyczne cechy uczuć, jakie spostrzeżenie bezpośrednio nam nasuwa. Głębsze wyjaśnienie tego rozdziału jest dla teorii uczuć problemem może najważniejszym niemniej jednak tak zawiślanym, iż nieprzewyciężone prawie nastęrcza badaniu trudności. Nie rościmy sobie pretensyi byśmy w tem choć krok naprzód postąpić zdołali, potrzeba tu specjalnych induktywnych badań, a zdaniem naszym nie tyle w zakresie psychologii ile fizjologii; przypuszczenia jednak pewne można tu uczynić. Uczucie, powiedzieliśmy, jest reakcją świadomości wobec zmian organizmu, zdaje się więc, że w ustroju organizmu szukać nam należy oczywistej przyczyny tego charakterystycznego uczuć rozdziału. Wspomnieliśmy też powyżej o pracy umysłowej, a mianowicie mówiąc o niezużytej sile powiedzieliśmy, że wywołuje ona stan uczucia zwany nudą. Punkt ten widzenia można i dalej roztoczyć. Organizm jako taki przedstawia nam pewien zapas siły uwięzionej, która pod wpływem wrażeń staje się wolną i wykonuje pewną pracę wewnętrzną i zewnętrzną. ²⁾ W pracy tej siła organizmu się zużywa, przez odżywianie jednak nagromadza się znowu, przeczco równowaga organiczna może być utrzymana. Ta równowaga organiczna daje nam niejakaś analogię do stanu uczucia zwanego obojętnością; wyjście z tej równowagi, zagrażające istnieniu organizmu, przedstawia nam uczucie nieprzyjemne, powrót zaś do niej, uczucie pierwszemu przeciwnie. To przekroczenie równowagi może być tylko skutkiem nadmiernego zużycia siły organicznej — biorąc zaś jeszcze pod uwagę akkomodację organizmu do pewnych czynności, to i bezczynność sama w wielu razach będzie również nadwężeniem tej równowagi. W tych dwóch więc kierunkach otrzymujemy uczucia

¹⁾ Wundt „Grundzüge d. physiol. Psychol. st. 421.

²⁾ Ob. tamże st. 237—245.

nieprzyjemne, może nawet odpowiednio dwojakiej ich przyczynie, między sobą się różniące, t. j. uczucia nieprzyjemne pozytywne i negatywne — powrót zaś do stanu równowagi daje odpowiednią skalę uczuć przyjemnych. Z tego by też wypływało, iż uczucia nieprzyjemne są właściwie pierwotne, przez nie dopiero, w kontraście stanów, wytwarza się na mocy prawa względności uczucie pozytywne przyjemności. Zapatrywanie to tłumaczyłoby nam dłączenie uczucie przyjemności, w stopniowym wzroście, po osiągnięciu maximum, powoli przechodzi w uczucie nieprzyjemne; organizm bowiem łatwo tu przekracza granicę równowagi, do której powrócił, w kierunku przeciwnym — nie mniej też, że uczucia przyjemne przy dłuższym trwaniu stają się zupełnie obojętnymi; ponieważ stan równowagi jest właśnie stanem obojętności, uczucie przyjemne jest zaś tylko wynikiem kontrastu. Inaczej się rzecz ma z uczuciem nieprzyjemnym. Nie przechodzi ono w postępowym wzroście w stan przeciwny, przy dłuższym trwaniu nie staje się tak łatwo obojętnym, jakkolwiek względna wartość w obu tych razach zawsze się zmienia, a w ostatnim względzie przystosowanie się organizmu do wrażeń, znacznie nawet nadwężających równowagę, wielką odgrywa rolę w modulacji uczuć długotrwałych. Nasuwa się jednak co do tego zapatrywania wiele jeszcze pytań, które dopiero przyszłe badania może zdołają rozjaśnić.

Uczucie towarzyszy stale wszelkim wrażeniom, jakim podlega nasz organizm — takie uczucie zwiemy tonem uczuciowym wrażenia, lub też uczuciem zmysłowem,¹⁾ z tych jednak tylko takie występują jasno w świadomości, które mogą być mierzone poprzednim ogólnym stanem uczucia. Ztąd też zdarza się, iż gdy poprzedni stan silnie jest podniesiony, to nawet takie uczucia zmysłowe, które w normalnym stanie dość są znaczne, zupełnie nikną w świadomości, nie dorównują bowiem swej podwyższonej mierze. Wrażenia, które się łączą z silnym tonem uczuciowym tak, iż zaćmiewa on niejako obiektywne ich cechy, zwiemy zwykle wprost zwysłowem uczuciami; gdy zaś ton uczuciowy zbyt jest słaby, naówczas są one w zwykłym znaczeniu wrażeniami.²⁾ Na tem wybitniejszym wystąpieniu w wrażeniach bądź tonu uczuciowego, bądź też obiektywnych wła-

1) Wundt „Grundzüge d. physiol. Psychol.“ st. 426.

2) Wundt tamże. — „Wykł. o duszy ludzk. i zwierz.“ t. II, st. 7 i n.

sności polega zwykły rozkład uczuć zmysłowych na uczucia ściśle zmysłowe i ogólne czyli wewnętrzne (Gemeingefühle), lub też na uczucia subiektywne i obiektywne.¹⁾ Rozdział ten, jakkolwiek zaznacza niezaprzeczone różnice w spostrzeżeniu, nie jest jednak ani zasadniczym, na istocie uczuć samych ugruntowanym, ani też w nim ściśle granicy przeprowadzić niepodobna. Pod względem uczuć zmysłowych odróżniłby jeszcze należało uczucia towarzyszące wrażeniom w ośrodkach sensorycznych, które zaliczamy wprost do kategorii uczuć, od powstałych w zakresie motorycznym, stanowiących, jak sądzimy, kategorię popędów; różnią się one od uczuć tylko względem na czynność, który jeno właściwością wrażeń motorycznych może być wytłumaczonym.

Jak z istotą wrażeń łączy się uczuciowa reakcja świadomości, tak się też ma rzecz i z wyobrażeniami. Wyobrażenia są syntezą pewnej ilości wrażeń, które z sobą wedle psychologicznych praw są złączone. Uczucie wynikłe ze stosunku wyobrażeń do świadomości, będzie przeto dwojakiej natury: Jedno odpowiadać musi sumie uczuć zmysłowych, towarzyszących wrażeniom składowym — nazwiemy je tłem uczuciowym wyobrażeń, w odróżnieniu od tonu uczuciowego wrażeń; drugie będzie wynikiem stosunku owego sposobu połączenia tych wrażeń do świadomości — nazywamy je uczuciem estetycznym.²⁾

Dalszy przebieg uczuć kieruje się tak, jak i przebieg wyobrażeń prawem assocyacji.³⁾ Uczucia podobne lub według prawa assocyatywnego przyzwyczajenia złączone, reprodukują się wzajem i tworzą kompleksy uczuciowe. Nie mniej też łączą się one z wyobrażeniami o pokrewnem tle uczuciowym, wzmacniają takowe lub nadają mu nieco odmienne zabarwienie.⁴⁾ Mocą prawa assocyacji wywołują tła uczuciowe pewnych wyobrażeń inne wyobrażenia z podobnem tłem uczuciowym,⁵⁾

¹⁾ Lotze „Medicinische Psychologie“. st. 233 i 278. Wundt „Grundz. d. physiol. Psychol.“ st. 454—455.

²⁾ Wundt tamże st. 692.

³⁾ Tamże st. 450.

⁴⁾ Tamże st. 450—451.

⁵⁾ Na pokrewieństwie tła uczuciowych różnych wyobrażeń, polegają też prawdopodobnie tak zwane analogie wrażeń, t. j. że między wrażeniami rozmaitych zmysłów znajdujemy pewne podobieństwa. (Ob. Wundt „Grundz. d. physiol. Psychol.“ st. 452).

zaś pewne uczucia, pociągając pokrewne wyobrażenia do świadomości, wywoływać zarazem mogą wyobrażenia z nimi połączone, których tło uczuciowe wręcz może być przeciwne danemu uczuciu. Podówczas uczucie silniejsze bierze górę, lub też, gdy uczucie poprzednie przez czas dłuższy trwało i przechodzi już w stan przesilenia, wtedy wywołane tą assocyacją uczucie następne w silniejszym, bo w kontrastującym okaże się zabarwieniu. Tem się także tłumaczy fenomen, iż nieraz z położeniem terażniejszości, t. j. z danymi wyobrażeniami, zupełnie nie licuje charakter obecnego uczucia. Stan taki wprawdzie nigdy nie jest jasno określonym, cechuje się pewnem roztargnieniem, wahaniem, niepewnością, co jednak zupełnie odpowiada owemu rozdwojeniu w umyśle.

Do takich objawów przejścia z jednego stanu w drugi, zaliczamy też uczucia nieokreślonej jakiejś tęsknoty, nieuzasadnionej pociechy lub też strapienia, lęklivosti i t. p. Podciąga się je zwykle pod kategorię uczuć antycypatywnych czyli oczekiwania, które leżą w zakresie pożądań. ¹⁾ Chociaż obie te klasy uczuć prawie nieznacznie schodzą się z sobą tak, iż w mowie potocznej brak dla nich charakterystycznego odróżnienia, to przecież sądzimy, że zachodzi istotna między nimi różnica, a to pod względem ich genezy. Uczucia bezwiednej tęsknoty lub pociechy, nieokreślonego strapienia i niczem nieuzasadnionej lęklivosti i t. p., nie mogą mieć ze względu na swą nieokreśloność obiektywnej cechy, jaką bez wątpienia uczuciom oczekiwania przypisać musimy; natomiast łatwo je sobie wyjaśnić na drodze, którąśmy już wskazali. Powstają one skutkiem uczuciowego wysilenia danego stanu; przez to tła uczuciowe wyobrażeń, pociągniętych przez assocyację, z kontrastującym zabarwieniem, łatwo zyskują przewagę w świadomości, przez dalszą assocyację się wzmacniają, a ogólny stan uczuciowy przybiera odcień radości lub smutku, stosownie czy długotrwałe uczucie poprzednie było nieprzyjemne lub przyjemne. Im silniejszym był stan poprzedni, tem wyraźniejsze i pełniejsze będzie to uczucie przeciwne zajmujące jego miejsce. Uczucie to pociąga też do świadomości wyobrażenia, którym położenie terażniejszości nie odpowiada, a że z pewną wytrwałością i niejako wewnętrzną koniecznością to pociąganie odmien-

¹⁾ Ob. Wundt „Wykl. o duszy ludzk. i zwierz.“ t. II, st. 376 i n.; tudzież „Grundz. d. physiol. Psychol.“ st. 807.

nych wyobrażeń się odbywa, przeto świadomość upatruje w tem jakiś konieczny stosunek do rzeczywistości, a nie mogąc dać mu miejsca w teraźniejszości, przenosi je w czas przyszły — bieg zaś wyobrażeń w tę stronę skierowany, skreśla następnie obraz przeszłości, odpowiadający zupełnie zabarwieniu uczucia. Uczucia takie, opanowujące nas mimowolnie i w chwili, gdy nie oczekujemy nawet zmiany naszego położenia, zwiemy przeczcuciami.

Odmienne ma się rzecz z właściwemi uczuciami oczekiwania, są one oznaczonemi, skierowane ku wyobrażeniom, uzasadnionym biegiem wyobrażeń obecnych. Objawiają się też one pewną napiętością motoryczną, co wskazuje, iż należą do kategorii popędów.

Ze stosunku przebiegu wyobrażeń do świadomości powstają uczucia wyższe, czyli ogólne w ścisłem słowa znaczeniu.¹⁾ Przebieg wyobrażeń, t. j. łączenie się ich i rozkład, wzajemny ich do siebie stosunek, stanowiący istotę pojęć,²⁾ tworzy proces, który myśleniem zwiemy. Uczucia przeto ogólne towarzyszą myśleniu, są wyrazem stosunku myślenia do świadomości. Jasną jest jednak rzeczą, że jeśli myślenie działa wyobrażeniami, to tła uczuciowe tych wyobrażeń muszą wzajemnie na siebie oddziaływać, przez co tworzą ogólne tło uczuciowe procesu odbywającego się w świadomości. Nie mniej też i uczucia estetyczne występują łącznie z wyobrażeniami w procesie myślenia. W uczuciach ogólnych odróżnić przeto musimy te dwa poboczne odcienia, które bądź to wpływają na nie dodatnio lub ujemnie, bądź też same doznają wzajem pewnej modyfikacji. Im silniejsze samo w sobie uczucie ogólne, tem bardziej nikną w świadomości towarzyszące mu odcienia zmysłowe i estetyczne, im zaś ono jest słabsze, to odcienia, gdy same w sobie są dość silne, występują jaśniej i stanowczo zabarwiają uczucie ogólne.

Uczuć ogólnych odróżniamy cztery ściśle z sobą złączone kategorie: Uczucia teoretyczne, towarzyszące procesom poznawczym umysłu; uczucia praktyczne, tyżące się stosunków życia i działania jednostki w świecie ludzkim; uczucia religijne, wy-

¹⁾ Chcemy je przez to odróżnić od wspomnianych już zmysłowych uczuć ogólnych czyli wewnętrznych (Gemeingefühle). W tem też znaczeniu uczucia ogólne brać będziemy.

²⁾ Ob. Wundt „Grundz. d. physiol. Psychol.“ st. 672 i n.

nikające z teoretycznego i praktycznego stosunku człowieka do Boga, jako nieznanej przyczyny wszechrzeczy — powstały one z uczucia teoretycznego i praktycznego; wreszcie wyższe estetyczne uczucia, odnoszące się do idei piękna, jako ogólnej harmonii wszechstosunków świata rzeczywistego. Uczucia te są najbardziej skomplikowane, ile że wszystkie poprzednie często króć tu się łączą.¹⁾

Uczucie nadzwyczaj silne nazywamy już w mowie potocznej affektem, i niczem też więcej on nie jest. Cechą charakterystyczną affektu jest to, iż z sensorycznego zakresu przechodzi bezpośrednio w ośrodki motoryczne, oddziałują więc nie tylko na bierny, lecz i na czynny przebieg wyobrażeń.²⁾ Jak uczucia, tak i wyższe ich natężenie, objawiające się affektem, odnosi się także albo do wyobrażeń obecnych, albo do takich, którym terażniejszość nie odpowiada, t. j. wyobrażeń przeszłości, czyli wspomnień i przyszłości, t. j. przecuć. Co do ostatnich, to właśnie w affekcie leży przyczyna, dla której przecucie prawie spływa z pożądaniem lub wstrętem; affekt bowiem przenosi się na ośrodki motoryczne, skutkiem czego różnica tu się prawie zupełnie zaciera. Jedyłą jeszcze cechą wyróżniającą je od siebie może tu być, iż pożądanie z natury swej odnosi się bardziej do bezpośredniej przyszłości, przyczem wyobrażenie przedmiotu pożądania bywa dokładniej określone, affektowne zaś przecucie jest jako takie tylko kontrastem do stanu obecnego, w oznaczeniu więc jest niewyraźnym. Nieokreślona trwoga i w ogóle przecucia wszelkiego rodzaju, bywają często nadzwyczaj silne, lecz wyobrażenia z nimi złączone przedstawiają tylko niepewny obraz przyszłości, wahający się w szeroko zakreślonych ramach, a dopiero bieg fantazyi, w umysłach skłonnych do tego procesu, szczegółowo go uzupełnia. Widzimy przeto jak delikatny jest przechód z affektów przecuciowych do żądz; z zniknięciem lokalnego odgraniczenia i różnicy dokładnej przeprowadzić tu niepodobna. Podobnie rzecz się ma i pod względem affektów bezpośrednich, odnoszących się do stanu terażniejszości, jak i affektów towarzyszących wspomnieniom, graniczą one z żądzami i często zupeł-

¹⁾ O uczuciach ogólnych ob. Wundt „Wykłady“ t. II. st. 51—372.

²⁾ Ob. Wundt „Grundz. d. physiol. Psychol.“ st. 801 i n.

nie w nie przechodzą. Przez częste powtarzanie się pewnego affektu wytwarza się namiętność, która jest stałym usposobieniem affektownym w kierunku pewnego uczucia.

Jak affekt przechodzi z zakresu sensorycznego na ośrodki motoryczne, tak żądza w odwrotnym oddziaływa kierunku. Pierwiastkiem uczuciowym żądzy jest popęd, t. j. uczucie innerwacyjne w zakresie motorycznym. Pierwotnie jest ono bezwiedne i wywołuje też bezwiedne odruchy — taki popęd jeśli jest wrodzonym, nazywamy instynktem. Popęd złączony z odpowiednim sobie wyobrażeniem, jest pożądaniem, że zaś wyobrażenie to odnosi się do przyszłości, przeto pożądanie jest z natury swej antycypatywnem. Przeczucia wraz z pożądaniem, stanowić zatem mogą ze względu na wyobrażenia z niemi się łączące klasę uczuć antycypatywnych w obszerniejszem słowa znaczeniu.

Każde uczucie, powiedzieliśmy, pierwotnie jest nieprzyjemnem; z tego uczucia wynika bezwiedny popęd odruchowy usunięcia zewnętrznej przyczyny lub zaspokojenia wewnętrznego braku; zaspokojony zaś popęd wywołuje bezpośrednio uczucie przyjemności i w tem uczuciu leży pozytywne znaczenie każdego pożądania. Psychicznym pierwiastkiem więc każdego pożądania jest negatywne uczucie wstrętu dla nieprzyjemnych wrażeń, pozytywna strona jest już pochodną i złączoną być musi z doznaniem uczuciem zaspokojenia popędu. Affektowne pożądanie i wstręt stanowi istotę żądzy, w mowie brak jej antytezy, tej bowiem miejsce zajmuje pozytywne dążenie zniszczenia przyczyny affektownego wstrętu, oznaczenie czynności bierze w tem przewagę nad oznaczeniem stanu biernego.

Żądza wpływa stanowczo na przebieg wyobrażeń, z drugiej zaś strony bezpośrednio powoduje ruchy organów motorycznych. Jeśli częściej zostaje zaspokojoną, to wzrasta i jej siła dążenia, wytwarza się bowiem stała dla niej dyspozycja, prócz tego jeszcze łączy się ściśle z affektownem uczuciem przyjemności, powstałem z jej zaspokojenia; splywa więc tu zupełnie z namiętnością.

Affekta, namiętności, pożądania i żądze oddziałują stanowczo na przebieg wyobrażeń, inne uczucia zaś czynią to stosunkowo w mniejszym stopniu. Pierwsze determinują tak czynną jak i bierną apercypcję, drugie ograniczają się do ostatniej, w apercypcy zaś czynnej są tylko motywem dla czynności woli. W biernym przebiegu wyobrażeń i jedne i drugie wplatają się regulująco

w assocyacyjny pochód, nadają mu kierunek i uzupełniają go reprodukcją wyobrażeń pokrewnych sobie przez tło uczuciowe. Oprócz tego jeszcze wszystkie uczucia wzajem na siebie wpływają, pociągają one pożądania i wstręty, lub też splatają się z namiętnościami i żądzami — ta nieskończona różnaitość pochodzi z assocyacji uczuć.



III.

Powracając do zбочeń fantazyi, jasnem jest, że zбочenia te, same przez się, sprowadzają pewne uczucia, przez swój przebieg i tło uczuciowe wyobrażeń; z drugiej jednak strony, uczucia uprzednio istniejące w świadomości, warunkują całe ukształtowanie się przebiegu i siłę natężenia, jednym słowem, wpływają na cały charakter zбочenia. Z tego też wpływu powstają i poszczególne formy zбочeń: przez wpływ uczuć antycypatywnych otrzymujemy marzycielstwo, uczucia ogólne czyli wyższe warunkują idealizm, wreszcie namiętności i żądze stanowią istotę fantastyzmu.

1. Marzycielstwo.

Najzwyczajniejszą formą zбочeń fantazyi jest marzycielstwo. Wyrazem tym nazywamy stałą skłonność przenoszenia się, przy zupełnie trzeźwych zmysłach, w inne położenie i warunki, niżli je rzeczywistość nam przedstawia — stwarzać dla siebie świat zupełnie odmienny od tego, w jakim się znajdujemy. Marzenia cechują się nadzwyczajną żywością wyobrażeń, z drugiej znowu strony połączenia, w jakie one wchodzą, są nadzwyczaj luźne, przez wpływ bowiem uczuć, assocyatywny bieg myśli jest nadzwyczaj szybki, skutkiem czego trwalsze związki są uniemożliwione. Często też bieg staje się wirowym: około jednego wyobrażenia różnorodnie się grupują wszystkie inne; lecz i tu związki ciągłym ulegają zmianom, uczucie bowiem dokonaniem połączeniem zaspokojone, prze do dalszego pochodu, a że apercepcyjne wyobrażenie stale się utrzymuje na swem stanowisku, przeto nowe połączenia tylko w łonie zakreślonego obrazu mogą się pojawiać. Luźne połączenia tłumaczą nam też, dla czego obrazy marzeń często prawie zupełnie nikną w pamięci.

Wątek marzeń najlepiej snuje się w spokoju, gdy nie przeszkadzają zewnętrzne wrażenia, przymocą wciskające się do świadomości. Czasami też siła marzeń dorównywa wrażeniom rzeczywistym; marzyciel wówczas nie zwraca najmniejszej uwagi na swe otoczenie, przed oczyma jego snują się urojone postacie, jeden obraz zajmuje miejsce drugiego, a obrazy tak barwne i cała uwaga tak niemi zajęta, iż dość silnego trzeba wrażenia, by go wyrwać z tej zadumy. Gdy się z niej ocknie, pomimowoli jeszcze wracają one jak resztki silnego snu po powolnem przebudzeniu.

Od innych form zбочzeń fantazyi wyróżniają się marzenia, iż przez nie pogląd na świat rzeczywisty nie cierpi; marzyciel jest świadomym kontrastu, jaki zachodzi pomiędzy jego światem urojonym a rzeczywistym, jest on świadomym, że marzenia te są jego własnym utworem, któremu rzeczywistość wcale nie odpowiada — owszem sam bieg fantazyi wywołany został kontrastem jego uczuć, nadziei lub życzeń, do rzeczywistości. Lubuje się on w swych obrazach, bo one uczuciom tym dają zaspokojenie, lecz nie przenosi ich na zewnątrz siebie, w chwilę obecną, nie troszczy się o świat zewnętrzny, ucieka niejako przed nim tam, gdzie mu jest wygodniej, gdzie on sam jest twórcą i władcą nieograniczonym. „Nie ma nieprzyjemniejszego położenia dla człowieka, czytamy u Richerza¹⁾, jak gdy brak mu chwili wolnej, w którejby według upodobania mógł snuć swe marzenia, szczególnie gdy jego zatrudnienie nie jest w ścisłej harmonii ze skłonnością i naturalnym biegiem jego myśli. Nic zaś dlań przyjemniejszego, jak gdy według woli może się usunąć w ową ciszę, gdzie dusza sama sobie pozostawiona, spokojnie snuje swe myśli ulubione, rozwija swe sny na jawie i w słodkie owija się złudzenia. Gdy terażniejszość nie nastęrcza materyału do przyjemnych wrażeń, to szuka ich serce w przeszłości lub przyszłości. Fantazyja nasuwa mu najprzyjemniejsze wspomnienia chwil ubiegłych. Gdy burza minęła, to i wspomnienie trwogi i przygnębienia staje się przyjemnem, przywołanie owych chwil bojaźni i nadziei, jest najprzyjemniejszą rozrywką. W błogiem rozmyślanii przenosi się on w dawne swe położenie, rozplywa się

¹⁾ Schmidt „Geschichte des Selbstgeföhls“ — cytowane w dopiskach Richerza do Muratorego „Ueber die Einbildungskraft“ t. I, st. 155—158.

w słodkim rozrzwinienu, całe dzieje swego życia odgrywa po raz wtóry przed sobą, jest zarazem głównym bohaterem i widzem. Lub też fantazyja tworzy mu nowe światy, nowe ukształtowanie rzeczy, innego czyni z niego człowieka, zachowując tylko tożsamość osoby. Nic dziwnego, iż większa część ludzi żyje więcej w tym urojonym niż rzeczywistym świecie. Tam jasność, pogoda i rozkosz, a choć to tylko sny, to jednak tyle przyjemności sprawiają, jakby to wszystko było na jawie. Jeśli przedmiot rozkoszy naszego serca rzeczywiście istnieje, wnet go pożądamy. Bez przeszkody przywłaszczamy go sobie, uprzednio przystosowujemy go do siebie, by widzieć jak nam z nim będzie do twarzy. Nasze uczucia nie kierują się tu społecznymi przepisami, nie kępują się obcą własnością. Swój zakres rozciągają one nawet na osobiste innych przymioty, duszy lub ciała, skoro te tylko zdają się im być pożądaniami godne. Trafne to scharakteryzowanie przebiegu marzeń, dodać mi tylko wypada, że w marzeniach młodości przyszłość odgrywa najważniejszą rolę; ciemną zasłoną przykryta dozwala swobodniejszego lotu fantazyji, nie kępuje się mimowoli cisnącemi się wspomnieniami — prócz tego zaś antycypatywne uczucia, które kierują biegiem marzeń, sięgają w przyszłość, w niej też zaspokajają je fantazyja dowolnie. Wspomnienia minionej przeszłości nabierają znaczenia dopiero w sędziwym wieku. Gdy nieprzyjemna myśl rozstania się z tym światem, nasuwa się z każdym poglądem w przyszłość, naówczas chętniej rozbija fantazyja namiot w przeszłości, delectuje się snuciem marzeń z wątku lat ubiegłych, przedstawia je w różnobarwnem świetle, prawdziwą ich postać do niepoznania przetwarza. Lecz często i do przyszłości odnoszą się marzenia w tym wieku, wówczas jednak, wątek ich stanowi los drogich sercu osób, które się niejako zrosły z własnymi marzącymi uczuciami. Rodzice w późnej starości marzą o stanowisku, pomyślności i zaszczytach swych dzieci, jak w młodszym latach marzyli o własnych — ich życie zespoliło się z życiem swych następców, w nich przechodzą powtórna swą młodość i snują na nowo marzenia młodości.

Stan zaspokojenia wszystkich naszych życzeń i pożądań, zadowolenia namiętności i żądz, stanowi istotę indywidualnego szczęścia. Od jakości więc antycypatywnych uczuć, od treści żądz i namiętności zawisło też i wyobrażenie tego szczęścia; jest ono tak różnorakiem, jak rozliczne są te uczucia. Jeżeli przeto bieg marzeń reguluje się stanem naszych uczuć, to za-

sadą tego pochodzą, wątkiem myśli, jest wyobrażenie indywidualnego szczęścia. Jest też ono nadzwyczaj silne, do najgłębszych podstaw związane z całym istnieniem człowieka, jest uzasadnionem i niezbędnem w naturze ludzkiej. Jak bowiem pewna ilość pokarmu potrzebną jest do utrzymania fizycznego życia, tak też i duchowe życie człowieka wymaga, że tak powiemy, pewnej dozy szczęścia, bez którego obyć się nie może. Ogólne uczucie życia musi być do pewnego stopnia zrównoważone po obu stronach skali szczęścia i niedoli, a stale zachwiany stosunek, poniżej pewnego minimum szczęścia a wyżej maximum niedoli, pociąga za sobą wewnętrzny rozstrój, którego zwykły organizm duchowy przenieść nie zdoła. ¹⁾ Gdyby możliwym było zważyć ogólny ciężar wagi na obu tych szalach, w całym życiu człowieka, choćby najniezwyklejszego, kto wie, czy owa przyjemność spełnienia obowiązku, mężnego zniesienia niedoli, nadzieja lepszej przyszłości i nagrody w przyszłym życiu, nie zrównoważyłyby tych nieszczęść, jakie przez ciąg życia na barki jego spadały; lub też owe tysiączne troski, choć z drobnych powodów, lecz tem dolegliwsze im większa w całości panuje harmonia, przesyta ciągłych przyjemności, osłabienie wewnętrznej energii, obawa utraty miłego spokoju, brak wiary w przyszłe życie, lub pewna trwoga przed niem i zniechęcenie śmierci, nie dodają znów równoważnego zabarwienia w życiu tych, których zazwyczaj najszczęśliwsi się mieni. ²⁾ Ludzie poświęcenia, którzy przez długie lata, w imię swych zasad, z stałym umysłem znosili ciężar niedoli, wobec tego punktu widzenia dowiedli, jak ciężką w nich była waga szlachetnej przyjemności, spełnienia obowiązku, jak wielką obawą utraty honoru z zapaścią się swych przekonań. Męczennicy, którzy z ochotą nieśli swe życie na stos ognisty w ofierze, którzy bez jęku najstraszniejsze znośli tortury, w ostatniej jeszcze chwili równoważyli cierpienia swe nadzieją przyszłego życia, godnej w pozaziemskim świecie nagrody. Nic na świecie za darmo, wszystko od-

¹⁾ To minimum i maximum wytwarza się w rozwoju uczuciowym, jest więc przeto tylko indywidualnem a nie absolutnem. Są jednak i absolutne granice — a to utrwalone ogólnym rozwojem ustroju organicznego.

²⁾ To cośmy w ogóle o równowadze szczęścia i niedoli powiedzieli, odnosi się tylko do subiektywnego poczucia tych stanów, nie wypływa więc z tego, że obiektywnie, stan szczęścia i niedoli u wszystkich ludzi jest równy.

powiednią ma zapłatę — ktoś słusznie powiedział — lecz umysł szlachetny, szlachetnej szuka zapłaty! W tej szlachetnej zapłacie leży bodziec do czynów wzniosłych, życia prawdziwie ludzkiego, wyższego nad poziom zmysłowych rozkoszy, brudnego egoizmu. Im podnioślejszy umysł, im piękniejszy charakter, tem większa pogarda zwierzęcych rozkoszy.

Gdy brak owej ogólnej równowagi na szali szczęścia i niedoli, życie staje się nieznośnym ciężarem, umysł upada pod brzemieniem jego i jeśli rozstrój wewnętrzny wkrótce nie sprowadzi obłąkania, natenczas samowolnie przecina człowiek nic życia, której nie nawiązał. Jednym z najgłówniejszych czynników sprowadzających ową ogólną równowagę na szali szczęścia i niedoli jest świat urojony. Gdy życie rzeczywiste nie nastęrcza potrzebnych organizmowi umysłowemu przyjemności, brak ten wypełnia fantazyja. Człowiek wytwarza sobie sztuczne szczęście i choć przez chwilę niem się syci — tem łakomiej go używa im krótszą chwila, im sroższą dlań rzeczywistość. Najnędniejszy żebrak w łachmanach często marzy o szczęściu królewskiem; nieraz o głodzie i boso, wśród zimy mroźnej, napróżno czekając jałmużny, puszcza wodze swym myślom; boleść w sercu, żal do ludzi i świata, w górę wznosi mu głowę, wzrok prawie nieprzytomny zatapia się w lecących płatach śniegu, usycha łąza w oku mrozem nie ścięta, a powoli z niewyraźnych zarysów, coraz jaśniej wyłania się ułudny obraz, wreszcie w całej wspaniałości występuje kolorów. On w innym już znajduje się świecie: widzi się posiadaczem licznych ziem i wspaniałych pałaców, możliwym panem i nieograniczonym władcą... Ciepły gronostaj spada mu z barków — w sutej uprzęży toczą złocisty powóz arabskie rumaki, bogata świta, kosztowne uczyty, gwarne łowy i huczne zabawy, wszystko to jak w kalejdoskopie przesuwają się przed oczyma. A choć on wie o tem, że to tylko czeze marzenia, to chwilka tego życia urojonego daje odpoczynek strapieniu, daje mu użyć niezbędnej przyjemności.

Wyobrażenie szczęścia nasuwa się też przy każdej okoliczności, szczególnież zaś, gdy wzrok uderzy kontrast szczęścia innych do własnej niedoli. Ubogie dziewczę, przechodząc pod sklepu bławatnego, widzi zamożną damę wybierającą materye balowe — przenosi się myślą w jej położenie, a rozwity wątek marzeń wnet sprowadzi ją, ozdobioną w przepyszne ubranie, do rześiście oświetlonej sali. Szumiący jedwab, drogie koronki i paryskie kwiaty, w przepyszne na niej łączą się zwoje, na śnieżnej szyi błyszczy

suta brosza, drobną jej rączkę obejmuje misterna branzoleta, bogato sadzona świecącymi brylantami. Lekki strój wznosi ją tak powiewnie, że w szybkim tańcu piękna nóżka nie tknie nawet posadzki. Wnet też ideał myśli, piękny młodzian, chwytają w ramiona. Walec uroczy duszę jej przenika, pierś jakimś błogiem rozszerza się uczuciem, silniej serce bije, a odczuwa bicie serca drugiego — w falujących zaś muzyki tonach, zda się że cichy szept miłości mile ucho łeczeze... i usta ogniem pałają... i w oczach ciemniej i ciemniej... niestety i to sen na jawie.

U nikogo też nadzieja przyszłego szczęścia, bądź jeszcze w tem lub przysłem życiu, nie jest tak silną, tak naturze wrodzoną, jak u nieszczęśliwych. Lecz nietylko niedola usposabia do marzeń o szczęściu — i najszczęśliwszy na ziemskim padole, pod wielu względami, czuje się uciśnionym, skrepowanym, radby je widział dla się pomyślniejsze, niżli są w rzeczywistości. A cóż dopiero jeśli w to wyobrażenie szczęścia wplecie swą istotę szczególnie uczucie lub namiętność jaka, wówczas tylko świat fantazyi może zaspokoić te nienasycone pragnienia, może usunąć te chwile rozpaczy, jakie najmniejsze niepowodzenie w sercu wywołuje. Ztąd też niektóre uczucia przeważnie żyją w marzeniach. Pod tym względem, można też powiedzieć, głównie pleć piękna w marzeniach dla skrytych swych uczuć stawia formalną świątynię. Młode serce miłością przepelnione cofa się chętnie do tego przybytku — tam nikną zawady, jakie świat srogi kochankom nasuwa, ubóstwiany obraz nie tknięty współzawodniczem okiem, świeci tam całą potęgą urojonych blasków, obraz tak piękny, jak piękne to niewinne uczucie.

Lecz marzenia, gdy warunki zewnętrzne nie zmuszą człowieka do czynnego życia, przez ponętę szczęścia, choć tylko urojonego, stale opanowują umysł. Całemi godzinami zatapia się marzyciel w swych słodkich obrazach i niemi się tylko delectuje. Nie słyszy rozmowy około siebie, nie widzi przechodniów na ulicy, nie patrzy co mu gdzie czynić wypada, bez woli ulega prądowi swych myśli, a przejęty wyłącznie swemi marzeniami, „choć żyje na świecie, lecz nie dla świata“. ¹⁾ I źle mu też w świecie rzeczywistym, wszystko go tu razi i boli; odsunawszy swój wzrok od niego, traci powoli miarę dla realnych stosunków; żyjąc w marzeniach, nie umie się do rzeczywistości zastosować. Ten kontrast prze go jeszcze bardziej

¹⁾ Grudziński „Idealista“.

w zakłętę koło, z którego wyjść mu prawie niepodobna. Z drugiej znów strony marzenia bywają kolebką namiętności i żądz. Słabe i w ścisłych granicach są początkowo ludzkie pragnienia, pożądania i popędy egoistyczne. Powszechny obyczaj stawia im tamę przyzwoitości; to też i nierychło ujawniają się one w czynach; przeświadczenie o ich zdrożnej wartości każe je ukrywać przed najbystrzejszym prawie okiem — lecz zato bez przeszkody panują one w świecie marzeń; tam nie ma dla nich potępienia, swobodnie mogą panować. Marzenia snują się mimowoli, a one wplątują się w tę wiązkę, gdzie jak pasożyty w odpowiednim sobie organizmie wzrastają, dokąd nie nabiorą siły przeważnej, wszystko niszczącej.

Z pedagogicznego więc stanowiska, marzycielstwo zasługuje na szczególniejszą baczność. Samo w sobie może ono być jeszcze uważanem jako niewinna gra umysłowa — nie ma w niem jeszcze cechy zdrożnej praktycznej działalności, która etycznie winna być potępioną. Widzieliśmy też, iż marzenia niejako w naturze ludzkiej mają swe usprawiedliwienie, prócz tego zaś w codziennych przykładach uważamy, iż marzycielstwu hołdują, wprowadzie po większej części słabe charaktery, a nie czyniąc ujmy płci pięknej, powiemy niewieście — o ile że najlicniejszy z ich grona tworzy się tu zastęp — jednak są to tak zwane dobre serca, czule i wrażliwe usposobienia, tak na własną jak i obcą niedolę. Współczucie jest jednym z najszlachetniejszych przymiotów serca ludzkiego, a takie współczucie bardzo pomyślnie częstokroć rozwija się w marzeniach. Pomimo to jednak pedagog winien wszelkimi siłami, lecz powolnie, usuwać skłonność do marzeń; pominąwszy już bowiem to, że kontrola nad pochodem ich zupełnie usuwa się z pod jego zakresu, to już dla tego, iż w każdym marzeniu spoczywa zarzewie, które w stosownych okolicznościach w niszcący przemienić się może płomień. Osią marzeń jest wyobrażenie naszego „ja“ — w niewinnych pozornie obrazach kołysze się ono, rozpiera, i z czasem wzrasta do najbrudniejszego egoizmu. Prócz tego, marzenia nie znając żadnej tamy, jaką świat rzeczywisty człowiekowi stawia w postaci społecznych praw i obowiązków, rozwijają, jak wspomnieliśmy, namiętności i żądze, które uszkodzić mogą w najgłębszych podstawach etyczny charakter jego. A jeszcze jeden wzgląd należy mieć tu na oku. Marzycielstwo jako takie jest stałą chorobliwą skłonnością, jest nierównoważnym zwróceniem się pracy umysłowej na wewnątrz; lecz życie

społeczne i jednostkowe wymaga też czynnej pracy zewnętrznej, bądź dla utrzymania i rozwoju fizycznego bytu, bądź dla spełnienia moralnych w społeczeństwie powinności. Od tej czynnej pracy odciąga marzycielstwo, nie dozwala odpowiednio rozwijać się umysłowo, nie dozwala żyć społecznie.

Wielu też, w młodym szczególnie wieku, tej chorobie ulega; niechęć do pracy, trudne dla przedmiotu pojęcie, a przedewszystkiem ten okrzyczany brak uwagi, w niej mają jedną z najgłośniejszych przyczyn. Wszelkie mozoły, perswazyje i nagany często nie pomagają, jeśli się na to od wczesnego dzieciństwa nie dawało baczności.

Uważny pedagog od początku śledzić może wzrost i kierunek marzycielstwa: Jeśli dziecięciu brak stosownej rozrywki, jeśli mu brak miłości rodzicielskiej, gdy miejsce rozumnych i w granicach pieszczot, zajmie bezwzględna srogość lub pedanterya, naówczas powoli staje się ono skrytem, nieśmiałym, lubi wpadać w zadumę, chętnie unika zabaw, a pociąga go miły śpiew ptasząt w ogrodzie, szmer strumyka, tajemniczy szum drzew, ucho jego przejmują tony rzewnego śpiewu i muzyki, oko nęci barwa zielona, lub kolor niebieskiego sklepienia; ciepły wietrzyk wiosenny i pogodne dnie lata, to ulubiony czas roku, bo ciepło słoneczne ogrzewa umysł, ożywia bieg myśli, a kontrast nadchodzącej wiosny do minionej zimy licuje z kontrastem wymarzonego świata do rzeczywistości. I wzrasta dziecię w marzeniach, z początku nie zbyt różnobarwne są one, bądź do posiadanej w myśli zabawki się odnoszą, bądź rączy konik z siodełkiem, bądź wózek z batożkiem, stanowią treść skromnego szczęścia dziecięcia. Lecz rychło z postępem w rozwoju umysłowym marzyciela, czytane opisy wojen, czynów bohaterskich, świetności dworów królewskich, słyszane opowiadania bajeczne o smokach ognistych, zaczarowanych zamkach, o zaklętych królewnach, duchach podziemnych i opiekuńczych istotach, o czarach i zaklęciach tajemniczych, o nadziemskiej władzy pozyskanej przez człowieka, i tyśiące innych rzeczy wpływa na bieg jego marzeń; krasi je i urozmaica; on wszystko to łączy, grupuje, oddziela, dziś tym jutro owym zachwyca się obrazem — a wszędzie własną istotę podstawi, wmyśla się w wszystkie położenia; w każdym obrazie najwybitniejszą sam gra rolę. Ileż to rozkoszy w takich marzeniach, ileż to piękna nieopisanego, ileż to szczęścia przez rzeczywistość nieujętego. Toż namiętnie pogrąża się on w ten bieg myśli, nauka idzie opornie, bo z czytanych liter wyrasta ułudny

obraz — książka z rąk opada, a wzrok w jedno miejsce utkwiony nie w około nie spostrzega; tylko na ustach jego błogi rozkoszy uśmiezek, twarz rumieńcem się krasa a serce przyspieszonym uderza tętnem, lub ustaje na chwilę, gdy bieg wyobrażeń niezwykajny zwrot przybiera. Tak ciągną się znieawidzone lata naaki, aż sercem owładną inne uczucia; rozwinięty organizm uczuwa potrzeby, których on pierwej nie zaznał — serce przepelnia się niepojętą jakąś tęsknotą, nieznanne uczucia opanowują umysł, a bieg wyobrażeń w marzeniach poczyna się dziwnie macić. Lecz wkrótce już przeciera się ciemna zasłona, nadarzone spostrzeżenie odkrywa mu istotę tajemnicy. Łatwo spostrzega bowiem nadmierny wpływ, silne wrażenie, jakie na nim wywiera towarzystwo płci drugiej — obraz kobiety. Ten czas zaznacza nowy zwrot w biegu jego marzeń.

W pamiętniku jednego z naszych przyjaciół, który łaskawie dozwolił nam z niego korzystać, czytamy następujący ustęp dosadnie charakteryzujący zwrot taki marzeń: „...Na balu u państwa R. widziałem Z. po raz pierwszy. Nie do opisania wrażenie zrobiła na mnie. Jeśli co pierwej, to najmniej kobieta mogła zająć me myśli. Marzyłem o sławie, o czynach bohaterskich, a jeśli tu i owdzie nasunęła mi się postać kobieca, to tylko jako przydatek do życia ciągłych tryumfów. Odkąd zaś ją poznałem, czułem, że inna krew płynie w mych żyłach, że inne życie we mnie wstąpiło. I zdaje mi się, że przeczułem nawet to poznanie. Na długi jeszcze czas przed tym balem, jakies przeczucie mną owładnęło, że coś niezwykłego w krótkim już czasie zdarzy się w mem życiu — bo to co dawniej mnie nęciło, utraciło powoli swą wartość w mych oczach, ulubione me marzenia nużyły umysł, jakiś wewnętrzny niepokój zmuszał mię do ciągłej zmiany. Biegałem po wszystkich spacerach szukając rozrywki, a w szkole to już nie podobnem mi było na jednym miejscu usiedzieć. Uciekałem z godzin, a jeśli nie mógł tego uczynić, to na tysiączne wpaadałem koncepta, by sobie i innym czas jakoś rozerwać. Jednem słowem czułem niezwykłą zmianę w mem usposobieniu. Na bal też gotowałem się w nadzwyczajnem rozdrażnieniu, a prawie z biciem serca wszedłem do salonu. Staliśmy razem z S. mówiąc o zupełnie obojętnych rzeczach, gdy w tem zwróciłem się ku drzwiom i spostrzegłem ją, gdy właśnie z matką wchodziła. Od pierwszej chwili zainteresowała mnie jej postać. (Tu następuje drobiazgowy opis piękności i ubioru, co ze względu na zbyt wielką obszerność zmuszeni jesteśmy opuścić.) Prosiłem S.

by mnie jej przedstawił; lecz wisus skompromitował mnie na samym wstępie: powiedział jej, że wielki idealista. Byłem tem tak zmięszany, iż nie wiem, czyby mi język posłuszeństwa był nie odmówił, skoro by mi samemu wypadło rozpocząć rozmowę, gdyby nie ta okoliczność, że Z. w pierwszej chwili wzięła mnie w obronę, mówiąc, iż cieszy się, że w egoistycznym dzisiejszym świecie natrafić jeszcze może na idealistę. Mówiła, że młody człowiek winien żyć ideałami, praktyczność na stare lata niechaj zostawi, że jeśli poezya w tym wieku ucieknie z serc ludzkich, to świat ten wszelką utraci już wartość. Ztąd przeszliśmy na poezya. Słowa jej tak przemawiały do mojej duszy, że zaledwie to i owo ośmieliłem się dorzucić, zresztą z całym nateżeniem słuchałem, by słówka z ust jej nie uronić... Tymczasem muzyka zagrała i rozpoczęły się tany. I w naszej rozmowie zmienił się temat, zajęło nas otoczenie i muzyka; po niejkiej zaś chwile poprosiłem ją do tańca. Lubiłem tańczyć, ruch taki sprawiał mi zawsze przyjemność, lecz ten taniec sprawił mi rozkosz, o jakiej pierwej nie miałem pojęcia... na zawsze utkwiał mi on w pamięci. Tańczyłem długo, a nie czułem najmniejszego zmęczenia — w oczach tylko dziwne światła igrały, umysł stracił świadomość miejsca i czasu, a jakieś słodkie uczucie rozpierało piersi moje, i gdyby nie ustały tony muzyki, nie wiem czy miałbym się przerwać tę rozkosz nieograniczoną. Skorośmy usiedli, z łagodnym a czarującym uśmiechem powiedziała do mnie — tak długo tańczyć się nie godzi! Począłem się usprawiedliwiać, a stałem się tak wymowny, i słowa z taką łatwością z myśli mi płynęły, że elokwency nie jeden mowca by mi pozazdrościł. Ona słuchała, a lekki rumieniec twarzy jej okraślił, i zdawało mi się, że z piersi jej uleciało ciche westchnienie. S. przerwał naszą rozmowę, niegodziwiec z najmilszego wyrwał mnie towarzystwa... (Opuszczamy tu znowu długi ustęp dalszego toku wspomnień z balu, przytoczymy tylko kilka końcowych uwag, odnoszących się do owej zmiany usposobienia.)... Odtąd jej postać zapanowała w sercu mojem, stała się bóstwem mych marzeń. W myśli też wszystko do niej odnosiłem. Wyobrażałem siebie bohaterem jej serca: czy to pozyskaną sławę jej składałem w ofierze, lub też w niebezpiecznej przygodzie, jak rycerz z obłoków niosłem jej pomoc niespodziewaną, zwalczałem tysiączne przeszkody, a w turniejach z jej rąk nagrodę odbierałem. Spłoszone konie u jej powozu odważną wstrzymywałem ręką, a wśród zawieji śnieżnej,

by ją uchronić przed stadem wilków, z bohaterskiem poświęceniem życie swe narażałem, lub z płomieni palącego się domu na własnych wynosiłem ją rękach... Tym tokiem snuły się me marzenia — z późniejszym zawodem inną i one przybrały barwę.“

Skreślony w tym ustępie rozwój marzeń odnosi się do szesnastej wiosny życia — widzimy tu jak rozwój organizmu bezpośrednio wpływa na tok myśli, jak ułatwia powstanie marzeń miłośnych. Uporczywe są te marzenia i tu już pedagog powoli traci siłę wpływu na umysł wychowanka, jego rolę obejmują naturalne kolizje życia, które bądź bardziej kierunku ten wzmacniają, bądź też uzdrawiającem stają się lekarstwem. Jeśli więc pedagog wcześniej nie zwrócił baczości na ten pochód myśli, to później czynność swą śmiało może uważać za bezowocną. Nie łatwo łamać nawyknięcia lat długich, nie czas wstrzymywać wybuchy namiętności, gdy te już widocznej nabrały siły — za późno też, gdy ciężka szkoła życia w następnym biegu czasu zmusi rozmarzony umysł do zajęcia się ciężką, obowiązkową pracą. Rozpalone namiętności jak wulkan wypalić się muszą, a w najpiękniejszej młodości zmarnowane siły i czas nigdy już nie wróca. Często też taką koniecznością do ciężkiej pracy zniewolony umysł, powolną nie zahartowany szkołą, ugina się pod najłżejszym ciężarem, łamie się, gdy inny jeszcze z zupełną łatwością daje sobie radę. Jak nędzne życie takich ludzi — jak smutny nieraz ich koniec, i jak też często najpiękniejsze zdolności marnie giną przez to zaniedbanie w wychowaniu! Pedagogicznym środkiem przeciw rozwojowi marzycielstwa jest przede wszystkim usunięcie zewnętrznych warunków i przyczyn, które w wczesnym dzieciństwie silne antycypatywne wywołują uczucia; następnie praca w jakiegokolwiek bądź formie, lecz praca zajmująca żywo umysł i serce, budząca interes i zamięłowanie nie tylko dla przedmiotu lecz i dla pracy samej, jako pewnego rodzaju przyjemności umysłowej.

2. Idealizm. ¹⁾

Przy marzeniach, powiedzieliśmy, rzeczywistość dla człowieka pozostaje nienaruszoną przez świat urojony — marzyciel jest najzupełniej świadomym kontrastu, jaki zachodzi pomiędzy jego światem marzeń a rzeczywistym. W idealizmie rzecz

¹⁾ Wyraz idealizm trojaki ma znaczenie. Pierwsze reprezentuje pewien kierunek w metafizycznych poglądach. Początek jego widzimy

się ma nieco odmiennie; idealista przenosi niejako na zewnątrz swój pogląd idealny i mięsza go z rzeczywistością. Co jednak rozumiemy przez ten pogląd idealny? Nie są to marzenia, o których on dobrze wie, iż są tylko tworem własnego umysłu — jest to jednak coś w jego umyśle, co on bezwiednie zastosowuje jako miarę wszystkiego w świecie rzeczywistym, powiedzmy lepiej, jest to wewnętrzny pryzmat, przez który on patrzy na świat. Ten pryzmat nie usuwa mu z przed oczu rzeczywistości, nie zasłania mu jej zupełnie, lecz w zmienionem przedstawia zabarwieniu, w zmniejszonej lub w zwiększonej niejako oddaje ją formie. Psychicznym tym pryzmatem są ogólne uczucia.

Ogólne uczucia, powiedzieliśmy, towarzyszą przebiegowi wyobrażeń, mogą więc być wywołane procesem fantazyi, lub

w filozofii Platona, mianowicie w tem zapatrywaniu jego, iż rzeczywistą istotność stanowi byt idealny, t. j. idee, to zaś co zmysłami sportrzegamy, jest przemijającym, nie jest istotnem. Jest to więc metafizyczny pogląd, zaprzeczający rzeczywistości zmysłowego świata, upatrujący zaś tę w świecie idei. Wyrazu idealizm, jeśli się nie mylimy, po raz pierwszy używa Leibnitz, w oznaczeniu własnego systemu. Monady jego są to indywidualne idee. Idealizm metafizyczny spotykamy też w szkole pokantowskiej; najbardziej rozwinięty u Hegla. Drugie znaczenie idealizmu występuje w teorii poznania — słownie, odnosi się on tu do zmodyfikowanego znaczenia wyrazu idea, jako wyobrażenie, nie zaś jako byt obiektywny. W teorii poznania znacząca się pod mianem idealizmu dwa kierunki. Pierwszy Berkeley'a, którego idealizm polega na tem, że przeczy on istnieniu ciał materyalnych: jest tylko świat duchowy i wyobrażenia. Znaczenie to idealizmu jest jeszcze spokrewnionem z metafizycznym. Drugi kierunek Kanta, w którym wyraz ten czysto teoretyczno poznawcze otrzymuje znaczenie. Kanta transcendentálny idealizm oznacza, że wyobrażenia nie przedstawiają istoty bytu rzeczywistego — są one subiektywną własnością umysłu, nie odnoszącą się do rzeczy samych w sobie. Trzecie znaczenie idealizmu jest mianowicie to, jakie on przybrał w mowie potocznej i w życiu powszednim. Przez idealizm, w tej myśli, oznaczamy wprawdzie bardzo wiele różnych rzeczy, głównie jednak ma on tu dwa odcienia. Pierwszy, powiedzieć można, estetyczny — oznaczamy przezeń świat idealów, wytworzony w umyśle człowieka, któremu wprawdzie rzeczywistość nie odpowiada, ale on jej też i nie zaprzecza — szuka zrealizowania swego na innym polu: mianowicie sztuk pięknych. Drugi odcień charakteryzuje tak zwaną idealistyczność usposobienia, w tej też myśli wyrazu tego i my tu użyliśmy. Idealistą zwiemy zwykle człowieka, który na świat rzeczywisty patrzy innem okiem, który go zupełnie inaczej widzi i ocenia, aniżeli wszyscy to czynią, choć przy najzupełniej zdrowej organizacyi fizycznej i — powiedzieć możemy — duchowej.

też innostronnie spowodowane, same mogą się stać dla niego impulsem. Wywołane procesem fantazyi uczucia ogólne, wpływają na tła uczuciowe poszczególnych wyobrażeń, zabarwiają je odpowiednio i podniecają ich natężenie. Przez to wyobrażenia te silniej utrzymują się na stanowisku apercepcyjnym i warunkują przez się apercepowane, lub też oddziałują na inne apercepujące wyobrażenia, powołane przez wrażenia zewnętrzne. Skutkiem tego wyobrażenia apercepowane przedstawiają się w odmiennem zabarwieniu, niżli to ma miejsce w zupełnie normalnych warunkach. W drugim wypadku, uczucia ogólne powstają wprost z spostrzenia i biegu myśli, a powodując proces fantazyi, dla spostrzeżeń owych; nasuwają anormalne połączenia, przez co znów w odmiennej widzimy je formie.

Uspodobienie w pewnym tonie ogólnego uczucia, może przekroczyć granicę chwilowego stanu — staje się trwałem w warunkach sprzyjających, a zdarza się to przy zboczeniu fantazyi, która jest właśnie stałą skłonnością umysłu w wyłącznym kierunku — lub też uczucia owe mogą stale ować umysłem przez zbieg okoliczności zewnętrznych, naówczas i proces fantazyi z tem się łączący, staje się znów zboczeniem.

Zboczenie fantazyi na tle ogólnych uczuć, nazwaliśmy idealizmem. Idealizowanie w tem znaczeniu, możemy też uważać jako pewien rodzaj psychicznej illuzyi. Jak bowiem illuzya polega na tem, że wyobrażenia fantastyczne mieszają się z wrażeniami zewnętrznymi w tym stopniu, iż owe subiektywne urojenia świadomość przenosi na zewnątrz, tak też i tu, jak już wspomnieliśmy, subiektywne zabarwienie uczuciowe, w odmiennem świetle przedstawia nam wyobrażenia, odnoszące się do rzeczywistości. Prócz tego wynurza się tu także i właściwa psychiczna illuzya, ile że często stosunki, jakie zewnętrzne nasuwa spostrzeżenie, przez analogiczne uczucia pociągają odpowiadające tym apercepcyjne wyobrażenia i z niemi w tym stopniu się łączą, że w świadomości nie wyróżniamy ich od siebie, przez co razem odnosimy je do zewnętrznych stosunków. Fenomen ten uwidocznia się na niższych stopniach rozwoju umysłowego, czego mamy liczne przykłady w mytologicznych wyobrażeniach, w kulcie fetyszyzmu, w antropomorfizowaniu sił przyrody, w wyobrażaniu świata duchowego analogicznie do stosunków ludzkich.¹⁾ Zabobony i przesady,

¹⁾ O znaczeniu illuzyi w estetycznym poglądzie ob. „Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft“ hrsg. v. La-

wiara w gusła, zaklęcia i czary, amulety i talizmany, wszystko to polega na owej psychicznej illuzji, stanowiącej najważniejszą cechę tego zboczenia.

Uczucia towarzyszące procesom poznawczym, nazwalimy teoretycznymi; ¹⁾ powstają one pod wpływem stosunku wyobrażeń i pojęć, stanowiących ogół wiedzy, bądź wzajem do siebie, bądź do wyobrażeń, z zewnątrz dochodzących. Poznanie wewnętrzne polega na wyprowadzeniu zawisłości wzajemnej elementów wewnętrznych, zewnętrzne zaś na sprowadzeniu zjawisk nieznanych, jakie spostrzeżenie nasuwa, do zjawisk, które już przed tem zostały poznane. Cały ten proces odbywa się na zasadzie apercepcyi. Cofając się tak wstecz do początkowego poznania, staniemy u granicy, gdzie zjawiska nie podlegały żadnej redukcji, gdyż w świadomości nie było elementów, do których by je można było sprowadzić. Istotę poznania stanowiło tu tylko subiektywne wyróżnienie codziennych zjawisk od siebie. Te wyróżnione zjawiska od nieświadomego stanu towarzyszyły umysłowi człowieka, przez co żył się z niemi, nie reflektując na ich istotę; stały się też one pierwiastkami, z pomocą których oceniał on i mierzył inne zjawiska, choć sama miara w swej istocie pozostała mu nieznaną. Takie pierwiastkowe zjawiska stały się aksjomatami ludzkiego poznania, z których sprawy, zwykłe myślenie, zdać sobie nie widziało potrzeby. Dopiero filozoficzne rozpatrywanie rzeczy, utknąwszy na nich, usiłowało przełamać zaporę, wyjaśnić to, co innym jako samo w sobie i przez się jasnym się wydawało. W tem wyjaśnianiu często popełniano różne błędy, najważniejszy, iż podstawę chciano wytłumaczyć na niej opierającą się budowę.

Jednym z takich najogólniejszych pierwiastkowych elementów zwykłego poznania jest fenomen samej osobistości czło-

zarus u. Steinthal. T. X. Zesz. I. Art. Siebecka „Die aesthetische Illusion und ihre psychologische Begründung“. Także tegoż autora „Das Wesen der aesthetischen Anschauung“. Berlin 1875. Por. też H. Cohena „Die dichterische Phantasie und Mechanismus des Bewusstseins“. Berlin 1869.

¹⁾ Wundt („Wykl. o duszy ludz. i zwierz.“) nazywa je intelektualnymi, uczucia zaś praktyczne obyczajowemi. Co do nas, to ściślej sze nazwy: „teoretyczne“ i „praktyczne“, wydały się nam stosowniejszemi.

wieka, stał się on też pierwiastkiem aperccepcyjnym dla innych zjawisk, które w jakiegokolwiek tylko z nim analogii stać mogły — człowiek pojmował je w formie osobistości i odpowiednio wyobrażał. Metodą też pierwiastkowego poznania jest zdaniem naszym analogia, na podstawach przez nią dopiero utworzonych, opiera się indukcya.¹⁾ W analogicznym poznaniu nadzwyczajną też rolę odgrywają uczucia teoretyczne, na tym bowiem stopniu stosunek poznania do świadomości, z natury rzeczy musi być bardzo silny — a uogólnienia pod wpływem tych uczuć odbywają się kosztem dokładnego rzeczy pojęcia. W ogóle uczucia teoretyczne przeważają tam, gdzie brak jasnych pojęć i logicznego myślenia. Wówczas też z nieświadomej toni umysłu, pociągają one całe szeregi analogicznych wyobrażeń, z których fantazyja odpowiadające im wytwarza formy — ideały. Przez „ideał“ w tem znaczeniu, pojmujemy uczucie ubrane w szatę wyobrażeń z niem zgodnych. Ideały te są nieuchwytny, powiedzmy raczej niestałe, wyobrażenia bowiem z najmniejszą modulacją uczucia w coraz odmienne grupują się formy.

Pod przeważnym wpływem uczucia teoretycznego,²⁾ fantazyja idealisty wytwarza jednostronny ideał świata, któremu brak realnej podstawy naukowej, opartej na dokładnem poznaniu i analizie zjawisk; jest on wytworzony z indywidualnego stanowiska idealisty. Ten ideał świata służy mu za miarę do oceniania stosunków, w jakich się znajduje, a przez illuzję upatruje zgodność swego ideału z rzeczywistością. Odpowiednio do uczuć pozytywnych lub negatywnych, jakie w umyśle idealisty panują, i ideał jasne lub ciemne ma zabarwienie. W zwykłym życiu napotyamy też często objawy jednego i drugiego kierunku, a jakkolwiek wiele innych nieistotnych odcieni tu się przymieszają, charakterystyczny rys mniej więcej niezmiennym pozostaje. Usposobienia w pierwszym kierunku zwiemy zwykle optymistycznymi, w drugim pesymizmem. Nie mamy tu na myśli pod tymi wyrazami, filozoficznych poglądów tej barwy,

¹⁾ Kwesji tej poświęciłem osobną rozprawę, którą mam nadzieję w niedługim wykończyć już czasie, przeto też na tem miejscu bliżej tego nie uzasadniam.

²⁾ Powiadam pod przeważnym wpływem, gdyż uczucia ogólne w poszczególnych formach idealizmu, nie występują zupełnie oddzielnie, łączą się one z sobą w każdej formie, bardziej jeszcze w następnych, gdyż dwie ostatnie kategorie tych uczuć, powstają z połączenia poprzednich.

odnosimy je do usposobień, z któremi i w najbardziej niefilozoficznem kole spotkać się można.

Optymizm jest to skłonność wszystko lepiej widzieć, piękniej i poetyczniej, aniżeli rzecz się ma w rzeczywistości. Przyłącza się tu często nadzwyczajna łatwowierność, polegająca na przeświadczeniu ogólnej szczerości w świecie, ślepa wiara w przyszłość, w szczęśliwe zrządzenie losu, w pomyślny rezultat wszelkiego przedsięwzięcia, choćby się do tego bez odpowiedniego przygotowania przystąpiło. „Jakoś to będzie“ jest dewizą wszelkich ich zamiarów i czynów. Brak głębszej rozważliwej, powierzchowne rzeczy ocenienie, zbytne zaufanie w ślepy los szczęścia, najczęściej spotkać tu można. Upodobania optymistów i ich osądzenie rzeczy odznacza się zawsze pewną jednostronnością i uprzedzeniem na stronę dobra, prawdy i piękna, bo w ich duszy fantazyja zbyt piękny na świat wytworzyła pogląd, wszystko w najlepszem przedstawiła światle. Odwrotną cechę ma pesymizm: w czarnych barwach wszystko widzi, przesadny sceptycyzm znamionuje jego poglądy, niedowierza własnym siłom i dobrej innych woli. Wszędzie upatruje złość, obłudę, zawiść. Nieprześląganane fatum ściga go na każdym kroku; z góry jest przeświadczony, iż żadne przedsięwzięcie mu się nie uda, w najzwyklejszem zdarzeniu złowrogi upatruje omen, dzień feralny z pewnością nieszczęście mu przyniesie; z niczego nie jest zadowolony, nieprzystępny dla prawdy, piękna i dobra, patrzy na nie podejrziwym okiem i w najmniejszej drobnostce widzi słuszną podstawę dla swojego sądu. Dla niego świat nie ma najmniejszej wartości, jest to rojowisko nędzy, zbrodni, przewrotności — jedynem prawem złowrogi los, dla niego szczególnie nieszczęsny. W swem usunięciu się od wszystkiego pesymista staje się często zupełnie nieużytecznym odludkiem. Pesymizm częstokroć płynie wprost z optymizmu; ciągle zawody, nieprzyzwyczajony kontrast pomiędzy optymistycznym poglądem a rzeczywistością, nastroja ją zczasem ogólne uczucie w tym tonie i są przyczyną owej przemiany poglądu na życie. Usposobienia w kierunku optymizmu i pesymizmu bywają też często wrodzone — mogą być wpływem temperamentu; gdy nie brak podówczas fantazyi, to łatwo akkomoduje się ona w tę stronę i popiera je w wysokim stopniu.

Największym złudzeniem podlega własne idealisty o sobie wyobrażenie; w tem jednak przeważną odgrywają rolę uczucia praktyczne, odnoszące się do stosunków życia i działania jednostki w świecie ludzkim. Jasną jest rzeczą, że wszelkie ocenienie ludzkiej działalności, zawisło z jednej strony od należytego uchwycenia istoty czynu, z drugiej znów od treści wyrobionych pod tym względem zasad i zapatrywań, których ogół zwie my sumieniem. Co do pierwszego względu, w idealizmie znajdujemy nadzwyczajną jednostronność i uprzedzenie, przez co nigdy uchwycenie istoty rzeczy jasnym być nie może, pod względem drugim zaś zauważyć należy, że zasady i zapatrywania te są albo wpojone przez ciąg wychowania, albo też powoli wyrobiły się przez praktyczne życie z ludźmi. Pierwsze w idealizmie bywają bardzo często martwą formułą, drugie najczęściej spaczone. Zasady bowiem moralne, by nie chybiły pod żadnym względem, w wychowaniu winny być nie mechanicznie wpajane, lecz wytwarzać się muszą pod kierunkiem wychowania samistnie, żywo i jasno, w powolnym lecz statecznym rozwoju umysłu; w takim razie życie praktyczne następnie je tylko uzupełnia i wzmacnia. To jednak zupełnie nie da się pogodzić z warunkami w jakich idealizm wzrasta i rozwija się. Warunkom tym bardziej odpowiada spaczenie w wychowaniu i brak gruntownego wykształcenia, stojący na zawadzie wytworzeniu prawidłowych pojęć i zasad. Im mniej zaś jasne i dokładne obiektywne zasady i pojęcia moralne, tem bardziej subiektywne motywa zastępują ich miejsce, tem czynniejszy tu proces fantazyi. Pod wpływem uczuć praktycznych powstają wówczas w fantazyi jednostronne ideały, według których idealista siebie i innych ocenia.

Uczucie praktyczne stosownie do przedmiotu, do którego się odnosi, jest albo miłością własną, albo współczuciem, lub wreszcie miłością społeczną. Miłość własna wytwarza w umyśle idealisty ideał własnego „ja“, w którego prawdziwość wierzy on najzupełniej. Nigdzie też illuzya nie może być w lepszych dla siebie warunkach. Jakąż bowiem przedmiotową miarę mamy użyć do słusznego ocenienia nas samych, jeśli tej miary nie mamy w stałych i jasnych zasadach? Idealista ocenia innych zwykle według siebie — sam zaś dla siebie jest sędzią i sądzonym; według innych ocenia się dobrowolnie, t. j. wtedy, gdy to na jego korzyść wypada. Illuzya więc tu jest zupełną. Idealista jest głęboko przekonanym, iż takim jest w rzeczywistości, jak go ideał jego przedstawia. W idealnym też widzi on się

świecie; głęboko wykształconym i utalentowanym, piękniejszym i lepszym od wszystkich, stałym ulubieńcem kapryśnego losu — niezłomnie też wierzy w przeznaczenie, iż wielka rola w świecie przypaść mu musi w udziale. Czy to w salonie, czy na ulicy, wszędzie mu się wydaje, iż wszystkich oczy na niego zwrócone, iż każdy wobec niego czuje swoją niskość i nędzotę. Jeśli dumny, jest przekonany, że wszystko mu się kłania, jeśli pyszny, wszystko go podziwia, jeśli zarozumiały, wszystko w prochu się korzy. Najrozlicniejsze spotykamy tu stopniowania, począwszy od owej ciągle przyglądającej się w lustrze kokietki, której się wydaje, iż piękność jej twarzy, jak blask słoneczny oczy wszystkich olśnić musi, pomimo czterdziestoletnich nieraz zmarszczków na czole i starannie ukrywanych siwych włosów — aż do owych bohaterów w własnej wyobraźni, którzy bez najmniejszej trwogi w ogień i wodę skoczyć gotowi za piękności ideałem — lecz brak ognia i wody, lub brak wcielonego w rzeczywistość ideału, stoi im w tem na przeszkodzie:

„Powiedz w ogień skocz Papkinie,
A twój Papkin w ogniu zginie.“
(„Zemsta“ Fredry).

W swem własnem przekonaniu, rycerski ich duch przewycięża wszelkie przeszkody, łamie niepodobieństwa, cudów waleczności dokazuje; a choć to wszystko twory ich wyobraźni, to pod tym względem różnicy w tem czynić nie widzą potrzeby — bo i urojone czyny są dla ich przekonania dowodem rycerskości ducha — odmienna zaś rzeczywistość istoty rzeczy dla nich wcale nie zmienia. I jeśli Papkin powiada:

„Gdzie na skałach gród kamienny,
Gdzie działami mur brzemienny,
Gdzie z bagnetów ostre wały,
Gdzie sklepienie z dzied i szabli
Tam był Papkin . . .“

to nie zastanawia on się w tej chwili nad tem, że to wierutne kłamstwo — on nie kłamie tu niejako z umysłu, lecz zupełnie bezwiednie idzie za biegiem swej fantazyi. Nawet wówczas, gdy wobec rzeczywistych niebezpieczeństw, serce bohatera trwoga owładnie, to w sobie umie on znaleźć powody i skrupuły, przez które czuje się najzupełniej wytłumaczonym; bohaterstwa jego ducha ujmy to nie czyni. Toż samo i co do innych urojonych

przymiotów i cnót. „Jest pewien rodzaj uprzedzenia w samolubnej próżności i zarozumiałości, powiada Enk,¹⁾ który nie dozwala człowiekowi samego siebie poznać. Człowiek taki może być pełen fałszu, chytrym i złośliwym, może z rozwagą szkodliwe plany snuć przez długie lata, a przecież zupełnie na seryo jest przeświadczonym o swej szlachetności. Obludę zwie on roztropnością, złośliwość swą, obroną przeciw niesłusznemu pokrzywdzeniu — i cała rzecz tem już załatwiona. Gdy natrafi na ludzi, którzy go przeniknąć zdołali, to zdanie ich nie zdoła zachwiać w nim wiary w siebie samego. Może on wszystko utracić, tylko nie przekonania w szlachetność swego charakteru, i wyższość umysłową.“ „Słuszne ocenienie siebie, jest tu wcale niemożliwym, gdyż zarozumiały, stale i niezachwianie ma wzrok utkwiony w własne przymioty, które posiada, lub że je posiada, jest przekonany.“

Skoro miłość własną przeniesiemy na innych, otrzymujemy współczucie, czyli miłość bliźniego. Przez współczucie przechodzi człowiek z martwego egoizmu na szersze pole życia ludzkiego. Jeśli na pierwszym stopniu prowadził walkę ze wszystkim, co tylko w zakres jego wkroczyć mogło, lub co tylko swym zakresem objąć zdołał — tak tu walkę zamienił w przy mierze. We wspólności znajduje zabezpieczenie swego bytu, we wspólności otwiera się dla niego źródło nowego życia, własnego rozwoju i nieznanych przedtem rozkoszy, płynących z wspólności towarzyskiej. Boleść przygniatająca serce jego łagodzi się przed wyrazem współczucia, jakie spostrzega na twarzy otaczających; w nieszczęściu nie jest samotnym; wnet dłoń pomocna spieszy mu z ochotą, dźwiga go z upadku, pielęgnuje w chorobie, pomaga w przetrudnej pracy. I przyjemności nowego doznają zabarwienia. Gdy pierwaj własną obejmował je pierś — tu pierś jakby się rozszerzyła; uczucie przenosi się w serca wszystkich, wszystkich wspólną napawa radością. Współczucie wobec egoizmu, to stan cywilizacji w stosunku do stanu dzikości. Ale i to szlachetne uczucie pod wpływem zwichniętej fantazyi, często zostaje spaczonym. Wszystko bowiem ma swoją granicę — gdy się ją przekroczy, zupełnie już inaczej rzecz się przedstawia. W granicach pożycia towarzyskiego, współczucie jasne musi przybrać formy obowiązków towarzyskich, jakie

¹⁾ M. Enk „Ueber den Umgang mit uns selbst“. Wien 1829. st. 164.

z niego płyną, do których działalność winna się zastosować. Skoro jednak w anormalnych warunkach braknie jasnych pod tym względem pojęć, naówczas fantazyja wypełnia ramy tego uczucia, tworzy ideały, dla których nie ma miejsca w rzeczywistości, lecz które idealista do niej zastosować usiłuje.

Szczegółowo, współczucie przedstawia trzy wybitniejsze formy: przyjaźń w najobszerniejszem słowa znaczeniu, miłość płciową i miłość rodzinną. Mało jest ludzi na świecie, którzyby nie mieli przyjaciół, a jeszcze mniej takich, którzyby znaleźli, jak to się zwykle mówi, prawdziwego przyjaciela. Pierwsze ma w tem swą przyczynę, że potrzeba przyjaźni, w stosunkach towarzyskich, w czynnem życiu człowieka, stała się niezbędną. Niepodobna dziś już prawie odosobnić się od całego świata, i żyć z samym sobą, a jakkolwiek i to się jeszcze wydarza, to przecież ogół prowadzący życie czynne, w którym stosunki wzajemne różnorako się płaczą i krzyżują, zmuszonym jest do wzajemnego zbliżenia się, w mniej lub więcej ścisłym stopniu. Takie zbliżenie się jest właściwie tem co w powszedniem życiu przyjaźnią zwieemy, jeśli temu stosunkowi towarzyszy pewne uczucie przyjemności, bezpośrednio z niego płynące. Z drugiej jednak strony, właśnie owe w wysokim stopniu czynne i ruchliwe życie w rozlicznych kierunkach, owa przewaga na szali ilościowego zbliżenia się, jest przyczyną zachwiania stosunku pod względem silniejszego utrwalenia się węzłów przyjacielskich; jest przyczyną braku prawdziwej przyjaźni. W pierwotniejszych czasach, gdy rozwój kultury nie wywołał jeszcze tego rozrzucenia się jednostek w najrozliczniejszych kierunkach, węzły przyjacielskie utrwały się silniej. Czy to w boju, gdzie każdy indywidualnie występował w szranki, gdy jeden drugiego tarczą swą chronił; czy na łowach, gdzie zwierz dziki godził na życie, a siła ramienia, bystrość słuchu i przezorność oka, jeszcze nie wystarczały by uniknąć niebezpieczeństwa; łączyły się wówczas przyjaźne ramiona, słuch słuch wspomagał — oko wspierało oko, a z niemi łączyły się serca nierozzerwalnym węzłem; licznymi niebezpieczeństwami utrwalala się przyjaźń.

Od należytego rozważenia stosunków w jakich się znajdujemy, zawisło więc wytworzenie się pojęcia przyjaźni i obowiązków przyjacielskich. Inaczej postępuje idealista; pod wpływem uczucia potrzeby przyjaźni, kreśli mu fantazyja jej ideał, którego zrealizowania na próżno on szuka w życiu, gdyż w rzeczywistości brak dlań warunków bytu. Wymaga on w przyjaźni

takich cnót, szlachetności, bezinteresowności i poświęcenia się dla niego z zupełnem zaparciem się siebie, jakich trudno społem znaleźć w świecie ludzkim; a przytem znów wszystkie te cnoty pojmuje on tylko względnie do siebie, przez co niejednokrotnie stają one w sprzeczności z cnotami absolutnej wartości i graniczą z ujemnymi cechami charakteru jak: niesamoistością, pochlebstwem i zbytnią uległością. Swój wewnętrzny ideał przenosi on też często na zewnątrz, skoro tylko zawiąże jaki stosunek przyjaźny. Lecz illuzya długą tu być nie może, gdyż nadzwyczajny kontrast pomiędzy ideałem a jego zrealizowaniem, kontrast zwiększający się przez to, iż druga strona wcale w innem znaczeniu stosunek ten pojmuje, i nie widzi potrzeby ukrywać swej istoty pod obłudną maską exaltowanej przyjaźni, wkrótce już zrywa ten związek — a ideał zawiedziony cofa się napowrót w głąb serca idealisty. Rozczarowania częste prowadzą go do pesymizmu; zdarza się jednak, iż nie mogąc znaleźć w świecie ludzkim czego pragnie, szuka tego w zwierzęcym, a że ten niemy i swych zapatrywań jasno nie wyjawia, więc też i illuzya łatwo tu może się rozpostrzec. Częste bywają przykłady takiej przyjaźni, w całym tego słowa znaczeniu, zwierzęco - ludzkiej, a jakkolwiek nie każde upodobanie człowieka do pewnego stworzenia, choćby w wysokim stopniu, chorobliwą, zwierzęco - ludzką przyjaźnią nazwać wypada — to jednak takie upodobania idealistów najczęściej z tego źródła płyną. Exaltowana miłość dla psa, kanarka, kota i t. p. ¹⁾ zastępuje idealistycznie przyjaźń ludzką — są one surrogatem dla jego ideału przyjaźni. Stosunek taki przekracza nieraz wszelkie rozumu granice.

Znaczniejszą rolę odgrywa illuzya w miłości płciowej. Miłość jest ślepa, powiada przysłowie; w naszym wypadku jest to nadzwyczaj trafnem osądzeniem — nie chcemy bowiem rozciągać tego na formy owej miłości, jaka płynie z najszlachetniejszych serc i wzniosłego umysłu, której illuzya oczu nie zasłania; jest ona świadomą rzeczywistej wartości charakteru ukochanej osoby, i właśnie na tej świadomości się opiera. Wzniosły umysł widzi wady i cnoty, ocenia je ludzką miarą i ludzkie w sercu żywi uczucia. Daleki od exaltacyi, jasno zdaje sobie sprawę z wzajemnego stosunku; chce być szczęśliwym przez miłość, lecz przez nią nie chce unieszczęśliwić drugiej istoty. Rozsądnie ocenia

¹⁾ Ob. J. G. E. Maass „Versuch über die Leidenschaften“ Halle a., Leipzig 1807. t. II. st. 268.

obustronne stosunki, obowiązkami nakreśla swemu uczuciu granice, których nie przekroczy, chwilowym porwany szałem, których znów nie zweży gdy minie pierwszy urok rozkoszy. Szlachetna miłość pozostaje zawsze jednaką; od pierwszych chwil lubego poznania, do ostatniego tchu życia, jest ona świeżą, nie zmacaną przesytną zmysłową rozkoszą, nie zwątloną długim czasem biegiem. Taką miłość stwarza czyste uczucie, szlachetny charakter i prawdziwie wykształcony umysł. U idealisty rzecz się ma odmiennie. Uczucie miłości płciowej nie tryska tu z rzeczywistego poznania charakteru; miesza się z niem przeważnie uczucie zmysłowe i estetyczne, miłość własna często w nadzwyczaj wysokim stopniu, co wszystko razem nadaje mu cechę niejasności, jakkolwiek natężenie jego do wysokiego stopnia jest silnem; owszem im silniejsze tu uczucie tem mniej jasne jego pojęcie, gdyż tłumnie pociąga ono za sobą najrozlicniejsze wyobrażenia, złączone z niem przez tła uczuciowe. Z tych pomieszanych z sobą szeregów wyobrażeń, wytwarza proces fantazyi ideał miłości. Ideał ten powstać może albo z okazji zawiązania stosunku w rzeczywistości, lub też, i to najczęściej, z samego uczucia potrzeby takiej miłości. Idealista nadaje w swej wyobraźni odpowiedni wyraz tej potrzebie, kreśli on swój ideał takimi farbami, na jakie bogactwo jego fantazyi zdobyć się może: Piękność nie do porównania; źródło wszelkiej cnoty; prawość i szlachetność charakteru; tkliwe i poświęcenia pełne usposobienie — to istota, która swe życie w życie jego przeniosła, której miłość ciągłym szałem, nigdy nieustająca — miłość, która go nad cały świat przenosi, każde jego technienie pielęgnuje, każde uderzenie serca odczuwa, każdą myśl przenika — miłość zaiste, której ludzka natura nie zdolna. Jednakowoż ideał ten nie pozostaje w ukryciu; idealista przy nadarzonej sposobności zastosowuje go do rzeczywistości. Wszak on wierzy, że wytworowi jego fantazyi musi odpowiadać rzeczywistość, on szuka też żyjącego oryginału, któregooby tylko nędzną kopią był jego ideał. I snadnie też znajduje; olśniony bądź pięknnością zewnętrzną, blaskiem oczu, wdziękiem ruchów, gracyą postaci i wiotką kibicią, lub też zalotnem słowem przejęty, exaltuje się szybko; wzbudzone w nim uczucie, wnet pociąga wewnętrzny jego ideał i razem on spływa z rzeczywistym tak, iż oddzielić ich, jest mu niepodobieństwem. Im bardziej pod wpływem tego uczucia bada on rzeczywistość, im bardziej, jak mu się wydaje, wnika w istotę charakteru, w głębię duszy i

serca, tem bardziej jest przekonany o zupełnej obu stron zgodzie. „Słońce wszystkowiedzące, od początku świata nie widziało nic jej podobnego“ powiada zakochany Romeo. Owszem wkrótce ideał nie dorównywa nawet rzeczywistości, drobne bowiem dyssonanse, tu i ówdzie zachodząca dysharmonia, czasami występujący kontrast, nie mogą zachwiać jego wiary i przeświadczenia, zmuszają go do uznania tej wyższości, do jakiej ideał jego wznieść się nie zdołał. Wszystkie te objawy tłumaczy on też i wyjaśnia sobie, z zadziwiającą nieraz sofisteryą — uważa on wszystko to jako naturalny wynik wznioślejszego poglądu, szlachetniejszego usposobienia, kontrastu jaki zachodzi pomiędzy płaskim światem a jej wyższością umysłu. To serce, myśli on, piekło cierpienie przenieść musiało, tysiące bolesnych doznało zawodów; nadzieję szczęścia zapewne bezlitośnie stargał jej los okrutny; dla tego to na jej twarzy pozorny spokój, kryjący czułe serce; dla tego słowa czasem ironią trąca; pewne z kokieterią graniczące znalezienie się, to tylko pogarda fałszywej skromności, to wzniesienie się ponad udaną naiwność. A jeśli spostrzeże zasadnicze usterki i wady, to albo w tem leży jakaś inna, niepojęta, a z szlachetności płynąca przyczyna, lub to mu się tylko zdawało. Taki to najczęściej pochód reflexyi w umyśle idealisty! Illuzya rzadko go opuszcza, tem zaś bardziej, iż często się zdarza, że popieraną ona bywa umyślnie z przeciwnej strony; bo i trudno znaleźć istoty, któraby sama zdjąć chciała zasłonę z oczu idealisty — zasłonę, która ją w najkorzystniejszym przedstawia świetle — i na cóż zresztą, wszakby on jej nie uwierzył; byłby to jeden więcej z dowodów o idealności jej istoty — źródło bowiem illuzyi nie tyle leży w rzeczywistości, ile w własnym umyśle idealizującego. Gdy jednak zdarzy się, że srogi czas nadwątli jego wiarę, lub nadzwyczajny zbieg wypadków, wkrótce już zdejmie idealną szatę z rzeczywistej postaci, naówczas często rozczarowanie nie ma granic; wpada on w drugą ostateczność: Nie wierzy w istnienie miłości; zdradliwy ród kobiecy (lub przeciwnie), bez serca, nie wart krzty litości; pełen intryg, próżny, goniący za rozrywką, zabawą i rozkoszą, nie ceni szlachetności charakteru, przymiotów rozumu i serca, a ku świeci-dłom się tylko skłania; tem przedajniejszy i brudniejszy, im ponętniejszą błyszczy pięknoscą. Nie wierzy on już w żadną cnotę, uczciwość i prawdę przeciwnego rodu; a nawet najwznioślejsza szlachetność i nadzwyczajna piękność nie robi na nim żadnego

wrażenia, umie on i w tem upatrzeć odwrotną stronę. Takie objawy mizoginy i mizandryi nie są wcale rzadkimi — choć nie zawsze w tak jaskrawej występują formie. Pod tym względem, skłonniejsza też płeć piękna do tak skrajnych zapatrywań i w ogóle formy idealizmu liczniejszych po tej stronie mają reprezentantów; tłumaczy się to naturalną wrażliwością i . . . częstszym brakiem gruntownego wykształcenia. Jak bardzo takie rozczarowania wpływają na cały bieg życia człowieka, ile nieszczęście pociągają za sobą, a gdy przedtem związek poprzedził małżeński, jak smutnym los takiej rodziny! Ile to wpływa na wychowanie młodego pokolenia i jak szkodliwie taki stosunek oddziaływa na młody umysł i charakter, nie mamy potrzeby szczegółowo wykazywać — samo z siebie to wynika. Trudno nam tu zestawić wszelkie odcienia tej formy idealizmu — kto robił pod tym względem spostrzeżenia, pojmie, iż sam ten odcień wymagałby obszernej rozprawy.

Wspomnieć w końcu jeszcze należy o miłości rodzinnej, w najbliższym pozostającej związku z miłością płciową. I tu idealizm ma swych licznych przedstawicieli. Miłość rodzicielska — bo tę przeważnie mamy tu na uwadze — by nie wkroczyła na bezdroża, winna prawdziwie pedagogicznemi kierować się zasadami. Obowiązki jakie wobec młodego mamy pokolenia, niezmiernej są wagi. Cała przyszłość dziecięcia, rozwój jego umysłu i charakteru, usposobienie, los życia, stanowisko, jakie kiedyś w społeczności zajmie, zawisły w wielkiej, w przeważnej części od tego, jak go się w najmłodszych pokieruje latach, jakie się wpoi w niego zasady, jaki kierunek nada się jego fantazyi i procesowi rozumowemu, od sposobu wreszcie kształcenia jego uczuć, naginania jego usposobienia i charakteru. Czujnem okiem na wszystko patrzeć tu trzeba, bo często i najdrobniejsza przyczyna w wychowaniu doniosłe sprowadza skutki — niemniej zarazem, samemu należy wprzód jasny wytworzyć sobie pogląd na to wychowawcze zadanie, ocenić środki, jakimi się działać winno, zbadać wrodzone skłonności, i odpowiednio tym warunkom wychowaniem pokierować. Nie zrażać się niepowodzeniem, nie zniechęcać się trudnościami, nie usuwać się zupełnie od tej czynności, tłumacząc się brakiem czasu — w granicach bowiem możebności wiele da się objąć, co za zwyczaj jako niepodobne uważamy. Z drugiej strony jednak, jeśli się nie ma ku temu należytego wykształcenia, lub taktu naturalnego, cierpliwości i nieuprzedzonego rozsądku, to lepiej zdać tę rzecz na

takich, którzy ku temu są sposobni, niżli niestosownem wkroczeniem w nieznaną sobie zakres, skrzywić naturalny rozwój charakteru dziecięcego, tyle nieszczęść częstokroć sprowadzać w przyszłości na głowę niewinnej istoty.

Gdy fantazyą owładnie uczucie rodzicielskie, to o jasnem pojęciu obowiązków rodzicielskich i zadań wychowawczych, o sposobie zdrowego wychowania, mowy być nie może. Jak przy innych formach idealizmu, tak i tu kreśli fantazyja ideały, które idealista żywcem przenosi na swe młode pokolenie; a z tego urojenia nie go wyleczyć nie zdoła. Śmiesznym jest nieraz widok, gdyby nie był i smutnym zarazem, jak n. p. idealizująca matka wszystko piękne i dobre upatruje w swych dzieciach, jak się unosi nad ich niezwykłym rozumem, nad genialnością, którą ona tylko pojąć może, i jak ją to dziwi, iż inni tego spostrzedz nie mogą. Jej się zdaje, iż wszystko winne podziwiać ten ideał doskonałości człowieka, który jeszcze mówić nie może. Piękność twarzy, bystrość oka, w którym się wielka przyszłość przebija, te zupełnie mowę zastępujące ruchy, ten uśmiech już pochodzący z rzeczy pojęcia, głęboka świadomość wszystkiego w około, nawet niewyjawionej matczynej myśli, przecucie i zrozumienie każdego słowa, choć dziecię zaledwie kilkumiesięczne, wszystko to jej wskazuje, że dziecię jej najwyższych szczytów dosięgnie, świecić będzie na firmamencie ludzkim, jak najświetniejsza gwiazda na niebie. I wierzy ona niezachwianie we wszystkie szczegółowo ułożone projekta, wielki bowiem czas pozostaje do ich spełnienia. Illuzya zachodzi tu często w wysokim stopniu, możemy powiedzieć, pod dwojakim względem: dziecię bowiem jest jeszcze niewyraźnym materiałem, który fantazyja, bez widocznego kontrastu, w różne może ubrać formy — względ drugi odnosi się do czasu; nie tylko bowiem obecne stosunki ulegają illuzyi, ale i czasowe, mianowicie jeśli biegowi czasu przypisujemy właściwość sprowadzania nadzwyczajnych zdarzeń, gdy te w stosunkach obecnych nie są uzasadnione. Nadzieja więc matki, że bieg czasu obdarzy dziecię jej niezwykłymi przymiotami a życie jego uposaży w zaszczyty, wielkość i majątek, jeśli ku temu nie ma naturalnych warunków, a wychowanie również na to się nie złoży, jest właśnie takim rodzajem illuzyi odnoszącej się do nieokreślonego w swych prawach czasu. — Gdy dalszy rozwój dziecięcia wcale nie okazuje tych rezultatów, jakie matka w projektach swych umieściła, choć nawet w charakterze jego fałszywe odzywają

się dźwięki, choć w czynach wcześniej przebija już wkorzeniona niemoralność i zepsucie serca, choć wreszcie nieraz sama cierpkie chwile znosi z jego powodu, a nawet wszyscy wskazują jego wady i przed nią tego nie kryją — przecież to wszystko nie zdoła zachwiać wiary w jej sercu, wszystko potrafi usprawiedliwić i ufa nadal w najpiękniejszą przyszłość — szczęśliwa jeśli z tą ufnością zdoła zamknąć oczy. Bo smutny los takiej matki, której czas stargał illuzję; tem nieszczęśliwszą ona, iż nie tylko zawód przeboleć należy, wyrwać z serca to, z czem się żyła, nie tylko dalej dźwigać musi ciężar nędznej doli, lecz najbardziej gnębią ją ciężkie wyrzuty sumienia, iż całe nieszczęście dziecięcia, spaczenie jego charakteru, zniszczenie tak pięknie uśmiechającej mu się przyszłości, jej własną winą, własnego zaślepienia i upartej w swym błędzie miłości. Gdyż z ustąpieniem illuzji występuje i świadomość fałszywych dróg, któremi zaślepiona miłość całe wychowanie wiodła, każdy błąd, niestety za późno, staje się tu jasnym.

Trzecią formą uczucia praktycznego jest miłość społeczna. W stosunkach ludzkich najpiękniejsze to uczucie: jednostka przez nie zupełnie płывa z społeczeństwem, w którym się znajduje; wyłączność własnego „ja“ ustępuje tu miejsca obszerniejszemu pojęciu całości. Uczucie społeczne było tym bezwiednym czynnikiem, który w zamierzchłych czasach cywilizacji bez żadnego formalnego „układu“¹⁾ zbliżał wzajem ludzi do siebie w tych samych lasach na zwierzyne polujących, na tej samej rzece trudniących się rybołówstwem, na tych samych obszarach pasących swe trzody. Bogata przyroda nie skąpiła darów — nie tyle człowiek w walce o byt człowiekowi zagrażał, ile raczej przez obce żywioły był zagrożonym. Pod wpływem potrzeby wytwarzało się uczucie, auczucie znów zespałało siły jednostkowe. Tym sposobem tworzyły się pierwsiastkowe grupy społeczne,

¹⁾ Teorya układu społecznego, w historii filozofii, datuje się od Hobbesa. Według niego pierwotne społeczeństwo przedstawiało ogólną walkę interesów (bellum omium contra omnes) — lecz że stan taki zanadto sprzeciwia się ogólnie ludzkiej naturze, przeto nie mógł być długo cierpianym; miejsce powszechnej walki, zająć musiał pokój powszechny. Możliwem to jednak, według Hobbesa, tylko na mocy układu — iż każdy ze swych wymagań tyle ustąpi, by i inni obok niego wygodnie istnieć mogli. Układ ten wszakże tylko w takim razie może być trwałym, jeśli się tak zarządzi, by każdy, przeciw niemu wykraczający, ponieść musiał stratę przewyższającą odniesioną przez to korzyść. Teoryę tę zmodyfikował następnie Locke.

a od warunków miejscowych przybierały charakter hord łupieżcych lub też osad rolniczych. Stosunki znów wzajemne pomiędzy temi, bądź łączyły je w wspólny węzeł, bądź wrogo przeciw sobie usposabiała. — W takich stosunkach powoli wytwarzał się organizm państwowy, wewnętrzny podział pracy i urzędzenia klasowe pod wpływem uczuć powstałych z odrębności zajęć.

Uczucie społeczne było więc pierwiastkowym węzłem organicznego tworzenia się narodu i państwa, uczucie też społeczne jest i warunkiem organicznego ich istnienia. Gdzie brak tego uczucia, które w ukształconem społeczeństwie zwieemy patriotyzmem, tam wewnętrzne rozdwojenia, rozstrój powszechny, wicherzenie żywiołów, które powolny rozkład organizmu społecznego niechybnie sprowadzić musza. Cnoty obywatelskie, poświęcenie się sprawom ojczyzny, prawdziwy patriotyzm czynów, surowe przestrzeganie obowiązków społecznych, sumiennosc życia i działania na tem polegają uczuciu. Jednakże do tego potrzebny jest jasny na rzecz samą pogląd; tylko gdzie ten istnieje, tam to uczucie może być silnym węzłem społecznym. Dokładne pojęcie społeczeństwa, historii jego rozwoju, idei wolności, jasne poznanie potrzeb socyalnych i ekonomicznych narodu, należyte zrozumienie indywidualnego stosunku jednostki do ogółu i przejęcie się płynąciami ztąd obowiązkami — oto niezbędne warunki zdrowych cnót obywatelskich, pożytecznej działalności społecznej, istotnego patriotyzmu życia. W braku jasnego poglądu, uczucie społeczne pobudza proces fantazyi, który wytwarza chorobliwe poglądy i zasady społeczno-polityczne, służące idealistom za maxymę do oceniania wszystkiego, za normę własnego działania. Taki spaczony sąd i działanie w zakresie politycznym zwieemy szowinizmem politycznym. Jednostronność zapatrywań, w ich obrębie chwiejność zasad, chwilowy poryw czynu, nierozwaga stosunków i okoliczności, przesadne od innych wymagania, brak poszanowania i tolerancyi dla przekonań innych, nienawiść koteryjna, potępienie z góry wszystkiego co dziełem przeciwnej strony, usuwanie się od najszczytniejszych usiłowań jeśli impuls do nich skąd inąd pochodzi — czcza a zapalczywa szermierka frazesami, są to najzwyczajniejsze objawy politycznego szowinizmu; wplątanie się w to egoistycznych pobudek i zamiarów, pomijamy tu zupełnie. Często też idealista nieznając wcale stosunków rzeczywistych, lub osądając je nie według idei społecznej i historycznego ich rozwoju, przez niedokładną analogię wytwarza sobie wykończony ich

obraz, z którego następnie dedukcyjnie wyprowadza poszczególne stosunki, zostające w najzupełniejszej z istotnymi sprzeczności. Ideał taki przenosi on żywcem na nieznanie sobie stosunki społeczne, a nie umiając jasnej zdać sobie sprawy z istotnego rzeczy przebiegu, łatwo ulega iluzji — widzi je w świetle odpowiedniemi i tłumaczy idealistycznym swym obrazem, w nieomylności zaś swego poglądu wierzy niezachwianie. W codziennem doświadczeniu spotykamy też wielu takich idealistów. Czytają tylko polityczne dzienniki, z nich czerpią całą polityczną swą erudycję, nie mając głębszego, naukowego pojęcia o podstawach, historycznym rozwoju i warunkach czasowych bieżących wypadków i stosunków politycznych; prowadzą oni swą politykę, jak się to mówi, na wielką skalę. Tysiące tworzą kombinacyj, rozwiązują najtajniejsze kwestye dyplomatyczne, snują plany przyszłych zawikłań i rzeczy rozwoju, znają dokładnie myśli i zamiary królów i kanclerzy, każdy fenomen codziennego życia znacznych osobistości również ważnym fenomenem dyplomatycznym wytłumaczyć umieją. Jednem słowem, we wszystkich kwestyach są jak w własnym domu. I nic dziwnego, bo one tylko w własnym ich istnieją umyśle. Idealiści tacy często są zupełnie nieszkodliwi, nie wkraczają oni w drobnostkową działalność obywatelską, ich umysł bowiem wyższe myśli zajmują, a jeśli i to się zdarza, to za szczupłe to pole dla ich ideału, by jakikolwiek konflikt z tego mógł wypłynąć. Najczęściej dolega to tylko najbliższemu ich otoczeniu. Tu bowiem przy każdej sposobności uważają za potrzebne rozwijać swe polityczno - dyplomatyczne poglądy i w długogodzinnych wywodach męczą wszystkich, których w swe dysputy złowić zdołają n. b. nie dając im wcale przyjść do słowa. Powoduje nimi w tem potrzeba słuchacza dla tak głęboko uczonych rzeczy, potrzeba uznania dla tak przenikliwego rozumu, wreszcie potrzeba mówienia, gdyż najczęściej myślą mówiąc, naówczas bowiem, bieg fantazyi rozpala się własnymi ich słowami, z czego coraz genialniejsze powstają poglądy. Gdy jednak szczególny zbieg okoliczności dozwoli im zająć stanowisko, na którem polityczne ich uzdolnienie stosowne dla się znajduje pole, natenczas cała budowa ideału w takim kontraście występuje do szczegółowych stosunków rzeczywistych, iż jeśli na stanowisku tem nie zatrzyma ich próżność i ambicya, w którym to razie stają się politycznemi maryonetkami — cofają się napowrót w zacisze albo z głębokiem rozczarowaniem, albo szczególnie gdy to uczynić byli zmuszeni, z tem przeświadczeniem, iż świat się na ich wyniosłych zdolnościach nie poznał.

Uczucia religijne, powiedzieliśmy, odnoszą się do stosunku człowieka do Boga, jako nieznaney przyczyny wszechrzeczy. Stosownie do tego pojęcia idei Boga reguluje się też i stosunek, w jakim człowiek do niego znajdować się winien. Nie mamy tu zamiaru zapuszczać się w metafizyczny rozbiór istoty tego pojęcia — nas tu obchodzi tylko psychologiczny fenomen tego stosunku i wypływającego z niego uczucia. Idea Boga, już ze względu, że ją pojmujemy jako nieznaną przyczynę wszech rzeczy, jest w umyśle najogólniejszą, najmniej też jasnymi może być określoną pojęciami. O ile jednak ona niejasną, o tyle znów silniejszym bywa uczucie, które jej towarzyszy. Ponieważ idea ta obejmuje w sobie ogół wszechrzeczy, świat więc przedmiotowy i ludzki, toż i pojęcie jej, odpowiednio do poznania tychże, doznaje różnych modyfikacyj; jednakowoż, jak z świadomości niepodobieństwem jest wyrugować pojęć świata przedmiotowego i ludzkiego, tak też i niemożliwym jest usunąć idei nieznaney przyczyny wszech rzeczy, która niejako transcendentnie obejmuje całość światową.¹⁾ Świat podmiotowy prowadzi nas do pytania, co jest przyczyną wszystkiego -- świat ludzki zaś, jaki cel istnienia — ludzkiej woli. O ile więc uczucie religijne pierwszej tyczy się strony, jest uczuciem teoretycznym, o ile zaś drugiej, jest praktycznym — ze stosunku obu zaś wypływa czysta właściwość religijnego uczucia. Odnośnie jednak do powyższych pytań, z trudnością utrzymuje się człowiek na stanowisku czystego uczucia, wyrażonego przez abstrakcyjne pojęcie, lecz ubiera je w zmysłowe wyobrażenia, które uczuciu temu dają wyraźniejszą cechę. Ztąd też zależnie od stanu kultury, spotykamy najrozliczniejsze wyobrażenia religijne, które fantazyja wytworzyła pod wpływem uczucia. „Z dwóch źródeł wypływa religijne uczucie, powiada Wundt — z kontemplowania natury i z zastanawiania się nad swym własnym losem. Z obu wyłaniają się zrazu odrębne szeregi wyobrażeń. Kontemplowanie natury wiedzie do ubóstwiania, bądź spoczywających, bądź burzliwych potęg przyrody. Niepewność losu zmusza do przypuszczania cudotwórczych istot w otaczających przedmiotach. Pobudzona fantazyja pod wpływem tych obu czynników nadaje zmysłowe postaci bogom natury i bogom losu; a w miarę tego, im coraz głębiej wyrabia się to przekonanie, że twory fantazyji

¹⁾ Ob. Kant „Kritik der reinen Vernunft“ Elementarl. II. Th. II. Abt. II. B. II Hptst. IX. Absch. IV. Auflös. der kosmol. Idee.

są rodzajem bożego objawienia, dzieli się Olymp na tysiące bogów i duchów, a natura wypełnia się niezliczonym mnóstwem czarownych i tajemniczych sił. Jednakże fantazyja zajęta bezustannem tworzeniem nowych i coraz bogatszych postaci, znajduje w końcu wroga w myśleniu, które przeczuwając związek i jedność w mnogości, usiłuje w tym różnobarwnym chaosie syntetycznej dokonać operacji. Kojarzy ono naprzód spolem bogów natury i poddaje pod wszechświatowe rządy najwyższej bożej istoty; zespala następnie duchy, kierujące losem ludzkim, i tworzy z nich oderwane fatum; a wreszcie podniósłszy się aż do pojęcia najwyższej przyczyny, będącej zarazem najwyższym celem świata, stapia obie te potęgi w jednolitą pierwobytną siłę.“¹⁾ Jak na niższych stopniach kultury, tak też i w ogóle tam gdzie brak rozumowego wykształcenia łączy się z silnym nastrojem uczuciowym i rozbijała fantazyja, uczucie religijne nie może się objawić w czysto pojęciowej formie. Toż i w idealizmie, którego warunki wskazanym zupełnie odpowiadają, fantazyja pod wpływem uczucia religijnego, rozwija swobodny bieg w tym kierunku, z zmysłowych wyobrażeń wytwarza religijne ideały, odnoszące się bądź do samej idei religijnej, bądź do stosunku człowieka do niej. Przekroczylibyśmy nadmiernie zakres rzeczy przedstawienia, gdybyśmy chcieli skreślić najrozliczniesze formy tych ideałów, dla wykazania istoty idealizmu tego odcienia wystarczy, gdy się zastanowimy pokrótce nad najwykleszymi jego objawami.

Idealizm zwrócony ku przedstawieniu idei religijnej, nazywamy zwykle mistycyzmem.²⁾ Mistyk ze względu na podniosłość swego uczuciowego nastroju, usuwa się w zacisze przed gwarnym światem, zamyka się sam w sobie i pograża się w bieg swych wyobrażeń, które mu rozpalona uczuciem fantazyja, w przedstawieniu idei bóstwa nasuwa. Obrazy te bywają zupełnie zmysłowe, a że najstosowniejsem jest tu wyobrażenie człowieka, więc też ideał najczęściej ludzką przybiera postać. W szczególniejszych warunkach takie ideały stają się wizjami, a dzieje mistycyzmu liczne tego dają nam przykłady. Któż nie zna exaltowanych objawień takiej Małgorzaty Alacoque, Kata-

¹⁾ Wundt „Wykl. o duszy ludzk. i zwierz.“ t. II. st. 340.

²⁾ Biorę tu mistycyzm w znaczeniu zwykłym; w ściślejszem znaczeniu odnosi się on do teoryj filozoficznych, opartych na wierze w stałą relację pomiędzy światem ludzkim a nadzmysłowym.

rzyny z Genuy, Magdaleny z Pazzis, Joanny Maryi Guyon i setki innych? W wizjach uwidocznia się już jednak wpływ afektywnego uczucia, przez co mistycyzm łączy się ściśle z jednym z odcieni ostatniego zбочenia fantazyi, t. j. ekstazą. Nie należy też we wszystkich zjawiskach mistycyzmu, jak się to zazwyczaj dzieje, upatrywać podstępnego oszustwa; mistyk wierzy święcie w rzeczywistość fantazyjnych swych objawień, przekonany jest o istotnej prawdziwości tego, co duszy jego barwna nasunęła fantazyja. Aby go sprawiedliwie osądzić, należy się przenieść w jego położenie i ztąd brać miarę jego duchowego nastroju. W nie długim biegu młodości pogrzebał on wszystkie nadzieje szczęścia ziemskiego, jakimi bujna fantazyja kołysała młody umysł jego. Tyle doznawszy zawodów w świecie, nie znajduje w nim nic, jak tylko źródło złego, nędzę lub zbrodnię, gorączkowy szal i powszechne zamieszanie interesów, z czego wszystkiego on sprawy zdać sobie nie umie. W jego sercu religijne uczucie, wychowaniem lub biegiem życia w wyższym nastroju utrzymane, w takich warunkach, prze myśl w świat pozaziemski, by tam znaleźć otuchę i zaspokojenie wewnętrzne. W cichej samotności, rozczytywaniem mąk Chrystusa, opisami prześladowań wiernych wyznawców wiary i podniosłych żywotów świętych, wreszcie ascetycznym życiem podniecona fantazyja ześrodkowuje wszystkie jego myśli około jednej idei, będącej wyrazem religijnego jego uczucia, a gdy brak refleksyi i wyższego wykształcenia umysłu nie dozwala mu idei bóstwa ująć w myśl abstrakcyjną, w zmysłowych zaś formach widzieć tylko symbol tej myśli — więc też zmysłowe wyobrażenia płaczą się w około tego obrazu, ideał nabiera ciała i życia, a im dłużej oddaje się on rozmyślaniu, tem chorobliwiej działa uczucie, tem wyraźniej ideał w zmysłowej występuje formie. Na tym stopniu natężenia uczuciowego, gdzie wewnętrzne obrazy stają się zewnętrznymi wizjami, mistycyzm przechodzi już w ekstazę — uczucie bowiem religijne staje się tu afektem, a miejsce illuzyi zajmuje hallucynacja. Mistycyzm w najrozmaitszych swych formach pociąga za sobą cały szereg przesądów, wiarę w zjawiska cudowności na każdym kroku, w opatrne zrządzenia, w wewnętrzne przecucia i przestrogi. Illuzya idealistyczna rozpościera się tu na wszystko, co tylko niepojętem i nieznanem jest dla oka mistyka, a najcharakterystyczniejszym jest to, że ta illuzya w najwyższym stopniu obejmuje wewnętrzne życie jego. Wszystko, choćby najgorsze i najniedorzeczniejsze w sobie, pojmuje

on jako bezpośredni wyznik wyższego przeznaczenia, każdą myśl i uczucie jako boskie objawienie; uważa on siebie za szczególniejszego wybrańca z pośród nędznego grona reszty ludzi — jemu tylko jednemu dozwolonem jest, w podniosłym religijnym nastroju, żyć w świecie duchowym, w swej duszy oglądać ideał Boga, intuicyą pojmować prawdziwą myśl Jego. Nie należy jednak mistycyzmu zawsze w skrajnem brać znaczeniu, całą skalę odcieni mniemań, aż do najwyklejszych przesądnych, w zamawiania, gusła i czary, obejmuje on w swój obręb, różnicę stopni tej skali stanowi tu większe lub mniejsze wykształcenie umysłowe i regulowany uczuciem bieg fantazyi.

Idealizm odnoszący się do stosunku człowieka do idei religijnej, stanowi istotę pietyzmu. Mistycyzm i pietyzm w rzeczywistości występują najczęściej w najściślejszem złączeniu, oddzieliliśmy je jednak dla łatwiejszego obu tych odcieni przeglądu. Z jasnego pojęcia idei Boga płyną też jasne zasady i prawidła ludzkiego doń stosunku. Normy te obejmuje nauka moralności, która jest wyrazem obyczajowego prawa. Życie religijne, w ścisłym tego słowa znaczeniu, jest sumiennem wypełnianiem tych przykazań, jest życiem według tych zasad moralnych, zasad, które nauka Chrystusa w tak wykończonyj podaje formie. Atoli, gdy pojęcie idei Boga zostanie spaczonym, gdy w jej miejsce fantazyja zmysłowe wytworzy ideały, wówczas i pojęcie stosunku tego chromać musi; skrajne i jednostronne pod tym względem wyradzają się zapatrywania. Na takim zwichnieniu zapatrywań polega pietyzm. Nie wszechstronne pojęcie i wypełnianie obowiązków, nie ścisłe przestrzeganie zasad i prawideł moralnych, lecz jednostronne zrozumienie pobożności kieruje życiem takich idealistów. I jakież to ich życie? Z kościoła do kościoła, na kilku modlą się książeczkach, pilnie odprawiają godzinki, śpiewają litanie, poszczą tygodniami, nieustannie się spowiadają i pogrążają w rozmyślniach nad swemi grzechami, ciągle biją się w piersi, na każdym kroku się żegnają, klęczą godzinami, całują obrazy, wzdychają do Boga i wszystkich świętych, gorzkie łzy leją nad swem grzesznem życiem; lecz o tem, by się z wad swych wyzuć, by życie swe, grosz i pracę dla drugich poświęcić, by wspomagać chorych, nieść pomoc upadłym, by miłością bliźniego przejąć swoje serce, o tem u nich nie ma mowy. Umysł modlitwami i formalną skrucą zajęty, nie ma czasu o tem myśleć. W rozmyślniu zatopieni nie widzą nędzy bliźniego, klęcząc,

nie czują jeszcze dotkliwych dolegliwości choroby, poszcząc, nie znają głodu wśród ciężkiej pracy, nie znają uczucia rozpaczyny nieszczęsnego ojca, którego dzieci zziębnięte i głodne wołają o chleb i ciepło, nie pojmują boleści karmiącej matki, której pierś wyschła w ciężkiej nędzy i wysiłku, która łzami swemi zaledwie chłodzi spragnione dziecięca usta. Brak im litości w sercu dla tych istot, które z niedoli i rozpaczyny w kał brudu i hańby upadły, brak im współczucia dla niewinnych dzieci, co w strasznych nędzy i zbrodni siedzibach zatracają wszelkie poczucie człowieczeństwa. I pocóż mają rozrzucać swe serca na wszystkie strony, poco goić bliźnich rany, poco nędzy wydzierać ofiary, poco oczyszczać brud i hańbę, pocóż wreszcie obcemi opiekować się dziećmi? Opatrzność za nich to zrobi — zresztą doczesne życie nie ma żadnej wartości, lepiej więc, że je tracą, że cierpieniem okupią przyszłe szczęście wiekuiste. Wszak i oni nie dbają o wygodę, wszak i ich działanie ku przyszłej, poza światem, skierowane nagrodzie. Modlitwa tylko i życie ascetyczne przystoi człowiekowi, im bardziej zniszczy się ciało, tem prędzej uratuje się duszę. Jak nieludzkim taki pogląd, jak niezgodny z zasadami Chrystusa — brak im należącego rozsądku, by się nad tem zastanowić mogli.

Wyższe estetyczne uczucie jest wynikiem stosunku idei piękna, jako ogólnej harmonii wszechstosunków świata rzeczywistego do świadomości. Idea piękna powstaje pod wpływem pojedynczych uczuć estetycznych, jest ona jednak ogólną syntezą, którą następnie analogicznie do szczegółowych zastosowujemy form. We wszystkich zjawiskach pierwiastkowego piękna, powiada W u n d t, wspólnem jest pojęcie porządku, wzięte w najwyższem i najogólniejszem znaczeniu. W każdym pięknem zjawisku tkwi idea ukryta, że świat nie jest chaosem bezładnych czynników, lecz zwieżłem zespoleniem, w którym każda cząstka znajduje się w pewnym do innych stosunku. Każde przeto poszczególne piękne zjawisko jest jakby odwzorowaniem porządku wszechświata. Takie wytłumaczenie idei piękna wyjaśnia nam zarazem jej stosunek do wszystkich wyższych idei, religijnych, obyczajowych i intelektualnych. Wieczny porządek tkwiący we wszystkim, co istnieje i przenikający wszelkie zjawiska, nadaje

pewną nieskończoność i nieugiętość istocie tych zjawisk i stanowi ideę, w której kiełkuje religijne uczucie. Zewnętrzny porządek przypuszcza istnienie wewnętrznego, a na tej zasadzie powstaje uczucie obyczajowe. Wreszcie z instynktowego poznania planu w ustroju wszechświata, wyłania się uczucie intelektualne.¹⁾ Właściwym gruntem wyższych uczuć estetycznych są więc pojedyncze estetyczne uczucia, pod których wpływem wynurza się idea piękna — w niej jednak winny się przebijać inne uczucia ogólne, z którego to zespolenia w świadomości powstaje dopiero, wyższe uczucie estetyczne. Pojedyncze uczucia estetyczne są tu niejako zewnętrzną formą, której wewnętrzną treść stanowią inne uczucia ogólne. Uczucie to wyrażające się w odpowiednim swej istocie połączeniu wyobrażeń, tworzy to, co zwiemy ideałem piękna. W ideale przeto odróżnić musimy wyobrażenia, odpowiadające pojedynczym uczuciom estetycznym, jest to forma ideału zewnętrzną, i wyobrażenia przyłączające się do nich, a odpowiadające innym uczuciom ogólnym, co znów stanowi treść jego wewnętrzną. Ideał może się też wyrażać bezpośrednio przez swą formę zewnętrzną, bywa to wówczas, gdy zestawienie wyobrażeń odpowiadających pojedynczym uczuciom estetycznym jest tego rodzaju, iż wywołuje zarazem i uczucia ogólne przez analogię, które znów pociągają odpowiednie sobie wyobrażenia do świadomości. Taki progres widzimy w muzyce.

Jasną jest rzeczą, że prawdziwy ideał estetyczny polegać musi na wymierności obu swych składowych części, t. j. formy zewnętrznej i wewnętrznej treści. Inaczej jednak rzecz się ma w idealizmie; brak tu zawsze ścisłej wymierności, ideał jest uchwycony tylko jednostronnie, bądź dla braku odpowiedniego wykształcenia w obu kierunkach, bądź skutkiem nadzwyczajnej wrażliwości i ciągłej przemiany uczuć z jednej w drugą ostateczność, bądź wreszcie z działania obu tych przyczyn razem. Taką formę idealizmu z odcieniem wyższych uczuć estetycznych, możemy nazwać excentryzmem estetycznym. Spływają w nim obie powyżej zaznaczone przyczyny razem. Przy nadmiarze wrażliwości i pod ciągłym wpływem przemijających uczuć, przy braku należytego wykształcenia, przedstawia się całe usposobienie estetyczne excentrysty w najniwyraźniejszych kształtach. Piękno w duszy jego tak nieokreślone, tak chwiejne, że urzeczywistnić go nie może, nie ma on wy-

¹⁾ Wundt „Wykł. o duszy ludz. i zw.“ t. II, st. 115.

tkniętego obiektywnego kierunku dla swej działalności, nie ma przewodniej jasnej myśli, toż i w rzeczywistym świecie brak mu we wszystkim stałej podstawy. Dążenie jego ku pięknu jawi się w jakiejś nieuchwytniej tęsknocie, z tą nadzieją, że kiedyś znajdzie to, czego szuka — a szuka je wszędzie, w drobiazgowościach, w uśmiechu kobiety, w niepojętej przez się muzyce, wśród kwiatów polnych, wśród szmeru strumyków, wśród śpiewu ptactwa i szumu drzew w lesie. On szuka, lecz czego szuka — nie wie — nie znajduje, lecz rozczarowanie w nim krótkotrwałe, nadzieja zbyt silna łatwo przenosi ciągłe zawody; on wierzy i wiarą jest szczęśliwy, a szereg tych rozczarowań życia — to tylko chmurki na jasnym horyzoncie jego duszy. Miłe i dobre to stworzenie — lecz dziecko, dziecko w całym życiu, a gdy przeminie młodość excentryczna, staje się śmiesznym dziwakiem, zupełnym półgłówkiem. Lekkomysłność i rozstrzelenie umysłu najczęściej się łączy z tym odcieniem idealizmu, obie są to najuporczywsze wady, z jakimi wychowawczy trud ma do czynienia; brak zaś w dodatku rozsądnego wychowania i wykształcenia gruntownego, dozwala im swobodnie wzrastać tak, że zaledwie je z czasem smutne doświadczenia lub srogie nieszczęście, w wieku późniejszym, wykorzenieć zdołają. Excentryk nie umie sięgnąć głębiej umysłem, a wrażliwość jego nie dozwala mu dłużej przy jednym pozostać dążeniu. Tysiące pragnień, z których sprawy zdać sobie nie może, krzyżują się, płaczą i sprowadzają kollizye z rzeczywistością, z pod której karbów wymyka się niestały jego umysł, i znowu kroczy naprzód, bez celu i wiedzy, zkad wyszedł i dokąd idzie. Śmiech i płacz, nadzieja i rozpacz, lecz wszystko chwilowe, nieustannie po sobie następują. Excentryczny optymizm i pesymizm naprzemian cechują wszystkie jego poglądy i zapatrywania — zdrowego ziarna, jasnego pojęcia, stałości zdania nie znajdziesz w nim nigdy, bo jego znamieniem wieczna we wszystkim chwiejność.

Wracając do ogólnej istoty idealizmu, podnieść nam tu jeszcze należy z pedagogicznego stanowiska, że zboczenie to w poczęciu nie nasuwa się prawie zupełnie baczności wychowawcy, pojawia się dopiero później zwolna i wpada pod

wpływem sprzyjających mu warunków w najostateczniejsze extremy. Nadzwyczajna czułośćkowość i brak wykształcenia są tymi warunkami, które wywołują nadmierny wzrost owego zбочenia.

Pierwsze, t. j. czułośćkowość, dostrzedz można już w najwcześniejszem dzieciństwie, bywa ono najczęściej skutkiem chorobliwego ustroju fizycznego, przeto racjonalnem, na zasadach dyetetyki opartem pielęgnowaniem, można je w znacznej uśmierzyć części. Niemniej jednak pieścizotliwe wychowanie i przesadne delikacenie, jak znowu z drugiej strony zbyteczna srogość i krzywdzące obchodzenie się, mogą w usposobieniach dzieci zbytnią wytworzyć czułośćkowość. Jak bowiem niezaprzeczenie dziecieę potrzebuje pewnego hartu moralnego i fizycznego, by później w ciężkiej doli lada przeciwnościom nie uledez, tak znowu niezbędnem są dlań, ciepło miłości rodzicielskiej, swoboda dziecinna i w ogóle do pewnego stopnia przyjemne zabarwienie życia. Wczesne dolegliwości i przygnębiecie, których młode siły dziecieęcia łatwo przewyciężyć nie mogą, nadto zasępiają pierwsze chwile młodości, przedrażniają zawcześnie organizm, a jeśli bezpośrednio nie sprowadzą nadzwyczajnej wrażliwości fizycznej, to powolnie, z pewnością nastroją umysł do silniejszego tonu uczuciowego, co w tym wieku snadnie, przy zbiegu innych jeszcze okoliczności, pociąga stałe zбочenie fantazyi. Racjonalne wychowanie winne więc zachować pośrednią drogę wobec tych extremów, lecz nie tyle w znaczeniu obojętne go prowadzenia, ile raczej w pozytywnem na obie strony oddziaływaniu, ujętem jednakowoż w stałe ramy zasad pedagogicznej potrzeby i słuszności. Miłość rodzicielska może zachować najzupełniejsze swe prawa, nie przechodząc jednak w pobłażliwą pieścizotliwość; sprawiedliwe prowadzenie zaś obok tego, rozwija silną wolę, ów najważniejszy czynnik w życiu człowieka. Rozwój woli winien też wychowawca nieustannie mieć na oku. Wcześnie już należy przyzwyczajać umysł dziecieęcy, by wszelkiej czynności, nawet zabawie, pewien z góry oznaczony cel przewodniczył, nie w tej jednak myśli, żeby takowy był mu naprzód ze strony wychowawcy wytknięty, powodowałoby to brak samodzielności — ale winien on być wpływem własnej woli wychowanka i z całą świadomością dążenia przed czynnością się okazać. Co najwięcej, zrazu może być ku temu impuls dany, następnie zaś ostrożne i stosowne naprowadzenie własnej refleksyi zupełnie wystarcza.

Co do drugiego względu, t. j. braku wykształcenia, zauważyć musimy, że jasne pojęcia wytworzyć może tylko na racjonalnych pedagogicznych zasadach oparta nauka. Ogólne wykształcenie umysłowe, jeśli nie polega na istotnej, realnej wiedzy, lecz tylko wyłącznie na formalnej sposobności umysłowej, do czego przeważnie zmierzają lingwistyczno-gramatyczne rozbiory i ćwiczenia, prowadzi bardziej, w niekorzystnych postronnych warunkach, do spaczenia pojęć, jak do jasnego na świat poglądu. Czyż naprzykład gramatyczne rozbiory jednej księgi jakiego dzieła Tacyta lub Platona, przez ciąg całego półrocza, może dać istotne pojęcie myśli tych autorów? Trud ten, zdaniem naszym, nie rozwija pojęć, lecz tylko wpaja w umysł ucznia właściwe tym autorom formy językowe. Z jakich podstaw ma się wyłonić etyczny pogląd na świat, jeśli nauka szkolna zupełnie tej strony nie wciąga w zakres swego planu? Czy z szeregu wypadków i zawiślań wojenno-dyplomatycznych, które stanowią treść szkolnej nauki dziejów, wytworzy się jasny pogląd na społeczeństwa, ich warunki bytu i rozwoju? ¹⁾ Czy z martwych formuł logicznych wyniknie istotne logiczne myślenie, jeśli brak tu właściwego materiału do owego logicznego myślenia? Czy wreszcie przez dogmatykę religijną, którą uczeń dosłownie musi sobie przyswoić, oczyści się i uszlachetni religijne uczucie, lub na pobieżnych opisach arcydzieł greckiej sztuki wykształci się smak estetyczny? Zdaniem naszym jest to co najmniej wątpliwem, i jeśli do szkolnej nauki nie przyłączy się usilność rodziców, jeśli olbrzymich luk prywatna pilność nie zapełni, jeśli wreszcie późniejsze życie czynne nie wytworzy jasnych poglądów na stosunki eteczno-indywidualne, społeczne, ekonomiczne i t. d., naówczas kilkuletnią naukę szkolną, względnie do jej celu, możemy uważać za straconą. Czas ten czemu innemu poświęcony piękniejsze przyniosłby owoce. Kto miał sposobność częściej przysłuchiwać się expektoracyom, świeżo absolwowanej młodzieży szkolnej, o rzeczach najbliższej i najistotniejszej obchodzących każdego człowieka, ten zdaje nam się, nie bardzo temu zaprzeczyć. Tylko nauki przyrodnicze, w najobszerniejszem słowa znaczeniu, w pewnem przystosowaniu do warunków pedagogicznych, jako też odmienne od zwykłego — jednym słowem mówiąc, przyrodnicze traktowanie nauk dziedziny duchowej, mogą uposażyć

¹⁾ Ob. Herbert Spenser's „Erziehungslehre“. Uebers. v. F. Schultze. Jena 1874. st. 43.

umysł młodzieży w materyał, który się stanie zdrową i stałą podwaliną duchowego jej rozwoju. ¹⁾

3. Fantastyzm-

Ostatnią formą zбочeń jest fantastyzm. Jak w idealizmie uczucia ogólne, tak tu namiętności i żądze stanowią podstawne tło zбочenia. Namiętności i żądze przez swe działanie na ośrodki motoryczne i przez wsteczne oddziaływanie na senso ryczny zakres, obejmują całą istotę człowieka. Mącą one pogląd jego na świat rzeczywisty, a wywołując konieczną czynność zewnętrzną, każde w swoim kierunku, stają w przeciwieństwie do moralnego porządku społecznego. Wszelka namiętność i żądza, dla afektywnej swej natury, jest zupełnie wyłączną, gwałtownie usuwa przeszkody i zawady, nie jest przystępną dla chłodnej i rozumnej rozważi, wciąga wszystko z nieprzewartą siłą w swój zakres, żadnej nie znosząc przekory. Zбочenie więc to musi mieć charakter zupełnie bezwzględny. Wyobrażenia stanowiące treść namiętności lub żądzy, zajmują wyłączne w umyśle stanowisko apercepcyjne i łączą się tylko z takimi wyobrażeniami, które z ich zabarwieniem namiętnem licować mogą, względem innych zaś stają w jak najbardziej wrogim stosunku.

W idealizmie, przez uczuciowe zabarwienie, widzieliśmy we wszystkich zapatrywaniach pewien rodzaj illuzji — w fantastyzmie illuzja jeszcze bardziej jest rażąca; ramy, jakie rzeczywistość umysłowi podaje, zupełnie wypełniają się subiektywnymi wyobrażeniami, które uczucie afektywne pociąga i przenosi na zewnątrz; co więcej, w tem określeniu, jak namiętność lub żądza swój przedmiot pojmuje, któremu rzeczywistość zupełnie nawet przeczyć może, leży pewien rodzaj, że tak powiemy, psychicznej hallucynacji. Fantastyzm obfituje też w hallucynacje i w ścisłem słowa tego znaczeniu. Jest to wcale do wytłumaczenia, nie uciekając się jeszcze do patologicznych wyjaśnień: Każde wyobrażenie, jakie się nam przedstawia, prostowanem jest przez inne wyobrażenia, najczęściej innych zmysłów. Za pomocą tychże, jeśli wyobrażenie poprze-

¹⁾ Oprócz powyżej przytoczonego dzieła Spenzera, wskazać tu możemy na bardzo trafny artykuł E. du Bois-Reymond'a „Culturgeschichte u. Naturwissenschaft“ zamieszczony w czasopiśmie „Deutsche Rundschau“ t. XIII. st. 239 i n.

dnie było tylko wewnętrznem, natenczas ulega zaprzeczeniu, z tego lub owego tytułu, jako przedmiot zewnętrzny i rzeczywisty, lub jako przedmiot teraźniejszy i obecny; po dokonaniu zaś tej czynności przedstawia się jako przedmiot wewnętrzny i utworzony przez wyobraźnię, to jest jako proste wyobrażenie i czyste widmo, to znów jako zjawisko przeszłe lub przyszłe, to znowu jako wspomnienie lub przecucie.¹⁾ Jeśli przeto gwałtowne uczucie zupełnie owładnie umysłem, to i wyobrażenia prostujące albo nie dojdą do świadomości, albo przez silniejsze wyobrażenia namiętnego uczucia same mogą być zaprzeczone. Częste wizye, jakie w zachwycie się pojawiają, najlepszym są tego dowodem; w nich jednak, przez dłuższe działanie affektu łatwo się akkomoduje i stan patologiczny tak, iż ścisłej granicy pomiędzy hallucynacją z stanem patologicznym a normalnym przeprowadzić niepodobna. Bywają jednak charakterystyczne przykłady i ostatniej, szczególnie u ludzi wielkiego umysłu, którzy jakąś szczególną myślą zajęci, także i hallucynacyom w tym względzie podlegają. Tak n. p. Napoleon w nadzwyczajnych zdarzeniach widział swą gwiazdę szczęścia, która w mniemaniu jego pomyślność mu wróżyła.²⁾ Wierzył on w swe szczęście i w nadprzyrodzoną opiekę; czuł swą wielkość umysłową i odnosił ją do nadzwyczajnej przyczyny, którą mu fantazyja upostaciowała w gwieździe szczęścia, zawsze mu towarzyszącej. W niezwykłym też napięciu uczuciwem, łatwo ulegał i hallucynacyi w tym kierunku. Albert Dürer znów, jak podają, pracując nad szkicem czterech ewangelistów, w natchnieniu ujrzał ich postacie nad kościołem św. Sebaldy — a ich rysy odpowiadały myśli jego, której poprzednio oddać nie mógł.³⁾ Silne przejęcie się tą myślą, uczucie w jeden punkt ześrodkowane, spowodowało tę hallucynację. Liczne też inne takiej hallucynacyi mamy przykłady: ulegał jej, zakochany w księżniczce d'Este, Torquato Tasso, Benvenuto Cellini, Cardanus, Spinoza, Mojżesz Mendelsohn, Goethe, Jean Paul Richter, Beethoven, który po utracie słuchu miewał hallucynacje niebiańskich symfonij; a nawet o największym z mędrców starożytności, Sokratesie, powiadają, iż

¹⁾ H. Taine „O inteligencji“ tł. Tomaszewskiego. Warsz. 1874. st. 322—323.

²⁾ Ob. Szokalski „Fantazyjne objawy zmysłowe“. Kraków 1861. t. I. st. 301.

³⁾ Tamże t. I. st. 315.

miewał rozmowy z swym demonem; a lubo istotnego znaczenia tego demona prawdopodobnie wyjaśnić nigdy nie będzie możliwym,¹⁾ brak nam bowiem dokładnych pod tym względem podań, jednak ów głos demoniczny, w jaki on bezsprzecznie wierzył, był zapewne odbiciem, obiektywizującą hallucynacją niepojętych wewnętrznych motywów działania.²⁾

Takie właśnie objawy hallucynacyi, przy normalnym jeszcze stanie umysłu, spotykamy nadzwyczaj często we wszystkich formach fantastyzmu. Objawy te jednak nie są niezbędnymi cechami tego zбочenia; raczej są to przypadłości, bądź to w niektórych formach, stale towarzyszące, bądź też w innych, tylko okolicznościowo. Nie mniej jednak fenomen ten rzuca pewne światło na cały charakter tego zбочenia.

Namiętność, powiedzieliśmy, jest stałym affektownym uczuciem, żądza, affektownym pożądanym; każde więc uczucie i pożądanie w stosownych warunkach, może przybrać affektowny charakter, może się stać namiętnością lub żądzą, a pociągając bieg wyobrażeń w swą stronę i fantastyzm właściwym sobie odcieniem odrębnie zabarwić. Te poszczególne odcienia określić jest prawie niepodobieństwem, bo znów wzajemna łączność pod względem affektownego charakteru, wszelkie wyraźne zaciera tu granice.

¹⁾ Demon Sokratesa, od najdawniejszych czasów, był przedmiotem rozlicznych wyjaśnień. Co do istoty rzeczy, jedni uważali go jako osobistego ducha, inni jako allegoryę. W nowszych czasach, począwszy od Schleiermachera, przeważało ostatnie zapatrywanie, demon ten ma oznaczać tylko głos wewnętrzny, jako opiekuńczy wpływ bóstwa. (Zeller „Gesch. der griech. Philos.“ II. Th. (2. Aufl.) st. 61—69). Zdaje nam się jednak, że i personifikacyjne pojęcie tego wpływu, nie może być tak bardzo nieodpowiedniem sposobowi myślenia Sokratesa, jak to niektórzy uważają. Jeśli Zeller (tamże st. 64) powiada, „iż wyjaśnienie demona chorobliwą drażliwością cielesną, nie o wiele się oddala od przypuszczenia, iż takowy był utworem wyobraźni obłąkanego“, to sądzimy, że granice te Zeller przesadnie zbliżył, tem zaś bardziej, jeśli się weźmie pod uwagę religijne wyobrażenia czasu Sokratesa, wśród których on się wychował, melancholiczne i religijne jego usposobienie (G. H. Lewes „Geschichte d. Philos.“ t. I. st. 292. Berlin 1871), wiarę w więcej bóstw (Zeller tamże st. 118) i antropomorficzne ich pojęcie (F. A. Lange „Geschichte d. Materialismus“ t. I. st. 48), wreszcie skłonność do zadumy i wnikania w siebie (Zeller tamże st. 61), co wszystko w pewnych wypadkach i do hallucynacyjnych objawów usposabia, nie przekraczając jeszcze granic normalnego stanu umysłu.

²⁾ Ob. E. Dühring „Kritische Geschichte der Philos.“ Berlin 1873. st. 85.

Cztery charakterystyczniejsze jednak różnice, a wypływające z samego określenia fantastyzmu, możemy tu poniekąd zaznaczyć, uprzednio jednak zastrzegając, że i ich w zupełnie odrębne ramy ująć nie możemy, w spostrzeżeniu bowiem, rozliczne cechy wzajem się tu mieszają, a często okolicznościowe nad istotnymi biorą przewagę.

Affektowne uczucie, przechodząc chwilowo na ośrodki motoryczne, w zбочeniu fantazyi, daje usposobienie, które zazwyczaj mianem exaltacji określamy. Umysł exaltowany, w tem znaczeniu, odznacza się wielką wrażliwością na zewnętrzne podniety, ale tylko w kierunku dominującego w nim uczucia, a wrażliwość ta bezpośrednio wpływa na jego oddziaływanie tak, iż w kierunku tegoż wola nie ma żadnego udziału. Ztąd też o przeciwdziałaniu innych motywów czynności nie ma tu i mowy, prędzej aniżeli bezstronne zastanowienie się rzecz ocenić potrafi, nierozważny czyn zostaje już dokonany. Z takiego usposobienia wyniknąć mogą największe nieszczęścia — rzecz sama w sobie niewinna, poruszywszy w exaltyku drażliwą strunę, wnet znajduje dysharmonijny oddźwięk w czynnem zachowaniu się jego. Lada słowo wywołuje obrazę, a za nią zerwanie wszelkich związków, jakie częstokroć najserdeczniejszych przyjaciół łączyły; lada drobnostka rozpala serce gwałtowne, a ręka chwytła mordercze narzędzie, by niem w pierś własnego brata uderzyć. Najgorętsza miłość nie wstrzyma tu czynu: Otello kochając, morduje Desdemonę na myśl, iż stała mu się niewierna. Wszystko tu przez bieg fantazyi mylnie pojęte, prowadzi usposobienie takie do ostateczności, fantazyja też lub chwilowe uczucie pcha go, z jednego extremu w drugi. Rozkosz i boleść nie mają w nim granic. Pierwszą dzieli z wszystkimi, radby cały świat własną uciechą uszczęśliwić, zapomina urazę, wrogowi rękę poda, ostatkiem mienia podzielić się jest gotów, lub w innym względzie staje się zarozumiałym, dumnym, nadmiar ufny w swą energię i najśmielsze poczyną snuć plany; boleść i niepowodzenie znów, przechodzi w nim w najskrajniejszą rozpacz, do najzupełniejszego upadku przygniata jego umysł; od wszystkiego naówczas się usuwa, cały świat jest mu nieprzyjacielem i wrogiem, dla najserdeczniejszej przyjaźni i miłości staje się nieprzystępnym, na współczucie i pociechę zupełnie nie zważa. Traci też wszelką ufność w powodzenie, nie dowierza siłom

własnym, staje się nieśmiałym i lęklwym, nie zdolnym wybrnąć z nietrudnego nawet położenia.— Nadzieja i trwoga, niepohamowany gniew i bez granic przychyłość, to są ramy chwilowych stanów exaltowanego życia fantasty; miłość zaś własna lub współczucie, obie do najwyższego stopnia wygórowane, to znów główne motywa biegu myśli i czynów w tem zбочeniu. Bieg wyobrażeń jest tu nadzwyczaj szybki i gwałtowny; cokolwiek z wzburzonem uczuciem nie ma styczności, usuwa zupełnie z widowni umysłowej, wszystko pokrewne, jak rozpalona lawa wulkanu za sobą porywa i w jednolitą stapia masę. Nie mniej także spotykamy się tu nadzwyczaj często z objawami hallucynacyi, jeśli uczucie przez zbieg okoliczności na pewnych tylko ograniczy się wyobrażeniach.

Skłonność do exaltacyi z lada powodu, w zбочeniu fantazyi jest stałem usposobieniem, bo gwałtowne uczucie i działanie fantazyi wspierają się wzajem; jedno drugie wywołuje. Jak długo tli nadmierne uczucie, tak długo bieg wyobrażeń z bezwładną siłą pędzi tą samą drogą, choćby wielokrotnie zgubną się okazała; doświadczenie nie zostawia tu żadnego praktycznego skutku. Ilekroć razy zewnętrzna iskra roznieci płomień uczucia, tylekroć ogarnia on wszystko w około i czynnie na zewnątrz przechodzi. Żal i rozpacz, jakie nieraz po dokonanych czynie opanowują umysł fantasty, na zawsze nie zdołają usunąć zewnętrznej przyczyny pobudzającej affektowne uczucie — są one tylko drugim extremem, naturalnym stanem po wysiłku pierwszego. Dopiero z biegiem czasu, uczucie słabiejąc, utracą i swą burzliwą siłę. Z drugiej znów strony, podnieta zewnętrzna, najczęściej dopiero przez działanie fantazyi, przez łączące się z nią wyobrażenia, przybiera owe, uczucie rozpalające, znaczenie. Stanowcze kierownictwo woli przebiegiem wyobrażeń, może tylko szkodliwy ten wpływ uśmierzyć.

Jeśli o pedagogicznem przeciwdziałaniu na tym stopniu może być jeszcze mowa, to może się to tylko odnosić do pierwiastkowych początków. Prawidłowy rozwój woli i rozsądnych motywów działania i o ile możności usuwanie zewnętrznych przyczyn rozpalających uczucia, mogą tu być jedynemi wskazówkami prowadzenia pedagogicznego. W toku wychowania już wcześniej spotykamy rozliczne exaltacyi odcienia, najczęstszą jest tak zwana fałszywa lub wygórowana ambicya. Usposobienie takie nadzwyczaj trudno prowadzić, ile że wola wychowawcy na każdym kroku prawie natrafia na opór spaczonyj woli wy-

chowanka. Niepodobnem tu jedną dla wszystkich indywidualnych jej odcieni dać normę postępowania, zawisło wiele od stopnia siły ambicji i od ubocznych okoliczności, szczególnie zaś, jeśli obok niej w młodym umyśle ustaliło się przywiązanie i silna miłość do rodziców. Na każdy jednak sposób ośmielimy się powiedzieć, iż jeśli, w takich warunkach, pomiędzy wolą wychowawcy a wychowanka, stanowczy wystąpił już kontrast, jest to naówczas dowodem niepedagogicznego postępowania wychowawcy. Odtąd musi on krok za krokiem każdą pozycję zdobywać, traci zupełnie moralny wpływ na umysł jego, ma w nim ukrytego wroga, którego największą jest rozkoszą wyrządzić mu jak najdolegliwszą nieprzyjemność. Że z takiego stosunku najgorsze skutki wynikają, bezowocność nauki, zepsucie charakteru, a często rychłe już zejście na najgorsze drogi, ¹⁾ z natury rzeczy już wypływa. Pedagogiczne prowadzenie nigdy nie chwytą ostatnich środków, woli wychowanka nie łamie — owszem jest ona dlań cennym przymiotem — którą stara się on powolnie, bardziej wytworzeniem samoistnych impulsów, niżli otwartem działaniem wprost, sprowadzić na stosowną drogę, zwrócić interes jej ku temu, co na korzyść rozwoju moralnego i umysłowego wyjść może. Gdy affektowne uczucia opanowały serce jego, naówczas unikać będzie drażnienia tej strony, lecz ubocznie wytworzy silną przeciwwagę, ku niej skieruje bieg fantazyi, a powoli rozumną analizą wywoła rozkład pierwszego uczucia, jeśli polega ono na pewnem skomplikowaniu wyobrażeń — gdy zaś jest w gruncie czysto zmysłowe, naówczas przeciwstawi mu inne silniejsze a szlachetne uczucie ogólne; miłość dla rodziców, poczucie godności własnej i t. p. uczucia, skutecznemi w tem bywają środkami. Takie prowadzenie jednak wymaga prawdziwej życzliwości i poświęcenia się swemu zadaniu ze strony wychowawcy, wytworzonego uprzednio przywiązania i szacunku po stronie wychowanka.

Skoro jakieś uczucie gwałtowne stale opanuje ośrodki motoryczne, wytwarza w nich wtedy pewną dyspozycją dla siebie, przez co nie tylko przebieg wyobrażeń w kierunku tego uczucia silniej

¹⁾ W „Magazin zur Erfahrungsseelenkunde“ Moritza, jeśli się nie myłę w II. tomie znajduje się pouczający w tym względzie urywek z życiorysu ambitnego ucznia. Bezwzględne i rygorystyczne obchodzenie się z nim w zakładzie, na najgorszą zepchnęło go drogę.

jest podtrzymywany, ale i czynne, świadome, oddziaływanie stale się tu przyłącza. Stanowi to drugi odcień fantastyzmu, który możemy przezwąć entuzjazmem fantastycznym lub zapalem. Entuzjazm uważa się często za równoznaczny z natchnieniem. Myśmy użyli wyrazu tego w znaczeniu szczegółowszem, jako zboczenie fantazyi; natchnienie zaś przeważnie ma znaczenie w innej myśli, jako właściwość genialnych umysłów, u których wyższy ducha nastrój ujawnia się w wzniosłej harmonii myśli i czynu; o wyłącznej więc jednostronności, jaką przy zboczeniach fantazyi widzimy, nie ma tu więc i mowy. Natchnienie może być zupełnie wolne od cechy namiętnej, i jeśli jest takim, powstałe prócz tego z jasnego poznania i czystego uczucia prawdy i dobra, to nie unika głosu rozsądku, a przy największej odwadze pozostaje skromnem i bez uroszczeń.¹⁾

Entuzjazm fantastyczny wytwarza się jak i idealizm na gruncie uczuć ogólnych, różni się jednak zasadniczo tem, że gdy w idealizmie ideał był bardziej ogólnym, lecz za to w całości niejasnym i niewyraźnie określonym — tu przeciwnie, jest on wyłącznie szczegółowym, przytem zaś wyrazistym do najwyższego stopnia i określonym w najdrobniejszych rysach; następnie zachodzi różnica pod względem natężenia uczucia, tu bowiem uczucie jest affektem. Idealista upatrywał swe ideały w rzeczywistości, szukał on ich niejako po za sobą; fantastą zaś tego odcienia wie dokładnie, że jego ideałowi rzeczywistość nie odpowiada, lecz przekonany jest o konieczności jego istnienia i zrealizowania tegoż w najbliższej przyszłości; stara się go więc sam urzeczywistnić, z własnego wnętrza na zewnątrz przenieść, nadać mu krwi i ciała, natchnąć go życiem i wszelką mocą zdobyć dlań warunki bytu. Nie ma środków, którychby on ku temu nie użył; wszystkie siły umysłowe napięte w tym kierunku, ze wszystkiego korzystać umieją, wszystko w swój obręb starają się wciągnąć, jeśli to tylko usilność ich poprzeć może. Entuzjazm pod względem przeprowadzenia swych zamiarów nie jest ślepym, ale jest i niewstrzemięźliwym; co zyska sprytem i przebiegłością, to znów traci przez to, iż w najważniejszej chwili poskromić się nie zdoła. Ideał entuzyasty chroma zaś głównie przez to, iż jest jednostronnie uchwyconym, nie opartym na rozumowem poznaniu wszechstronnej zależności wewnętrznej faktów, na istotnej wiedzy i gruntownem zba-

¹⁾ J. H. Wessenberg „Ueber Schwärmerei“. Heilbronn 1833. st. 95.

daniu stosunków i względów praktycznych, na ocenieniu wzajemnego działania czynników, rozwojem rzeczy utrwalonych. Wszystko wyłączone i przesadne, powiada L. Meister, nawet przy cnotliwym usposobieniu, czyni człowieka ograniczonym i stronnym; serce o tyle traci na objęciu co przez natężenie zyskuje.¹⁾ W rzeczywistym przeto świecie brak dla takiego ideału trwałych warunków bytu, tem zaś bardziej, że przez swój bezwzględny charakter, staje on w sprzeczności z całym porządkiem istniejącym, moralno-społecznym. Porządek ten usiłuje fantasta przekształcić, nie reformą powolną, lecz gwałtownie i do szczytu zburzyć, a na jego gruzach wystawić swój połowiczny ideał. Hallucynacyjną cechą w tym odcieniu fantastyzmu, mogliśmy też upatrzeć w owej ocenie stosunku subiektywnego ideału do rzeczywistości.

Lecz i objawy właściwej hallucynacji, podobnie jak w poprzednim odcieniu, nader często tu zachodzą — stoją one zawsze w pewnym stosunku do przewodniego fantasty ideału, bądź to do jego treści, bądź też do sposobu wprowadzenia go w życie. Oznaczają się one zazwyczaj cechą nadprzyrodzonych objawień, co jeszcze bardziej utrwala fantastę w przekonaniu, że ideał jego musi być zrealizowanym, choćby na gruzach świata całego. Uważa on też ideał swój jako wznioślejszy nad wszelką rzeczywistość i bezwzględnie doskonały, a głęboko jest przekonany, że w urzeczywistnieniu tegoż nadprzyrodzone siły wesprzeć go muszą.

Pod względem pedagogicznym, tak w tym odcieniu jak i w następnych, wszelkie przeciwdziałanie ustaje — uczucia są tu zbyt silne i trwałe, by ich środkami prowadzenia wyrugować było można; nie da się tu wytworzyć rozumna przeciwwagi woli ta bowiem jest zupełnie w kierunku gwałtownego uczucia wciągniętą, a rozważa do gwałtownego umysłu fantasty wcale nie ma przystępu. Zachodzi tu jeszcze trudność i pod tym względem, że objawy tych form fantastyzmu nie rozwijają się niejako w powolnym postępie, przed oczyma wychowawcy — w którym to razie, śledząc je, mógłby im na każdym kroku stosownie przeciwdziałać — lecz niedostrzeżenie nurtując w umyśle fantasty, dopiero w przyjaźnej chwili i odpowiednich warunkach występują gwałtownie naraz, w całej swej pełni i sile. Gdy więc wychowanie uprzednio nie zapobiegło rozwojowi kiełkujących zarodków tej choroby umysłowej, to później nie ma już pola dla jego dzia-

¹⁾ L. Meister „Ueber die Einbildungskraft“ st. 120.

łania — wpływ jego żadnych nie sprowadza skutków. Rozwaga i wola utrzymywana w wytkniętych kierunkach dążenia, obiektywny rozwój rozsądku i bacznie kształcona fantazyja od lat już najmłodszych, stanowią najlepszą zaporę wytworzeniu się chorobliwych tych zбочzeń, dla których później żadnej nie masz tamy, żadnego środka zaradczego.

Z entuzjazmem fantastycznym jak najściślej łączy się trzeci odcień tego zбочzenia — fanatyzm. Wyraz ten bierzemy w znaczeniu ogólniejszem, zazwyczaj bowiem mówi się tylko o fanatyzmie religijnym. W fanatyzmie miejsce namiętności zajmuje ślepa żądza, przewaga więc tu leży w zakresie motorycznym, po stronie oddziaływania. Entuzjazm jednak i fanatyzm najczęściej łączą się razem, uzupełniają się one wzajemnie. Całą widownię świadomości naówczas wyłącznie zajmują wyobrażenia fantastycznego ideału, nic tu obcego nie wejdzie, coby mogło stawić temu jakikolwiek opór — wszelka energia w największym wysiłku, celem urzeczywistnienia ideału, na zewnątrz jest skierowana, a wola staje się posłuszną niewolnicą wyrazistej żądz; jestto rzecz można jakby zakłętę koło, w którym wola traci swą cechę wolności a rozum rozwagi, oboje z despotycznych pętów żądz wydobyc się nie zdołają. Gdzie fanatyzm występuje sam, bez łączności z poprzednim odcieniem, t. j. gdy żądza wyłącznie objawia się w zewnętrznym oddziaływaniu, naówczas jest to fanatyzm ślepy, któremu brak jasnego kierowniczego ideału, a tylko pewne wyobrażenia, bezładnie złączone, są impulsem działania dla instynktowego, że tak powiemy, kierunku napięcia żądz. Umysł taki łatwo opanowuje każde wyobrażenie pokrewne temu napięciu, a fanatyk daje się komubądź prowadzić, jeśli ten tylko potrafi namiętnem słowem lub czynem porwać go za sobą. Najrozlicniejsze jednakowoż zachodzą tu odcienia, zależy to od stosunku, w jakim wyobrażenia łączą się z napięciem żądz. Odpowiednio temu otrzymujemy całą skalę różnic, poczynawszy od ślepego fanatyzmu, w całym tego słowa znaczeniu, aż do entuzjastycznego, w którym fanatyzm zupełnie prawie spływa z entuzjazmem. Wyznać też musimy, że to nieokreślone napięcie żądz w ślepym fanatyzmie, dla nas przynajmniej, ma w sobie coś niewytłumaczonego. Wojskowi n. p. którzy odbyli kampanię, opowiadają, że w czasie bitwy sam widok krwi wzbudza jakąś niepojętą żądzę mordu; przyczynia się zapewne do tego

ogólne podrażnienie organów ruchowych, nawał wrażeń przyniatający wolny bieg myśli, ogólny zamęt lub gwałtowny prąd, a zdaje się, że i tryb zachowawczy nie małą w tem odgrywa rolę. Co do ostatniego względu częste bywają spostrzeżenia, iż bojaźń utraty życia łatwo przechodzi w zapalczywą odwagę, a również, że gdy ustąpi przyczyna trwogi, zajmuje jej miejsce przeciwne uczucie — śmiałość. Ostatni wzgląd polegać może na przesileniu uczuciomem, skutkiem czego uczucie wprost przeciwne zajmuje miejsce poprzedniego, gdy te w wysokim stopniu natężenia przez czas dłuższy trwało. Tem też, zdaje się, można wytłumaczyć ów szal morderczy i pastwienia się nad rannymi i bezbronnymi po ustąpieniu strony przeciwnej z placu boju. — Fanatyzm ślepy łatwo się daje skierować na wszystko uboczne, co w żadnym związku nie jest z jego kierunkiem. Wymowne słowo, uderzenie w napiętą strunę, przedstawienie rzeczy w zmysłowo ujętej formie, w każdą pociągnąć go może stronę. Pod względem wpływu na innych, jest on zaraźliwym; ogień pałających oczu fanatyków, ich ruchy, siła głosu, sam widok zbitej masy przejętej czcią i podziwieniem, to wszystko pociąga, jeśli się na szczególnej nie ma baczności, z nieprzezwyciężoną siłą ku sobie.¹⁾ Całe też tłumy ciemnego ludu porywa fanatyzm z sobą w szalonym swym pochodzie i jak rozpasany huragan niszczy po drodze wszystko, co tylko doń się nie przyłącza, a wszelki opór wzmaga tylko jego siłę, prześladowania bardziej go jeszcze rozżarzają.

Entuzyastyczny fanatyzm, z natury swej jest destruktywnym; rzeczywistość jest kontrastem jego ideału, przeto usilnością jego sprowadzić przewrót wszelkich stosunków, by w powszechnem zamieszaniu stosowne dla ideału swego wytworzyć warunki. Skierowany więc też jest głównie na pole praktyczne; widzimy go przeważnie czynnym w urządzeniach towarzyskich, społecznych, politycznych i kościelnych. Często jednak te stosunki są tylko dogodnem polem dla fanatyzmu osobistego. Miłość własna, bądź jako żądza wyniesienia się, rozgłosu, sławy, bądź jako chciwość dostojeństw, zaszczytów, mienia, bądź wreszcie jako osobista nienawiść, zazdrość i zemsta — jest tu bożyszczem fantasty, które on podstawia i ubiera w szatę bezwzględnego ideału, by w ten sposób celu swego osiągnąć.

¹⁾ Richerz w przypiskach do Muratorego „Ueber die Einbildungskraft“ II. Th. st. 163.

Charakterystycznym nieraz jest sposób myślenia takich ludzi, w punkcie bowiem wyjścia zachodzi pewne rozdwojenie pomiędzy istotnym motywem ich działania a formą, w jaką się on obleka; w dalszym jednak toku oba te względy spływają tak ściśle z sobą, iż tworzą jednolitość przekonania. Jeśli w fanatyzmie religijnym lub politycznym, odpowiedni ideał jest namiętą myślą i jedyną żądzą fanatyka, tak iż całą jego istotę przenika i wszystko w nim w jedną, bezwzględną niejako formę przetwarza, w osobistym fanatyzmie, ideał miłości własnej, odwrotnie, przechodzi w przybraną swą formę, i tak każdy odcień jego do niej się przystosowuje, iż wszelkie odróżnienie staje się tu również niemożliwym; ideał ten zrasta się z swą formą, zaciera wszelkie, choćby najmniejsze różnice. Fanatyk n. p. chciwy władzy, korzysta w stosownych warunkach z fanatyzmu politycznego, by żądzy swej mógł zadość uczynić. A choć często pierwaj pomiędzy tym prądem politycznym a jego wewnętrznym na rzecz zapatrywaniem wcale zasadnicze zachodziły różnice, to przecież osobista żądza pędzi go w ten prąd, jeśli tylko przezeń życzenia swe może urzeczywistnić. Fanatyczny prąd ten jest więc dla niego tylko środkiem — lecz co tylko żądza obejmie w swój zakres, to również stać się musi żądzą; rozumowanie jego zmienia swój kierunek i rzecz już wcale w innym niż pierwotnie przedstawia się świetle. Co pierwaj potępiał — teraz pochwała; co było niesłusznem — jedynem tylko jest prawem; co było nieludzkim — ku największemu dobru ludzkości jest skierowanem. I są to już przekonania, nie tylko słowa — po krótkim z początku wahanii, bieg fantazyi zupełną sprowadził tu harmonię. Fanatyk osobisty, na obranem polu działania, przejmuje się wszystkiem co tu widzi, choć nie jedno z osobistym jego ideałem, w najmniejszej nie jest styczności; pod każdym względem gorliwszym się staje od najgorliwszych zwolenników. Pochodzi to ztąd, że osobista jego żądza nie doznaje bezpośredniego zaspokojenia, przeto w ciągłym jest napięciu i wyteża wszystkie jego siły w nieustannem dążeniu naprzód, gorączkową prawie wywołując czynność. — Takie wżycie się fanatyzmu osobistego w inną formę jest nadzwyczaj częstem, a rozpoznanie tego jest trudnem, już ze względu na owe przystosowanie się jego ideału do tej formy — i nie jest to proste tylko oszustwo, które zwykle samo się zdradza, lecz raczej jest to omamienie własnych przekonań, spowodowane wpływem żądzy osobistej na przebieg fantazyi. Oprócz tego zaś i to jeszcze wpływa na tę trudność

rozpoznania, że i w najczystszy fanatyzmie obiektywnym, zawsze przyłącza się pewien odcień żądzy osobistej, ile że ideał fanatyzmu obiektywnego, staje się indywidualną treścią jednostki i z jej uczuciem miłości własnej zupełnie się zespala.

Entuzjastyczny fanatyzm występuje także w najrozlicniejszych formach — te jednak odnoszą się tylko do przedmiotu, jaki obejmuje namiętność i żądza; co do istoty, pozostaje on zawsze tym samym, z przeważnym lub tylko dodatkowym odcieniem osobistym. Co do jego praktycznego znaczenia nadmienić musimy, że gdy ideał fanatyzmu jest tylko jednostronnie uchwyconym, a zarazem zaprzeczeniem wszelkich w rzeczywistości uzasadnionych stosunków, to skutki tegoż w naturalnym rozwoju rzeczy nie mogą być długotrwałe i nie zdołają istotnych zmian sprowadzić. Nikną one bez śladu jak wichry w piaszczystej pustyni, jak szalejąca burza w otchłani wód morskich — tylko zaskoczona karawana życiem przepłaca spotkanie — tylko okręt o skały się rozbija. Ludzkość prawem natury się rozwijając, kroczy w niezmiennym kierunku postępu, a straszny szal fanatyzmu, stając oporem na jej torze dziejowym, przebrzmiewa bezskutecznie. Nie wstrzymały jej pochodu tortury, stosy ogniście, okropne rzezie domowe i wojny długoletnie. Miliony ofiar padło pod ślepym mieczem i pożogą fanatyzmu, lecz na ich grobach napowrót wykwitły idee, które zdawały się być na wieki pogrzebione.

Ostatni odcień fantastyzmu polega na tem, że niezaspokojone afektywne uczucie, lub dopiero w przyszłości wyczekujące zaspokojenia, oddziaływa tylko na ośrodki sensoryczne, zwraca się więc na przebieg wyobrażeń i na nim wyłącznie się ogranicza. Jest to skutkiem, gdy szczególniejsze warunki stają na przeszkodzie czynnemu ujawnieniu się afektownego uczucia. Stan taki wywołuje zachwyt czyli extazę. Zachwycenie — powiada Szokalski — polega na niezwyklem spotęgowaniu i skupieniu na jeden przedmiot myślenia, pod silnym wpływem jakiegoś sercowego popędu. Myśli i obrazy cisną się natenczas do głowy i w fantazyjne zbierają kłęby, pociągane uczuciem lub namiętnością, która nas owładła. Pamięć rozkłada tu wszystkie swoje nam wiadome i niewiadome skarby, i wszystko zbiega się w okamgnieniu w naszym umyśle, ażeby się przyklepić do tworzącej

się fantazyjnej grupy; wszystko jakby rozognione i rozświetlone, niezwykle jakimś odrycha życiem, kojarzy się, składa i niesłychanej nieraz dosięga wzniosłości. ¹⁾ Wspomnieliśmy już o hallucynacyjnym charakterze fantastyzmu. Jeśli jednak poprzednie odcienia, więcej w przenośnym znaczeniu, lub tylko okolicznościowo, jako hallucynacyjne uważać można, to znowu extazie hallucynacya istotna prawie nieodłącznie towarzyszy. Mówiąc też o mistycyzmie, potrąciliśmy o wizye i objawienia mistyków, które właściwie tu należą. Są one hallucynacyami skutkiem nadzwyczaj silnego skupienia się uczucia w pewnych wyobrażeniach, co przy zbiegu innych jeszcze okoliczności stałe usposobienie ku temu spowodowa. Ascetyczne życie, brak potrzebnego snu i pożywienia, usunięcie się od wszelkich rozrywek i przejęcie się jedną myślą — są to warunki, w których hallucynacye przechodzą w stałe usposobienie, często w stan patologiczny.

Extaza łączy się najczęściej z zupełną nieczułością na wszelkie wrażenia zewnętrzne, umysł owiada jakiś nieokreślony stan, błogie uczucie obejmujące całą istotę człowieka, a to bądź przy zupełnej stagnacyi przebiegu wyobrażeń, bądź też powolnie snują się one o nadzwyczajnej barwności, układają się w grupy, płaczą i oddzielają — lecz świadomość nie wyróżnia ich wyraźnie jako zewnętrzne, co przy właściwej hallucynacyi się dzieje, bo nie ma tu uczucia różnicy pomiędzy stanem subiektywnym a przedmiotowością. Spływa tu niejako zupełnie jedno z drugim; w zachwycie niknie poczucie exystencji własnej, zacierą się świadomość po za umysłem istniejącej przedmiotowości. Występuje tu tylko jeden obraz umysłowy, w którym często i widz i rzecz przedstawiona razem się znajdują. Z nieczułością na zewnętrzne podrażnienia i wszelkie ruchy ustają, cały organizm fizyczny wydaje się być zupełnie martwym, a tylko umysł pracuje, i w tym jednym punkcie całe życie organizmu się zestrzela. Fantasta pogrążony w zachwycie, nie ma poczucia własnej osoby ani miejsca, na którym się znajduje. ²⁾ Jego bieg myśli przenosi go w zupełnie inne położenie, sam on siebie wyobraża jak we śnie, nie mając świadomości samego wyobrażania. Lub też fantazyja przedstawi mu obraz obiektywny, odpowiadający treści jego affektywnego uczucia — naówczas brak mu poczucia własnego „ja“, wszelkie

¹⁾ Szokalski „Fantazyjne objawy zmysłowe.“ t. II. st. 173.

²⁾ Richerz w przypiskach do Muratorego „Ueber die Einbildungskraft“ t. II. st. 105.

bowiem uczucie skupia się w tym obrazie. Obrazy te są tak żywe, iż żadne zewnętrzne wrażenie nieraz sprostać im nie zdoła. Przebudzony z zadumy fantasta nie zawsze pamięta o przebiegu stanu poprzedniego, pozostaje w nim tylko niejasne wspomnienie doznanego uczucia; jeśli zaś w zachwycie świadomość własna niezupełnie znikła, to i pamięć jest wyraźniejsza, a umysł obalamucony przesądami, łatwo następnie obrazy takie uważa za rzeczywistość.

Zdarza się także, iż zwykle marzenia pod wpływem afektywnych uczuć przybierają charakter extazy. Ciekawy przykłąd taki cytuje Szokalski. „Pewien literat, który wraz z wielu innymi ścigał długo za kołem fortuny i padł na drodze, gdy inni dobiegali celu, kończył resztki swego mozolnego życia w domu przytułku. Zawiedziony w swych oczekiwaniach, zamknąwszy się sam w sobie, przedsięwziął nie mieć nic więcej do czynienia z realnym światem, i swoim się tylko oddać marzeniom. Tym sposobem dnie niesłuchanie prędko mu mijały. Najczęściej nie miewał czasu, ażeby się kazać ogolić, tak mu się spieszyło na jakiś bal, widowisko lub koncert, któremu w wyobraźni swojej miał być przytomnym. Gdy go raz lekarz zakładu podczas zimnego jesiennego wieczora odwiedził, znalazł go siedzącego w krześle z nieruchomo przed siebie wyteżonym wzrokiem, bijącego brawo rękami. Zapytany coby to znaczyło, odpowiedział, że jest jak ów szaleniec Horacyusza, który się przypatruje komedyi, odgrywającej się w jego własnym mózgu. Nudzac się śmiertelnie, rzekł dalej, między czterema memi puściami ścianami, zachciało mi się iść do teatru na balet. Wybrałem więc sobie Sylfidę, i właśnie gdy pan przyszedłeś, biłem brawo Karolinie Grisi, która mnie swoim talentem i wdziękiem istotnie zachwyciła.“¹⁾

Zachwył już przez to, iż organizm w najwyższym przedrażnieniu staje się prawie, a często nawet zupełnie nieczułym na cierpienia i podrażnienia zewnętrzne, głównie zaś, iż w nim żądza odnosząca się do nieobecnego przedmiotu zostaje zaspokojoną, jest nadzwyczaj przyjemnym stanem; dla tego też i fantasta, podobnie jak to widzieliśmy u marzyciela, jak najczęściej weń się pogrąża i niechętnie też daje się ze stanu swego wyrwać. Częste jednak pogrążanie się takie w stan extatyczny, wstrząsa całym umysłowym ustrojem i

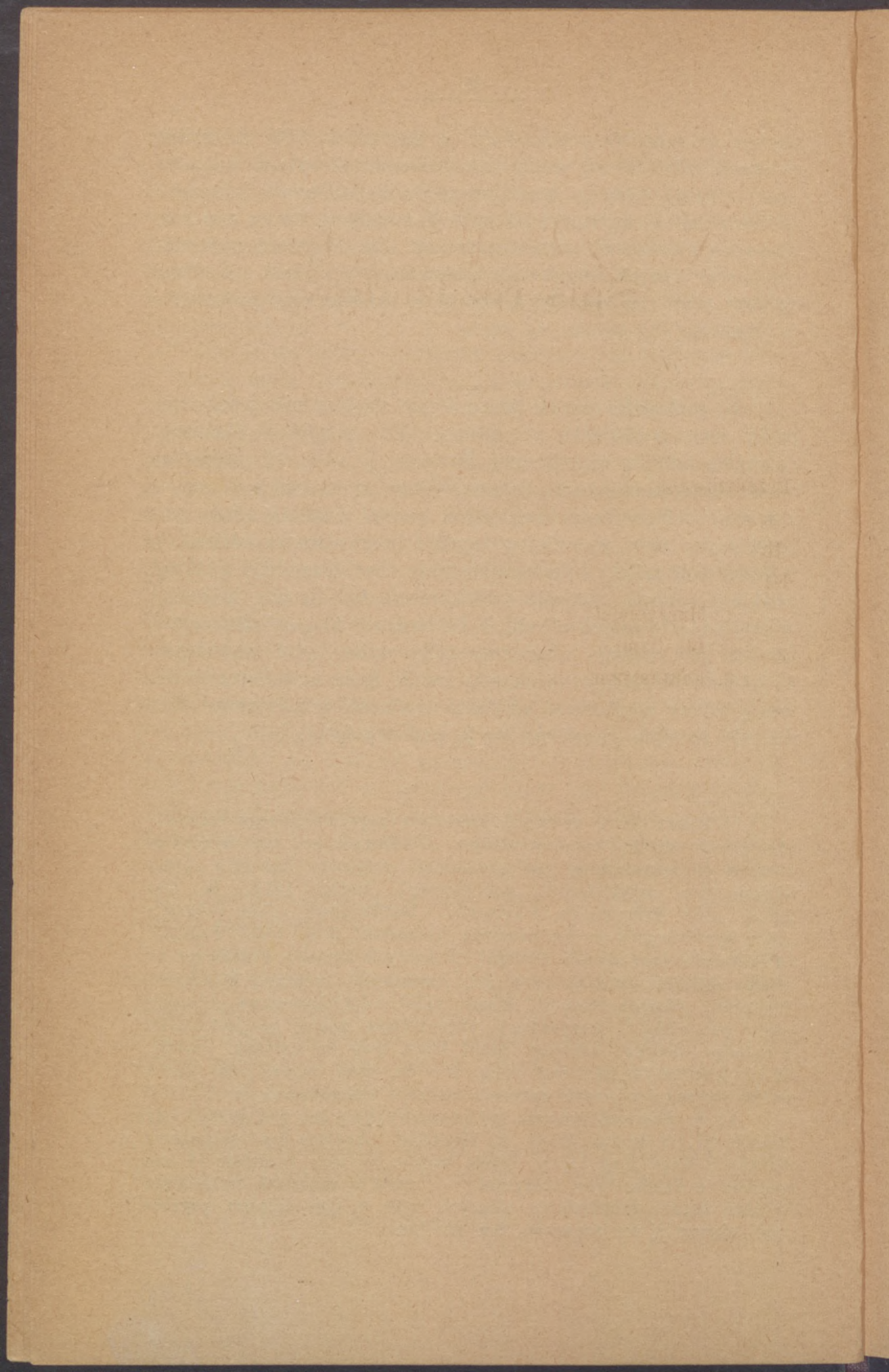
¹⁾ Szokalski „Fantazyjne objawy zmysł.“ t. I. 260—1.

pociąga za sobą stan chorobliwy, a następnie stałą przemianę w organizmie, którą obłąkaniem zwiemy. Z extazą fantastyczną stajemy więc u granicy psychicznych zбочeń fantazy i u końca naszej wędrówki po świecie urojonym. Po za tem rozciąga się niezmierny obszar sroższych i gwałtowniejszych zбочeń, wywołanych stanem patologicznym organizmu, a świat urojony traci tam wszelką łączność z światem rzeczywistości i w odmienną już obleka się szatę.

W pochodzie naszym przez świat urojony nie jedno wypadło nam pozostawić na uboczu. Nie tknęliśmy obszernej dziedziny tworów artystycznej fantazy, ¹⁾ całą też różnorodność sennych objawów, wykluczaliśmy z naszego zakresu, a i w nim, niepodobnem nam było przejść zupełną skalę drobniejszych, lecz niemniej ważnych i interesownych odcieni — usiłowaliśmy tylko, o ile spostrzeżenia nam dozwoliły, wytknąć punkta graniczne, niejako zaznaczyć ciągłość drogi, którąśmy w tym świecie urojeń obrali. O ile nam się to powiodło, ocenić nie do nas należy, niech nam tylko wolno będzie nadmienić, iż jakkolwiek drobna to cząstka różnic życia umysłowego, nie mniej jednak uogólnienie jej liczne trudności przedstawia. Wedle sił naszych staraliśmy się je przewyciężyć.

¹⁾ Temat ten w nowszych czasach z psychologicznego stanowiska bywał częściej opracowywanym. Ciekawych pod tym względem odśelał do wspomnianej już przezemnie rozprawy Siebeck'a „Das Wesen der aesthetischen Anschauung“ Berlin 1875. H. Cohen'a „Die dichterische Phantasie“ Berlin 1869. także Volkelt'a „Der Symbolbegriff in der neuesten Aesthetik“ Jena 1876. Pomijam tu całkowite opracowania estetyki. Z naszych autorów przytoczyć tu należy również wzmiankowaną już przezemnie rozprawę P. Chmielowskiego „Geneza fantazy“ Warsz. 1873. i J. Ochorowicza „O twórczości poetyckiej.“ Rozprawa p. Ochorowicza znaną mi jest tylko z ustnego odczytu, mianego przed kilku laty we Lwowie. Żałuję, iż nie mogłem jej mieć pod ręką, ile że, jeśli pomnę, nie jeden punkt styczny i z naszym zakresem został w niej poruszonym.

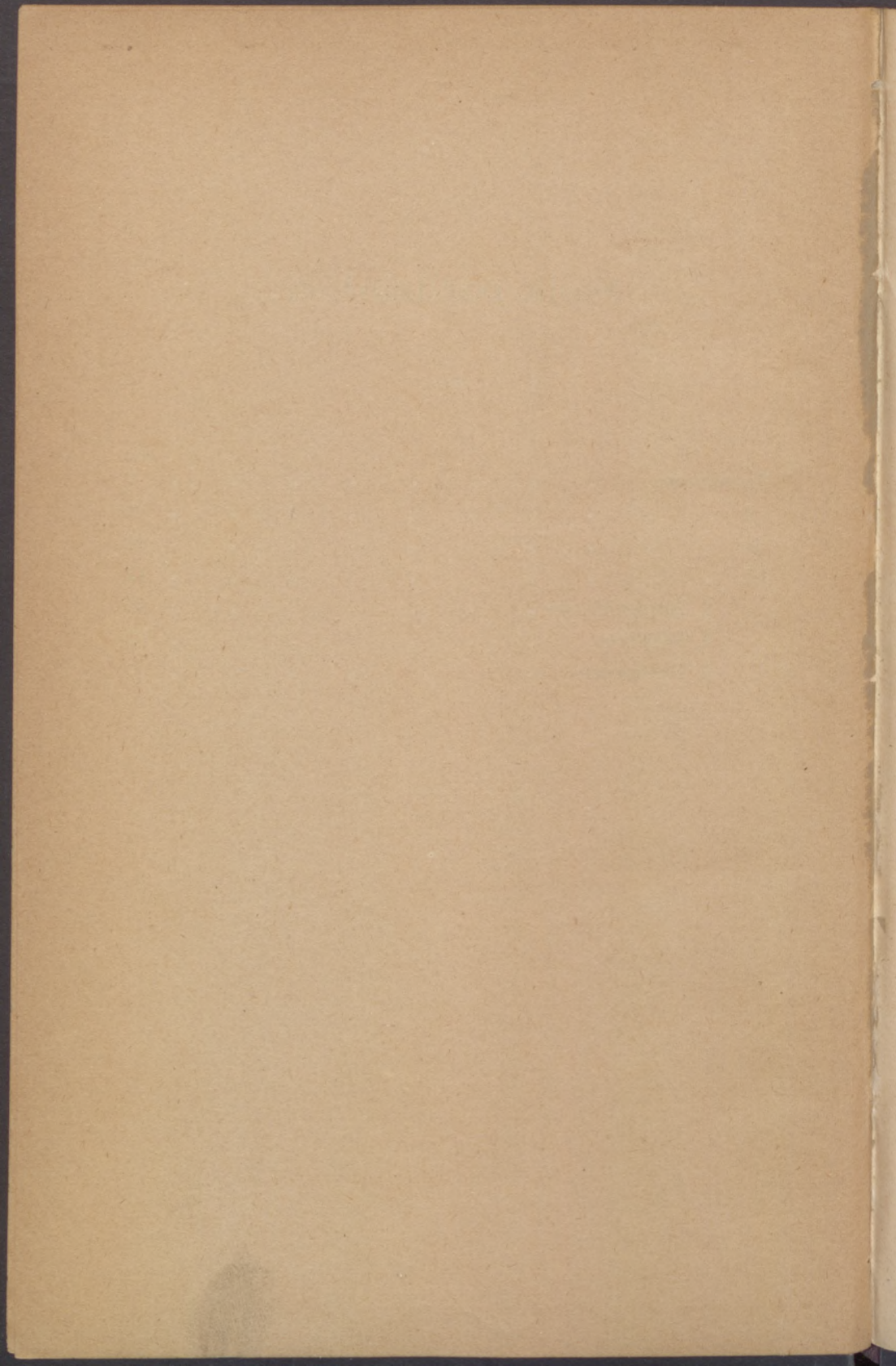
P. S. Pierwsze arkusze tej rozprawy były już pod prasą, gdy dostało mi się do rąk dzieło A. Horwicza „Analyse der qualitativen Gefühle.“ Magdeburg 1878. Żałuję bardzo, że przy rozdziale II. nie mogłem z dzieła tego korzystać — rzecz o uczuciach traktowana w niem bardzo gruntownie; chcących więc z tym działem psychologii obszerniej się zapoznać, doń odśelał.

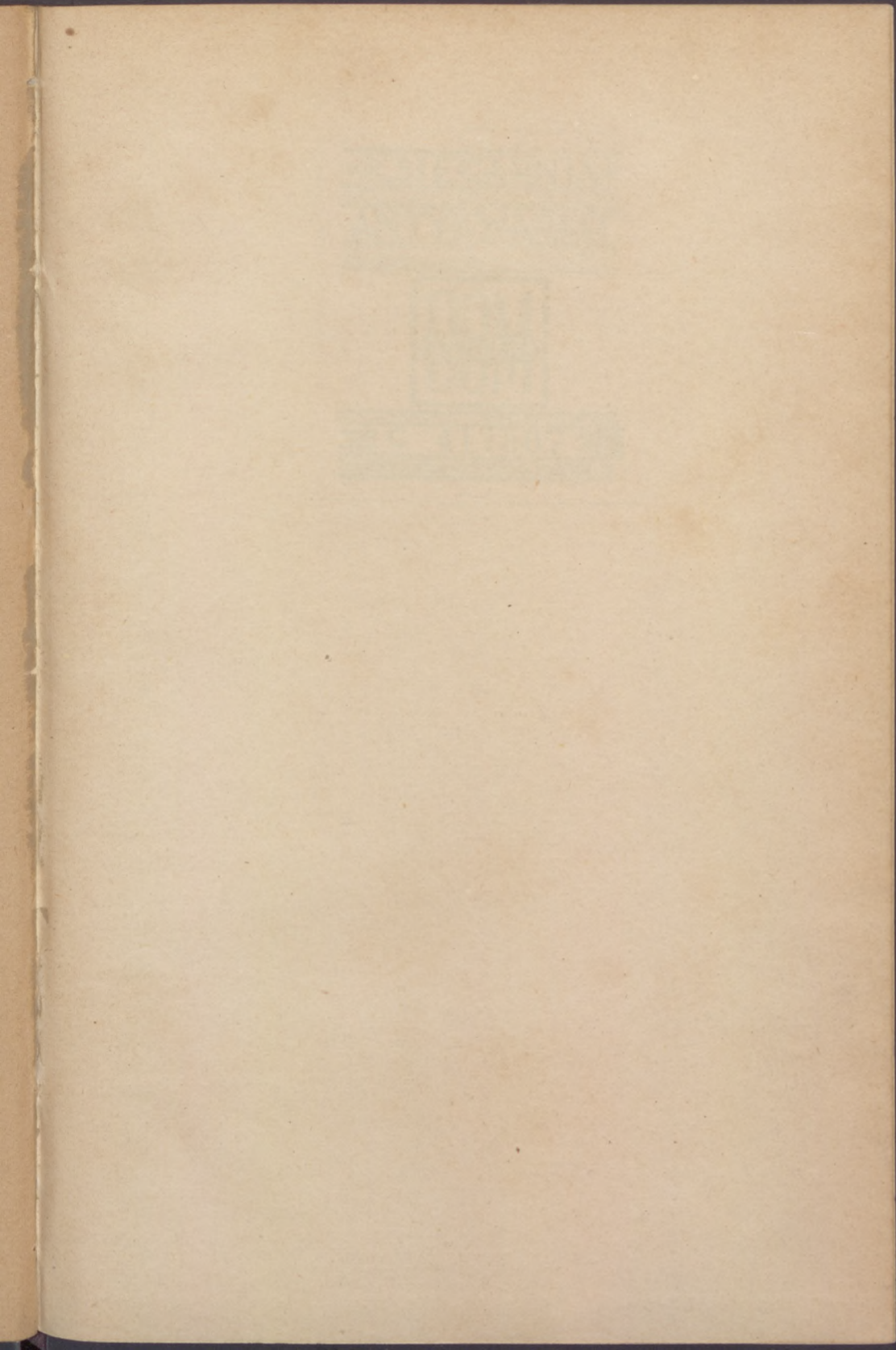


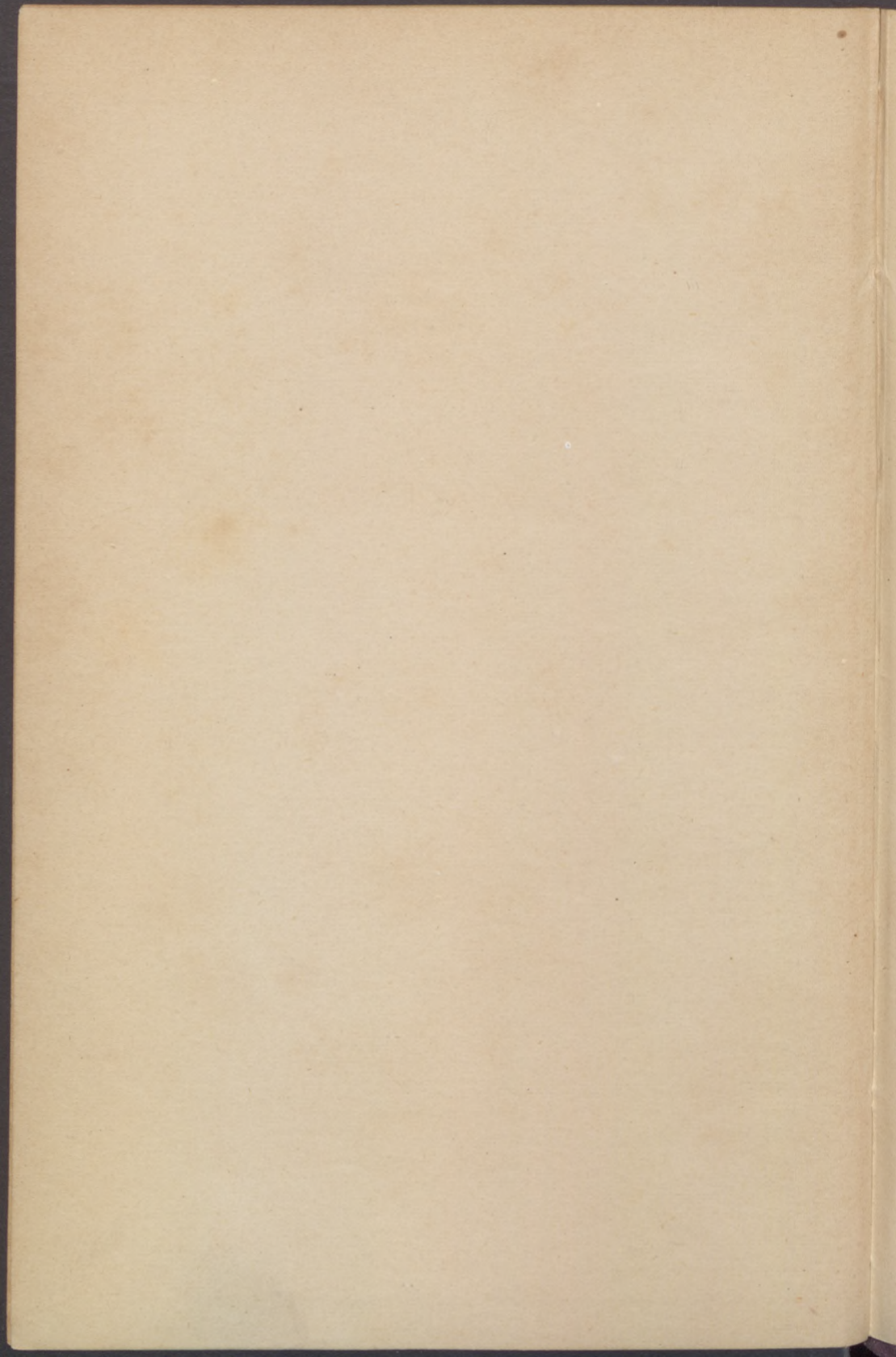
Spis rozdziałów.

	Str.
Przedmowa	7
I.	9
II.	28
III.	42
1. Marzycielstwo	42
2. Idealizm	52
3. Fantastyzm	79







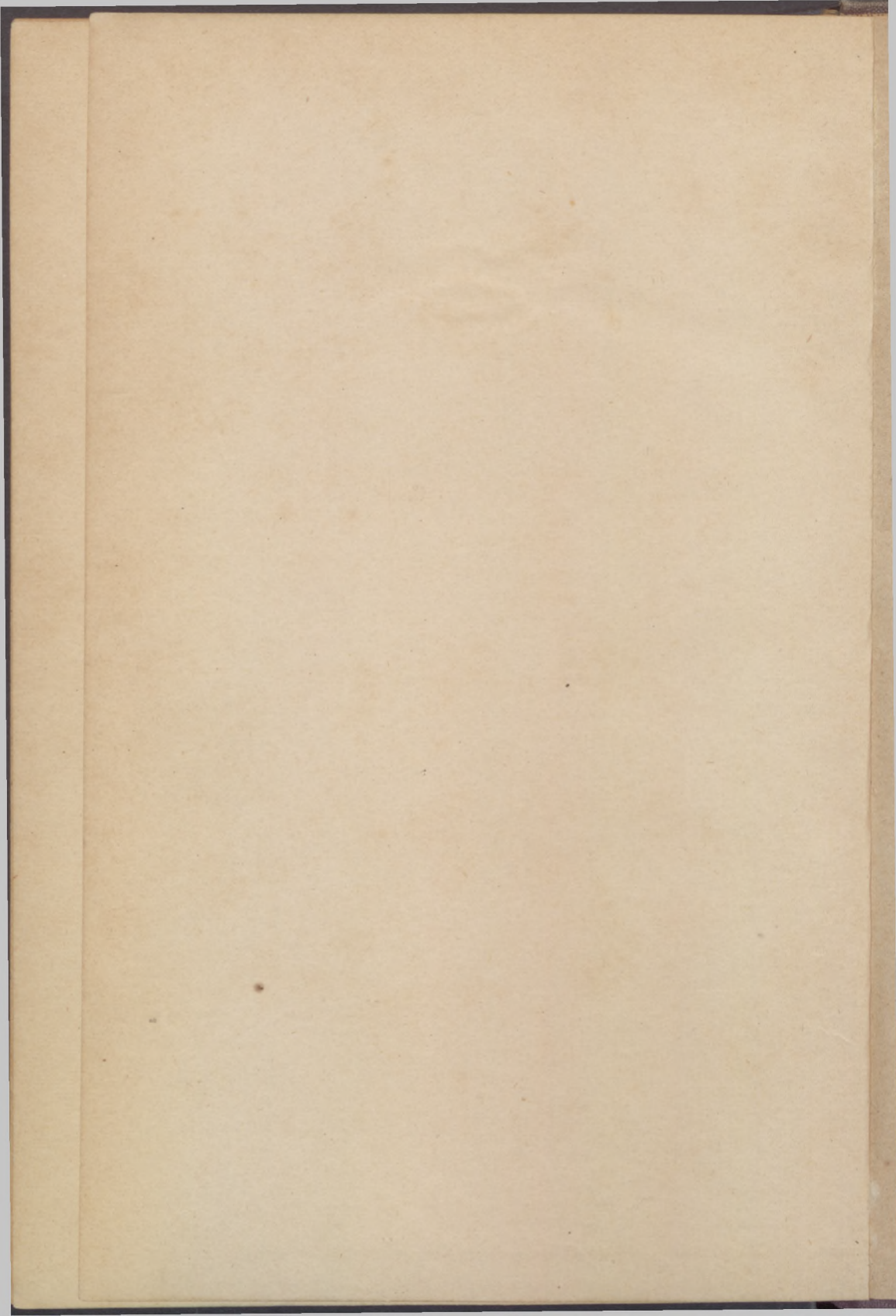


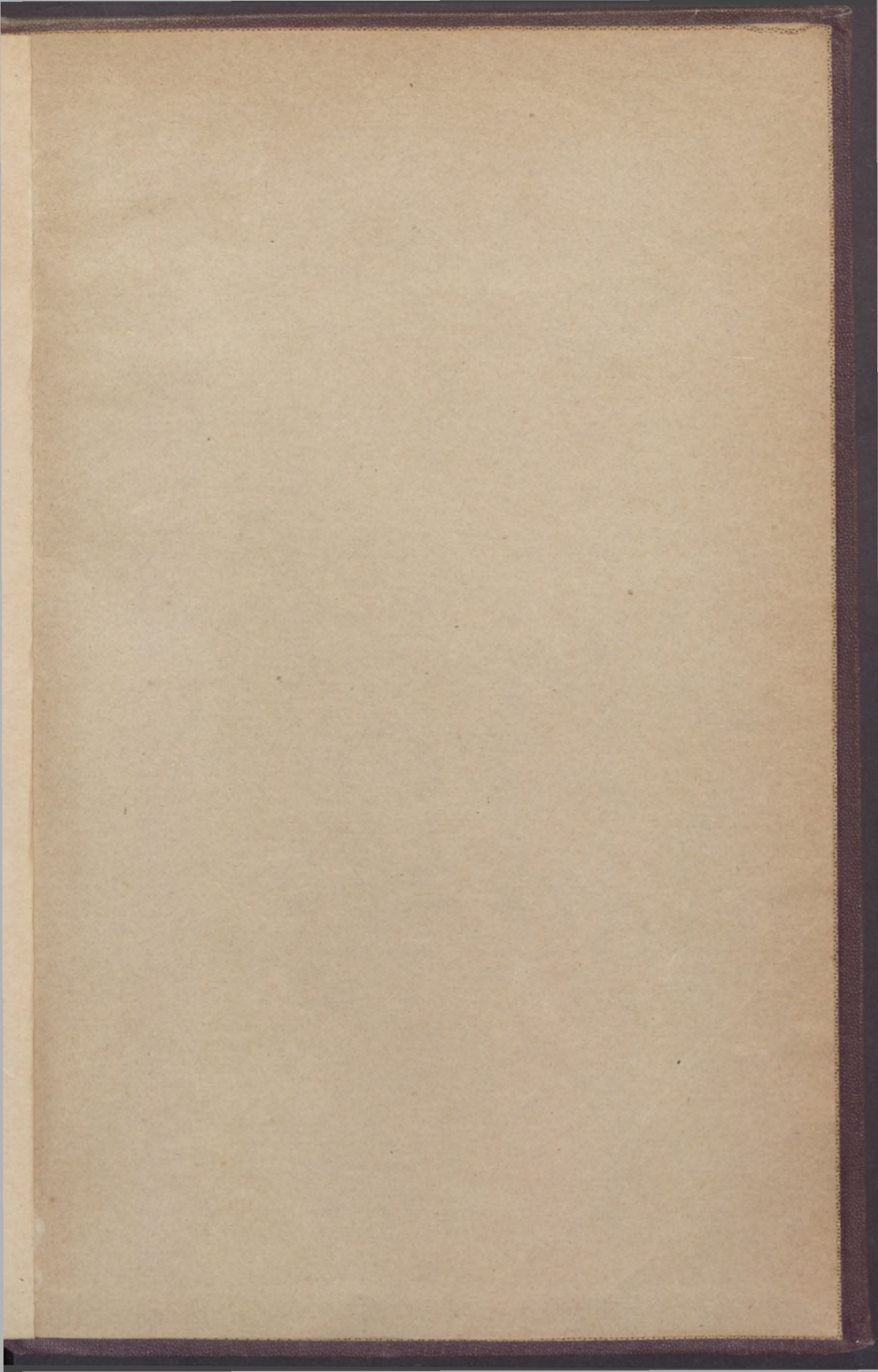
KSIEGARNIA

ANTYKWARIAT



C 417507





Biblioteka Główna UMK



300044757761

306690

Biblioteka Główna UMK



300044757761